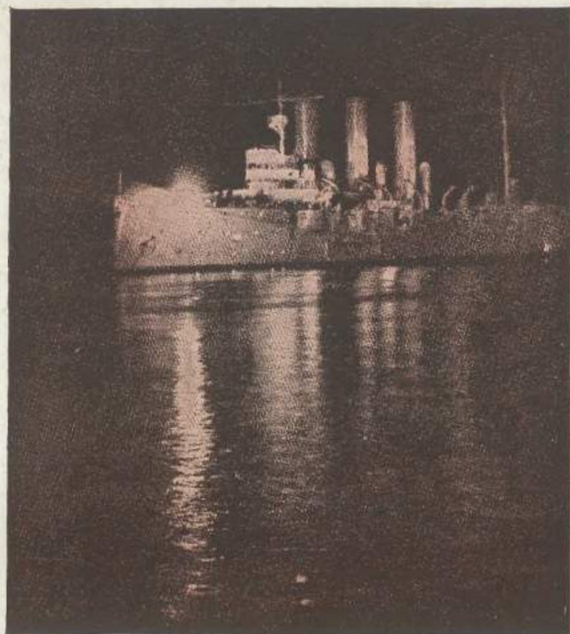


Narodziny władzy radzieckiej



1947

NARODZINY WŁADZY RADZIECKIEJ

NARODZINY WŁADZY RADZIECKIEJ

NAKŁADEM TOWARZYSTWA
PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ



POWSTANIE W PIOTROGRODZIE


BIBLIOTEKA NARODOWA

I. POCZĄTEK POWSTANIA

O świcie 24 października w drukarni centralnego organu partii bolszewickiej zjawił się komisarz milicji 3-go Rożdiestwieńskiego komisariatu i junkrzy 2-ej szkoły Oranienbaumskiej. Przedstawiciel Rządu Tymczasowego pokazał wydany przez dowodzącego wojskami okręgu Piotrogrodzkiego nakaz o zamknięciu drukarni i zawieszeniu gazet «Raboczyj Put'» i «Sołdat». Robotnicy oświadczyli, że nie zaprzestaną drukowania gazet, a redaktor techniczny odpowiedział, że uznaje jedynie rozkazy i rozporządzenia podpisane przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny i odmówił przyjęcia nakazu. Oddział junkrów obsadził wszystkie wejścia i wyjścia z drukarni.

Było to mniej więcej o godzinie 6-ej rano. Robotnicy śpieszyli do fabryk. Wieść o zajęciu drukarni szybko rozniosła się w dzielnicy. Wokół drukarni zaczęły się gromadzić wzburzone tłumy ludzi okrążając oddział wojska. W tłumie znajdowali się czerwonogwardziści z najbliższych fabryk. Jeden z nich zatelefonował do komitetu partyjnej organizacji bolszewików dzielnicy Rożdiestwieńskiej i zawiadomił, że junkrzy demolują drukarnię. Partyjny organizator dzielnicy — tak nazywali się w owym czasie sekretarze komitetów dzielnicowych — Mieszczeriakow poinformował o tym członków bolszewickiego komitetu dzielnicowego. Uprzedzono telefonicznie Stalina — redaktora gazety.

Trwożny głos zameldował:

— Junkrzy demolują «Prawdę».

— Dużo ich jest?

— Niewielki oddział z oficerem na czele.

— Dobrze! Zaraz przyślę samochody pancerne.

Stalin polecił wysłać dwa samochody pancerne z oddziału, który był całkowicie po stronie bolszewików.

W Instytucie Smolnym w pokoju Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego dopiero co skończyło się posiedzenie. Wzdłuż ścian na stołkach i wprost na podłodze rozmieścili się łącznicy — po dwóch z każdego pułku i ze sztabów Czerwonej Gwardii. Rozkazy wydawano po cichu.

Bezustannie przychodzili przędstawiciele nadciągających oddziałów. Siadali obok łączników, lub otrzymawszy rozkaz wychodzili. Często dzwonił telefon. Mimo to wielu obecnych zmęczonych bezsennymi nocami drzemało nadal.

Wiadomość o zajęciu drukarni bolszewickiego organu centralnego zaalarmowała wszystkich.

«Zaczęło się!»

Zaniepokojeni łącznicy otoczyli zdyszanego czerwonogwardzistę. Natychmiast posłano żołnierzy z pułku Litewskiego po kompanię służbową. Łącznicy skoczyli na motocykle i pomknęli do pułku.

Junkrzy zdążyli przez ten czas rozbić stereotypy. Opieczętowali drukarnię «Raboczyj Put'», skonfiskowali około 8 tysięcy gotowych egzemplarzy gazet i zabrali je do milicji.

Rząd Tymczasowy wiedział, co robi. Właśnie w tym numerze gazety «Raboczyj Put'» wydrukowane było wezwanie Stalina:

> «W lutym żołnierze i robotnicy obalili cara. Ale obaliwszy nie chcieli wziąć władzy w swoje ręce. Kierowani przez złych pasterzy — eserowców i mieńszewików — robotnicy i żołnierze dobrowolnie oddali władzę kreaturom obszarników i kapitalistów: Miliukowom i Lwowom, Guczkowom i Konowałowom...
>
> Błąd ten trzeba naprawić niezwłocznie. Nadeszła chwila, gdy dalsza zwłoka grozi zgubą całej sprawie rewolucji.
>
> Trzeba obecny rząd obszarników i kapitalistów zastąpić przez rząd robotników i chłopów...
>
> To, czego nie zrobiono w lutym, trzeba zrobić teraz.

W ten sposób i tylko w ten sposób można wywalczyć pokój, chleb, ziemię i wolność.»

Rząd Tymczasowy, wykonując z góry ukartowany plan, zaczął od zniszczenia gazety «Raboczyj Put'». Usiłował wyrwać z rąk bolszewików tak potężną broń jak organ centralny.

Rano koło godziny 10-ej Kiereński zwołał w swoim gabinecie w Pałacu Zimowym naradę ministrów, których poinformował o wzięciu inicjatywy w swe ręce, następnie zaś zreferował zasadnicze punkty przemówienia przygotowanego dla Przedparlamentu. Przemówienie zatwierdzono i Kiereński pojechał do Pałacu Maryjskiego, siedziby Przedparlamentu.

Posiedzenie Przedparlamentu zagajono o godz. 12 min. 30. Posłowie słuchali nudnych informacji ministra spraw wewnętrznych mieńszewika A. Nikitina o rozruchach na tle aprowizacji. Niespodzianie w loży ministerialnej zjawił się Kiereński. Jego zdenerwowanie zwróciło na siebie uwagę posłów. Sala ożywiła się. Gdy Nikitin skończył przemówienie, jego miejsce na trybunie zajął natychmiast Kiereński. Wystąpił on ostro przeciwko bolszewikom oskarżając ich o zorganizowanie powstania.

«Aby moje przemówienie — mówił Kiereński — nie było gołosłowne i by nikt nie mógł zarzucić Rządowi Tymczasowemu, że wysunął on przeciwko jakiejkolwiek partii niesłuszne oskarżenie lub uciekł się do złośliwej potwarzy, uważam za obowiązek zacytować tutaj najbardziej charakterystyczne ustępy z szeregu proklamacji, które zamieścił w gazecie «Raboczyj Put'» poszukiwany, ale ukrywający się przestępca polityczny Uljanow-Lenin!»

Kiereński zaczął cytować leninowski «List do towarzyszy», w którym Lenin piętnuje zdradę popełnioną przez Zinowjewa i Kamieniewa. Na sali zapanowało wzburzenie. Okrzyki oburzenia przeciwko bolszewikom przerwały mowę Kiereńskiego. Opowiedziawszy następnie szczegółowo o mianowaniu przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny komisarzy pułkowych i o bezskutecznych usiłowaniach sztabu zmierzających do unieważnienia tych nominacji Kiereński zakończył:

«Tak więc, jestem zmuszony stwierdzić wobec Rady Tymczasowej, że pewna część ludności Petersburga znajduje się w stanie jawnego nie ulegającego wątpliwości powstania.»

Z ław kadeckich dały się słyszeć okrzyki:

«Doczekaliśmy się!»

Nagle na trybunie zjawił się wicepremier A. Konowałow i podał Kiereńskiemu kartkę. Nastąpiła pauza. Kiereński nerwowo przeczytał kartkę i zwrócił się do sali, na której zapanowała cisza:

«Wręczono mi kopię dokumentu, jaki rozsyła się obecnie do pułków: «— Radzie Piotrogrodzkiej zagraża niebezpieczeństwo. Rozkazuję doprowadzić pułk do pełnej gotowości bojowej i czekać dalszych rozporządzeń. Wszelka zwłoka i niewykonanie rozkazu będą uważane za zdradę rewolucji. Za przewodniczącego — Podwojski. —»

Na sali powstał hałas nie do opisania. Kiereński zażądał od Przedparlamentu pełnomocnictw nadzwyczajnych w celu zlikwidowania powstania za pomocą środków najbardziej bezwzględnych. O godzinie 2-ej po południu owacyjnie odprowadzany Kiereński opuścił trybunę i udał się pośpiesznie do Pałacu Zimowego. W Przedparlamencie ogłoszono przerwę, by frakcje mogły odbyć narady.

Podczas gdy Kiereński wygłaszał swe histeryczne, gwałtowne i długie przemówienie, w mieście zaszły następujące wydarzenia.

Natychmiast po napaści junkrów na gazetę «Raboczyj Put'» zebrał się Komitet Centralny bolszewików, uprzedzony przez Stalina o tym, że Kiereński usiłuje przejąć inicjatywę w swe ręce.

Wysłuchano informacji o wydarzeniach bieżących. Bez długich rozmów i dyskusji Komitet Centralny uchwalił: członkowie Komitetu Centralnego nie powinni opuszczać Smolnego; należy nawiązać łączność z Komitetem Piotrogrodzkim i zorganizować dyżury jego członków w Smolnym i w Komitecie Piotrogrodzkim.

Powzięto uchwałę dotyczącą gazety «Raboczyj Put'»:

«Natychmiast wysłać do drukarni ochronę i postarać się o wydanie na czas następnego numeru gazety.»

Swierdłowowi polecono zwracać baczną uwagę na wszystkie poczynania Rządu Tymczasowego. Dzierżyńskiemu poruczono pocztę i telegraf.

Równocześnie uchwalono zorganizować zapasowy sztab w twierdzy Petropawłowskiej. Wszystkich członków Komitetu Centralnego zaopatrzono w przepustki do twierdzy. Utrzymywanie stałej łączności ze sztabem poruczono Swierdłowowi.

Polecono informować niezwłocznie moskiewskich działaczy partii o wszystkim, co się dzieje w Piotrogrodzie.

Uchwalono zerwać stosunki z ugodowym Biurem Centralnego Komitetu Wykonawczego, które sabotowało zwołanie zjazdu Rad, i rozpocząć pertraktacje z «lewicowymi» eserowcami w sprawie wspólnych działań.

O uchwałach Komitetu Centralnego bolszewików Swierdłow natychmiast powiadomił Komitet Wojskowo-Rewolucyjny.

Wykonując uchwały Komitet Wojskowo-Rewolucyjny przede wszystkim zarządził:

«1. Drukarnie gazet rewolucyjnych otworzyć;
2. Polecić redakcjom i zecerom nadal wydawać gazety;
3. Zaszczytny obowiązek ochrony rewolucyjnych drukarń przed kontrrewolucyjnymi zamachami powierzyć walecznym żołnierzom z pułku Litewskiego i szóstego zapasowego batalionu saperów.»

Około godz. 11-tej rano rozkaz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego został wykonany. Drukowanie bolszewickich gazet zostało wznowione.

Równocześnie wszyscy komisarze i komitety pułkowe otrzymały telefonicznie następujące zlecenie Nr 1:

«Radzie Piotrogrodzkiej zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo: w nocy kontrrewolucyjni spiskowcy usiłowali ściągnąć do Piotrogrodu junkrów i bataliony szturmowe z

okolic stolicy. Gazety «Sołdat» i «Raboczyj Put'» zostały zamknięte. Poleca się doprowadzić pułk do gotowości bojowej. Czekajcie na dalsze zarządzenia.

Wszelka zwłoka i popłoch będą uważane za zdradę rewolucji.

Wysłać dwóch przedstawicieli na zebranie do Smolnego.»

Do pułków wysłano z takimi samymi zleceniami łączników. Do Smolnego ściągnięto żołnierzy z pułku Litewskiego i saperów. Komisarzowi i komitetowi garnizonowemu twierdzy Petropawłowskiej rozkazano doprowadzić twierdzę do gotowości bojowej i u bram wystawić najpewniejsze warty. Wydano rozkaz: oprócz oddziałów i osób zaopatrzonych w przepustki Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego z twierdzy i do twierdzy nikogo nie w puszczać.

Głównemu sztabowi Czerwonej Gwardii rozkazano: niezwłocznie przysłać do Smolnego oddział w liczbie 1500—2000 robotników; zmobilizować cały transport; zająć w każdej poszczególnej dzielnicy wszystkie punkty mające strategiczne znaczenie; zorganizować ochronę fabryk i wyznaczyć siły bojowe, które zajmą instytucje rządowe.

Powstanie zaczęło się.

Dzielnice proletariackie stolicy były gotowe. Gdy tylko nadeszły pierwsze wiadomości o wszczęciu akcji w fabrykach i zakładach przemysłowych rozpoczęła się gorączkowa działalność. Putiłowski komitet fabryczny wysłał niezwłocznie do Smolnego czerwonogwardzistów, w grupach po sto ludzi i dał sygnał, by skupić rezerwy. Fabryka Szlisselburska wystawiła oddział z 200 ludzi. Sztab Czerwonej Gwardii dzielnicy Wyborgskiej zawiadomił wszystkie fabryki o rozpoczęciu akcji i polecił komitetom fabrycznym zarekwirować wszystkie samochody.

Czerwonogwardziści fabryki «Russkij Renault» udali się do pułku Preobrażeńskiego, aby przyciągnąć go na swą stronę. W koszarach odbywał się już wiec. Przedstawiciel Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Czudnowski wzywał preobrażeń-

ców do wspólnego wystąpienia z robotnikami. Żołnierze wyrazili gotowość przyłączenia się do powstania.

Za rogatką Newską Czerwona Gwardia obsadziła wszystkie drogi do miasta. Wystawiono patrole na całym odcinku od wsi Smolenskoje do stacji Sortirowocznaja na mikołajewskiej linii kolejowej.



Pod gmach piotrogrodzkiej rady dzielnicowej ściągały niewielkie oddziały z mniejszych fabryk. Po południu zebrało się około 2 tys. czerwonogwardzistów, czekając na rozkazy.

Na Wyspie Wasiljewskiej rozległ się gwizd syreny fabrycz-



nej Rurkowni. Był to sygnał zbiórki. Ze wszystkich krańców wyspy, szczególnie z przystani i Zakładów Bałtyckich płynęła szerokim potokiem masa czerwonogwardzistów do sztabu komendantury drużyn bojowych dzielnicy.

Na plac przed Smolnym nadciągały samochody ciężarowe z czerwonogwardzistami i żołnierzami. W różnych kierunkach maszerowały patrole śpiesząc na swe posterunki. Nadeszły dwie kompanie pułku Litewskiego. Część z nich rozlokowała się przed gmachem, część zaś wprowadzono do Smolnego. Oddziały Czerwonej Gwardii wystawiły warty przed wszystkimi wejściami do Smolnego. Sztab oddziału wartowniczego rozkwaterował się w niewielkim pokoju na parterze. Stały tam również karabiny maszynowe, zamierzano ulokować je na dachu.

Nadszedł oddział 6 batalionu saperów, wysłany dla ochrony Rady Piotrogrodzkiej.

Ze wszystkich 10 dzielnic stolicy bez przerwy nadciągały wciąż nowe setki czerwonogwardzistów. Wielu nie miało broni, a zwłaszcza nabojów. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wysyłał pośpiesznie swych pełnomocników do najbliższych oddziałów wojskowych rozkazując im nadesłać zbyteczne karabiny i naboje.

Żądanie takie wystosowano nie tylko do pułków strzeleckich, lecz również do garnizonów i do batalionów technicznych. Ale i tam już z pośpiechem zbrojono się przygotowując się do powstania.

Komitet zapasowego batalionu elektrotechnicznego odpowiedział na to żądanie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego następującym oświadczeniem:

> «Wobec tego, że zbytecznej broni nie mamy — 70 sztuk na oddział złożony ze 190 ludzi — uważamy, że nie starcza broni nawet dla nas.»

W batalionie sformowano własny oddział.

Członkowie Sztabu Partyjnego — Stalin, Swierdłow i Dzierżyński — bez przerwy znajdowali się w Komitecie Wojskowo-Rewolucyjnym. Opracowywali oni szczegóły planu powstania.

Wyznaczali oddziały, które miały zająć centrale telefoniczne i telegraficzne. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wyznaczył oddziały do ochrony mostów, ażeby zachować łączność ze wszystkimi dzielnicami i Centrum.

Plan powstania zbrojnego został opracowany ściśle według wskazówek Lenina. W swoich wrześniowych i październikowych listach do Komitetu Centralnego i Piotrogrodzkiego Komitetu Partii Bolszewików Lenin przedstawił wytyczne planu. Sprowadzały się one do stworzenia ogromnej przewagi sił, z tym by otoczyć i odciąć Piotrogród, zdobyć go przy pomocy łącznego ataku floty, robotników i wojska. Plan powstania przewidywał niespodziewane uderzenie na wroga — zajęcie najważniejszych ośrodków stolicy: centrali telefonicznej, telegrafu, stacji kolejowych, mostów i instytucji rządowych. Jednym z podstawowych momentów planu było otoczenie i zdobycie Pałacu Zimowego i aresztowanie członków Rządu Tymczasowego.

Pułkowi Finlandzkiemu, 180 pułkowi i czerwonogwardzistom powierzono ochronę wszystkich mostów od strony Wyspy Wasiljewskiej. Robotnikom dzielnicy Piotrogrodzkiej wspólnie z pułkiem grenadierów i batalionem chemicznym polecono zlikwidować ewentualne wystąpienia kontrrewolucyjne — chodziło o Pawłowską i Włodzimierską szkołę junkierską. Tym samym oddziałom polecono zająć wszystkie przeprawy oraz punkty mające poważne znaczenie taktyczne. Czerwonogwardziści z dzielnicy Wyborgskiej i żołnierze pułku Moskiewskiego mieli za zadanie zająć mosty Litiejny, Grenadierski i Samsonjewski. Równocześnie pułk Moskiewski i pułk grenadierów wysłały silne szpice (do 3. tysięcy bagnetów) w kierunku Biełoostrowa. W ten sposób przecięto drogę, po której Rząd Tymczasowy zamierzał przerzucić pociągami oddziały kontrrewolucyjne z Finlandii.

Ochronę przedpola Piotrogrodu od strony kolei Warszawskiej i Bałtyckiej jak również od strony szosy Peterhofskiej powierzono oddziałowi złożonemu z czerwonogwardzistów Rogatki Moskiewskiej i Narwskiej oraz pułkowi Izmajłowskiemu i Piotrogrodzkiemu. Tereny, graniczące bezpośrednio ze

Smolnym, rozkazano zająć oddziałom z pułków: Wołyńskiego, 1 zapasowego pułku Litewskiego i 6 batalionu saperów. W ten sposób stworzono równocześnie drugi łańcuch wokół Pałacu Zimowego.

Na pomoc piotrogrodzkim czerwonogwardzistom i rewolucyjnym oddziałom wojskowym wezwano okręty wojenne i marynarzy Floty Bałtyckiej.

Dla łączności z Kronsztadtem wykorzystano dwóch przedstawicieli Kronsztadzkiego Komitetu Wykonawczego, którzy właśnie tego dnia przybyli do Piotrogrodu. Po otrzymaniu odpowiedniego zadania udali się oni natychmiast do Kronsztadtu, by przygotować okręty i oddziały i rano 25 października wysłać je do Piotrogrodu.

Okręty wojenne Floty Bałtyckiej miały wypłynąć na Newę i trzymać w polu ognia swoich dalekonośnych dział główne magistrale prowadzące do Piotrogrodu. Po drodze miały one oczyścić Oranienbaum, Peterhof i Strelnę z gniazd junkierskich i zająć kolej Bałtycką. Na okrętach wojennych miał przybyć do Piotrogrodu pięciotysięczny desant marynarzy kronsztadzkich. Kilka okrętów rozmieściło się wzdłuż Newy i skierowało swe działa na Pałac Zimowy. W ten sposób plan powstania wcielał w życie dyrektywę Lenina o niespodzianym i szybkim natarciu na Piotrogród:

> «koniecznie i od zewnątrz, i od wewnątrz, i z dzielnic robotniczych, i z Finlandii, i z Rewla, i z Kronsztadtu . . .»

Posłano Leninowi kartkę ze szczegółowym opisem wszystkich zamierzonych kroków.

Dokoła Smolnego panowało wielkie ożywienie. Nadciągały coraz to nowe oddziały Czerwonej Gwardii i garnizonu. Żołnierzom i czerwonogwardzistom wręczano odezwy Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

24 października Komitet Wojskowo-Rewolucyjny nadał z radiostacji krążownika «Aurora» następujące rozporządzenie:

«1. Załoga ochraniająca drogi wiodące do Piotrogrodu winna być w pełnej gotowości bojowej.

2. Na dworcach kolejowych należy wzmocnić straże.
3. Nie przepuszczać do Piotrogrodu żadnego oddziału wojskowego, jeśli nie wiadomo, jakie zajął on stanowisko wobec bieżących wydarzeń. Na spotkanie każdego oddziału należy wysłać kilkudziesięciu agitatorów, którzy powinni wyjaśnić oddziałom, udającym się do Piotrogrodu, że mają być rzucone przeciwko ludowi.

Oddziały korniłowowskie, jeżeli nie dadzą się przekonać, winny być zatrzymane siłą. Należy działać oględnie lecz zdecydowanie a gdzie zajdzie konieczność stosować siłę.

O wszystkich translokacjach wojsk zawiadamiać niezwłocznie Komitet Wojskowo-Rewolucyjny w Smolnym w Piotrogrodzie i przysyłać tam przedstawicieli rad miejscowych i komitetów pułkowych w celu nawiązania łączności. Rady winny odbywać swe posiedzenia stale.»

Była to pierwsza w historii próba wykorzystania radia przez proletariat, który wszczął powstanie.

Przy pomocy radia Komitet Wojskowo-Rewolucyjny nawiązał łączność z całym krajem. Dzięki temu wszelkie próby Rządu Tymczasowego przerzucenia do Piotrogrodu wojska z frontu napotykały na jeszcze bardziej zdecydowany opór żołnierzy i kolejarzy. W Wyborgu zatrzymano 5 kubińską dywizję kozacką, w Rewlu zneutralizowano niepewne pułki 3 korpusu kawalerii, w Carskim Siole zatrzymano batalion szturmowy, w Peterhofie zatrzymano i rozbrojono Pierwszą Peterhofską Szkołę Podchorążych.

24 października w wielu fabrykach odbyły się wiece. Robotnicy oświadczyli, że są zupełnie gotowi do wystąpienia przeciwko Rządowi Tymczasowemu. W Zakładach Putiłowskich robotnicy 2-go oddziału uchwalili:

«1. Bez zastrzeżeń podporządkowujemy się Komitetowi Rewolucyjnemu przy Radzie Piotrogrodzkiej.
2. Żądamy od Wszechrosyjskiej Rady Delegatów, by cała władza przeszła w ręce radzieckie.
3. Żądamy uzbrojenia wszystkich robotników.»

W wojskowej fabryce farmaceutycznej położonej w dzielnicy Piotrogrodzkiej postanowiono wystąpić niezwłocznie w obronie rewolucji i gremialnie zaciągnąć się do Czerwonej Gwardii. Ta uchwała ogólnego zebrania została wykonana. Prawie wszyscy robotnicy niewielkiej fabryki, w liczbie 500, w ciągu 2 dni zaciągnęli się do Czerwonej Gwardii i wzięli udział w walkach z wojskami Rządu Tymczasowego.

O godzinie czwartej po południu, oddział rowerzystów, który ochraniał Pałac Zimowy, opuścił swe placówki i oświadczył, że dalej ochraniać Pałacu nie będzie. Zastąpiono go natychmiast junkrami.

Tego samego dnia ostatecznie przeszła na stronę powstania twierdza Petropawłowska wraz z jej ogromnym arsenałem. O godz. 5, na wiecu w cyrku «Modern» batalion rowerzystów, ostatni wahający się oddział garnizonu twierdzy — wypowiedział się za przejściem władzy w ręce Rad. Przejście ostatniego oddziału garnizonu twierdzy na stronę Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego miało ogromne znaczenie.

Twierdza Petropawłowska w Piotrogrodzie była ważnym ośrodkiem strategicznym. Znajdowała się ona na styku dwóch bojowych dzielnic — Wyborgskiej i Piotrogrodzkiej. Była poza tym fortecą nie do zdobycia i mogła skierować ogień swych dział na most Troicki, Newę i rezydencję Rządu Tymczasowego — Pałac Zimowy.

Na rozkaz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego w twierdzy zarządzono ostre pogotowie bojowe. Na murach jej rozmieszczono karabiny maszynowe, by móc ostrzeliwać most Troicki i pałacyk Krzesińskiej, znajdujący się na rogu prospektu Kamienno-Ostrowskiego i ulicy Bolszoj Dworianskoj, gdzie usadowili się «szturmowcy». Rozesłano w rozmaitych kierunkach patrole. Warty wzmocniono. Jeden z oddziałów zajął wieżyczę Domu Ludowego. Komendanta twierdzy i jego adiutanta aresztowano. Magazyny amunicji twierdzy wykorzystano niezwłocznie do uzbrojenia oddziałów Czerwonej Gwardii. Arsenał twierdzy Petropawłowskiej, w którym znajdowało się około 100 tys. karabinów, stał się głównym źródłem uzbrojenia oddziałów robotni-

czych. Stąd sztaby dzielnicowe wywoziły broń na samochodach ciężarowych. Przychodziły tu również oddziały robotnicze wprost z fabryk. Karabiny wydawano im po okazaniu numerków robotniczych. Po otrzymaniu broni oddziały udawały się na wykonanie operacji bojowych, przewidzianych w planie powstania.

O godz. 5 po południu komisarze Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego z oddziałem Czerwonej Gwardii zajęli telegraf.

Komitety dzielnicowe partii bolszewików Wyspy Wasiljewskiej, Narwskiej Rogatki i 1 dzielnicy Śródmiejskiej zwołały na godzinę 6-tą wieczorem zebranie członków partii. W 2 dzielnicy Śródmiejskiej (Kołomeńskiej) odbyło się zebranie wszystkich komitetów fabrycznych. W fabryce Iżorskiej zebrał się Komitet Wykonawczy Rady, komitet fabryczny i bolszewicka organizacja miasta Kołpino. W Piotrogrodzkiej Radzie Związków Zawodowych zebrali się bolszewicy, pracownicy związków zawodowych. Wszędzie omawiano tylko jedną kwestię: udział w powstaniu. Zebrania były krótkie i rzeczowe. Bolszewicy uchwalali: każdy winien niezwłocznie na swoim odcinku wziąć aktywny udział w bojowej działalności, zmierzającej do obalenia władzy burżuazji: należy się rozejść i zająć swoje posterunki w sztabach Czerwonej Gwardii, w oddziałach, w komitetach i w fabrykach.

Iżorczycy natychmiast wysłali delegację w celu utrzymania łączności ze Smolnym. W dzielnicy Kołomeńskiej wieczorem wystawiono warty na odcinku Fontanka — Kanał Kriukowa do Mojki. Pikiety ciągnęły się aż do poczty. Z rozkazu Peterhofskiej Rady Dzielnicowej putiłowcy wraz z czerwonogwardzistami z Rogatki Moskiewskiej wystawili posterunki obserwacyjne wzdłuż kanału Obwodowego. Patrole otoczyły koszary 1-go i 4 pułku kozaków dońskich i Mikołajewskiej Szkoły Kawaleryjskiej, po to by izolować te chwiejne oddziały wojska.

Robotnicy zakładów metalurgicznych wytoczyli naprawione dwa działa i ustawili je na brzegu Newy. Czerwonogwardziści Odlewni Armat wyruszyli z karabinami maszynowymi.

Komitet dzielnicowy bolszewików Strony Piotrogrodzkiej

przydzielił wszystkich swych członków do różnych odcinków bojowych w swej dzielnicy. Związek Zawodowy Metalowców dzielnicy Narwskiej skierował wszystkich pracowników technicznych do pracy w Instytucie Smolnym.

Siły rewolucji wzrastały z każdą chwilą. W fabrykach, w komitetach fabrycznych i w sztabach Czerwonej Gwardii oczekiwały przywiezienia broni setki robotników. Robotnicy rozchwytywali karabiny i natychmiast udawali się do Smolnego.

Wieczorem, o godz. 8, Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wysłał do Helsingforsu umówiony telegram:

«Centrobałt. Wysyłajcie statut».

Oznaczało to: przyślijcie natychmiast okręty wojenne i oddziały marynarzy.

Każda godzina powstania przynosiła coraz bardziej wyraźne i realne wyniki. Z dziesięciu zwodzonych mostów, które łączyły dzielnice robotnicze z centrum miasta, dziewięć znajdowało się w rękach powstańców. Mosty zajmowano zazwyczaj z dwóch stron jednocześnie. O określonej godzinie przybywały oddziały ze Smolnego. W tym samym czasie zjawiali się czerwonogwardziści przysłani przez sztaby dzielnicowe. Junkrzy, zaatakowani z dwóch stron, na ogół wycofywali się bez poważniejszego oporu.

Całe miasto było pełne uzbrojonych patroli czerwonogwardzistów, — które stopniowo zaciskały pierwszy pierścień wokół Pałacu Zimowego.

II. W SZTABIE KONTRREWOLUCJI

Po uzyskaniu zgody Przedparlamentu na rozprawienie się z bolszewikami Kiereński pospieszył do Pałacu Zimowego, by wydać rozporządzenia. Naglił z przysłaniem posiłków z frontu i przez wszystkie telefony wypytywał o oddziały, które ugrzęzły w drodze. Załodze w Carskim Siole kazano wyznaczyć oddziały, które miano wysłać do Piotrogrodu. Zwrócono się z zapytaniem do dowódcy pułku strzelców-inwalidów, kiedy nadejdzie jego pułk i czy nie można przysłać choćby jednego oddziału tego pułku.

W ciągu dnia do sztabu Okręgu Piotrogrodzkiego zaczęły napływać informacje, że w kierunku Smolnego ciągną oddziały Czerwonej Gwardii. Otrzymano wiadomość, że czerwonogwardzistom rozdaje się broń. Dowódca Okręgu wysłał niezwłocznie do wszystkich oddziałów następujący rozkaz:

«1. Rozkazuję wszystkim oddziałom i załogom pozostać w zajmowanych przez nie koszarach aż do otrzymania rozkazu ze sztabu Okręgu. Zabraniam wszelkich wystąpień samodzielnych. Każdy, kto wbrew rozkazowi wyjdzie na ulicę z bronią, zostanie oddany pod sąd za bunt zbrojny.

2. W razie jakichkolwiek samowolnych wystąpień albo wyjścia poszczególnych oddziałów lub grup żołnierzy na ulicę wbrew rozkazom wydanym przez sztab Okręgu, rozkazuję oficerom pozostać w koszarach. Wszyscy oficerowie, którzy wystąpią wbrew rozkazom swych zwierzchników zostaną oddani pod sąd za bunt zbrojny.

Kategorycznie zabraniam wykonywania przez wojska jakichkolwiek «rozkazów», pochodzących od rozmaitych organizacji.

Dowódca Okręgu

Pułkownik Sztabu Generalnego Połkownikow»

Nie ufając żołnierzom garnizonu Połkownikow zwracał się do oficerów. Ale w sztabie wiedziano, że oficerowie bynajmniej nie byli panami sytuacji w oddziałach. Połkownikow zdawał sobie sprawę, że komisarze Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego izolują oficerów lub po prostu usuwają ich.

W drugim rozkazie Połkownikow żądał usunięcia z pułków komisarzy KomitetuWojskowo-Rewolucyjnego, przysłania spisu ich nazwisk do sztabu i przeprowadzenia śledztwa w sprawie wszystkich działań bezprawnych, w celu oddania winnych pod sąd.

Komisarz Wojskowy Piotrogrodzkiego Okręgu Wojennego Malewski, mianowany przez eserowsko-mieńszewicki Centralny Komitet Wykonawczy, wezwał ze swej strony pułki garnizonu do podporządkowania się sztabowi. Dowiedziawszy się o koncentracji sił w Smolnym, eserowsko-mieńszewicki komisarz ponownie zwrócił się z histerycznym rozkazem do wszystkich komitetów:

«Powtórnie stwierdzam: w imię ocalenia kraju i rewolucji, gwoli uniknięcia rzezi w Piotrogrodzie i gwoli niedopuszczenia w Piotrogrodzie i na froncie do głodu, który nieuchronnie nastąpi w wyniku wojny domowej, kategorycznie żądam, by wszystkie oddziały Piotrogrodu i okolic wykonywały jedynie rozkazy i rozporządzenia sztabu Piotrogrodzkiego Okręgu Wojennego.»

Groźba głodu i wojny domowej — oto argumenty, którymi eserowcy i mieńszewicy już przedtem straszyli robotników i żołnierzy.

Groźby te okazały się niedostateczne, organizatorzy kontrrewolucji uciekli się więc do środka już wypróbowanego w okresie dni lipcowych w roku 1917. Pomocnik dowódcy Piotrogrodz-

kiego Okręgu Wojennego kapitan A. Koźmin, przedstawiciel eserowców w sztabie, rozesłał następujący rozkaz do wojsk garnizonu:

«Do wszystkich oddziałów wojskowych garnizonu Piotrogrodzkiego

1. Odmowa ze strony pułków garnizonu piotrogrodzkiego wykonywania rozkazów okręgu została potępiona przez demokrację w postaci jej organów wykonawczych — Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oraz Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Chłopskich.

2. Uchwała o wykonywaniu rozkazów wyłącznie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wywołała anarchię i doprowadzi do zguby ojczyzny i rewolucji. Fakt ten zmusza Centralny Komitet Wykonawczy, komisarza i sztab piotrogrodzkiego okręgu wojennego do zwrócenia się do frontu.

3. Oficerowie i żołnierze winni wiedzieć, że odpowiedzialność za wszystkie ciężkie następstwa sprowadzenia do Piotrogrodu nowych wojsk i skutki starć spadną na głowę tych,którzy zmusili do tego kroku władze i najwyższy organ rewolucyjnej demokracji.

24 października 1917 roku».

W rzeczywistości do frontu zwrócono się już kilka dni wcześniej ale uczyniono to potajemnie. Obecnie eserowcy i mieńszewicy otwarcie aprobowali plany kontrrewolucji, sankcjonując sprowadzenie wojsk z frontu.

Ażeby izolować sztab powstania, znajdujący się w śródmieściu, od dzielnic robotniczych, gotowych do bohaterskiej walki o władzę Rad, Połkownikow rozkazał podnieść mosty zwodzone — Mikołajewski, Troicki i Litiejny, oprócz mostu Pałacowego, na którym postanowiono wystawić warty.

Z góry zawiadomiono remizy tramwajowe o przerwaniu od

godziny 7 komunikacji tramwajowej z dzielnicami miasta, znajdującymi się po drugiej stronie rzeki.

Rozkaz został wydany o godzinie 2 po południu 24 października. W komendzie milicji otrzymano go o godzinie 2-ej minut 40. Junkrzy i szturmowcy pospiesznie udali się w kierunku mostów, ale było już za późno: oddziały rewolucyjne, wysłane przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, zajęły mosty już rano. W innych dzielnicach, dokąd Komitet Wojskowo-Rewolucyjny nie zdążył wysłać oddziałów, podjęły odpowiednie kroki same pułki lub Czerwona Gwardia. Z doświadczenia dni lipcowych robotnicy wiedzieli, że rząd postara się przede wszystkim odciąć śródmieście od dzielnic robotniczych. Wysłany przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, Jeremiejew, który miał przeszkodzić podnoszeniu mostów, zastał na moście Litiejnym oddział saperów. Przeciwległą stronę mostu zajęli czerwonogwardziści i oddział pułku Moskiewskiego. Na moście Troickim, na jednym końcu stała warta pawłowców, na drugim zaś czerwonogwardziści, którzy przepędzili junkrów.

Mosty Grenadierski i Samsonjewski, łączące dzielnicę Piotrogrodzką z Wyborgską, zostały z powrotem spuszczone przez rewolucyjne patrole fabryk «Russkij Renault» i «Parwiajnen». Czerwonogwardziści fabryki Benca w asyście samochodu pancernego, który odremontowali u siebie w fabryce, wyruszyli, by zająć most. Wielkie korby do podnoszenia mostów zabrali z budki stróża i zanieśli je do pokoju komisarza gwardyjskiego pułku grenadierów.

Na moście Mikołajewskim junkrzy zastali niewielki oddział czerwonogwardzistów. Wezwali ze sztabu oddział szturmowców i wyparli oddział czerwony. Było to jedyne zwycięstwo junkrów — w dodatku krótkotrwałe. Wszystkie inne przeprawy przez Newę znajdowały się w rękach powstańców.

Czujność bojowa czerwonogwardzistów i żołnierzy garnizonu pokrzyżowała plan sztabu Okręgu. Smolny utrzymał stałą łączność z dzielnicami.

Równocześnie z rozkazem podniesienia mostów Połkownikow zarządził wzmocnienie posterunków milicji. Na ulicach po-

jawiły się oddziały junkrów i szturmowców. Wzmocnione warty ustawiono przy łuku sztabu głównego, wiodącym przez Plac Pałacowy do Pałacu Zimowego.

W mieście wzrastał niepokój. Niższy personel w ministerstwach i bankach porzucił pracę. Na Prospekcie Newskim i na ulicach sąsiadujących z centrum miasta zamknięto wiele sklepów i spuszczono żaluzje na oknach wystaw.

Patrole rządowe na Newskim zatrzymywały samochody i legitymowały pasażerów.

Po raz pierwszy po dniach lipcowych na ulicach centralnych — na Prospekcie Newskim i ulicy Morskiej zaczęły patrolować oddziały kozackie. Milicja miejska również otrzymała konie. Pod Pałac Zimowy ściągnięto ostatnie wierne Rządowi Tymczasowemu oddziały. Przemaszerował batalion kobiet. Nadjechali artylerzyści Michajłowskiej Szkoły Artyleryjskiej z lekkimi działami.

Junkrzy zajęli centralę telefoniczną i wyłączyli telefony Instytutu Smolnego.

Około godziny 6-ej wieczorem 24 października w sztabie Okręgu Piotrogrodzkiego dowiedziano się, że centralny organ bolszewików — «Raboczyj Put'» — wychodzi nadal i jest kolportowany wśród żołnierzy. Nowina ta wywołała w sztabie wściekłość: przecież dopiero co — około godziny 5 wieczorem — sztab otrzymał zawiadomienie, że naczelnik milicji rozkazał spalić w piecach komisariatu dzielnicy Rożdiestwienskiej skonfiskowane numery gazety «Raboczyj Put'». Rozwścieczony Połkownikow posłał po raz drugi oddział junkrów z podpułkownikiem G. Germanowiczem na czele z rozkazem zamknięcia gazety i aresztowania redaktora Stalina. Szef sztabu Okręgu generał Bagratuni radził zabrać samochód pancerny i 30 cyklistów. Oddział odjechał na czterech samochodach. Germanowicz wziął ze sobą motocyklistę i 13 junkrów.

Przed drukarnią, gdzie wydawano gazetę «Raboczyj Put'» junkrzy zastali uzbrojonych czerwonogwardzistów i żołnierzy. Podpułkownik pojechał do klubu robotniczego «Swobodnyj Razum» na Prospekcie Finlandzkim. Germanowicz wezwał

kierownika klubu i zażądał wydania redaktora gazety «Raboczyj Put'», który według posiadanych przez niego informacji miał być w klubie. O przybyciu oddziału junkrów powiadomiono Radę Dzielnicową. Członek Rady zażądał od podpułkownika przepustki do klubu oraz rozkazu aresztowania redaktora gazety «Raboczyj Put'». Podpułkownik odmówił okazania dokumentów. Nadbiegli czerwonogwardziści i razem z robotnikami, którzy znajdowali się w klubie, otoczyli junkrów i rozbroili ich. Podpułkownika zawieziono do sztabu Czerwonej Gwardii a stamtąd razem z junkrami do twierdzy Petropawłowskiej.

O godzinie 6 minut 30 w drukarni gazety «Raboczyj i Sołdat» zjawił się inspektor milicji z 7 milicjantami. Inspektor skonfiskował gazetę i 3 znajdujące się w druku odezwy Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Milicjanci zaczęli rozbijać stereotypy. Ale udało im się rozbić tylko jeden. Robotnicy razem z marynarzami, którzy się tam znaleźli, przepędzili przedstawicieli Rządu Tymczasowego i odebrali im samochód naładowany skonfiskowanymi gazetami. Część milicjantów przyłączyła się do robotników. Inspektor milicji pośpiesznie czmychnął. Wkrótce po tym Komitet Wojskowo-Rewolucyjny nadesłał ochronę — dwa plutony żołnierzy — preobrażeńców.

Druga próba zamknięcia gazet bolszewickich przez sztab Okręgu skończyła się fiaskiem. Po tym niepowodzeniu nastąpiło wkrótce nowe. O godzinie 9 wieczorem komisarz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego z oddziałem marynarzy zajął Piotrogrodzką Agencję Telegraficzną. Dyrektor Agencji oświadczył, że podporządkowuje się jedynie Rządowi Tymczasowemu. Komisarz spokojnie odsunął dyrektora, siadł przy jego biurku i zażądał, by mu dano do przejrzenia wszystkie doniesienia telegraficzne. Wśród stosu różnych telegramów przyniesiono komisarzowi również uchwałę Przedparlamentu, dopiero co nadesłaną z Pałacu Maryjskiego.

W Pałacu Maryjskim po przemówieniu i odjeździe Kiereńskiego w ciągu 4 godzin odbywały się posiedzenia frakcji. Posłowie co chwilę telefonowali do Pałacu Zimowego i do Instytutu Smolnego. Biegali od jednej frakcji do drugiej. Eserowcy

odrzucali piątą z kolei rezolucję. Stopniowo rozeszła się wiadomość, że do prezydium Przedparlamentu zgłoszono kilka rezolucji: jedną — spółdzielców, i partii Konstytucyjnych Demokratów drugą — eserowców i mieńszewików; grupa kozaków miała również wnieść swój projekt. Zdawało się, że większość Przedparlamentu skłania się ku pierwszej rezolucji, ale zaczęły napływać wiadomości o ruchu oddziałów rewolucyjnych. Nastrój w przedparlamencie zaczął się przechylać na korzyść drugiej rezolucji.

Kiereńskiego informowano telefonicznie o przebiegu dyskusji we frakcjach. Powątpiewając, czy jego towarzysze partyjni potrafią przeforsować potrzebną rezolucję, Kiereński około godziny 3 po południu zatelefonował do senatora S. Iwanowa i zaproponował wszystkim senatorom, członkom Rady Republiki, by pojechali na posiedzenie Rady.

Dopiero o godzinie 6-ej skończyły się długotrwałe dyskusje frakcji i przewodniczący A. Pieszechonow zagaił posiedzenie Przedparlamentu. Oświadczyl on, że zgłoszono dwa wnioski przejścia do porządku dziennego. Pierwszy — w imieniu mieńszewików, mieńszewików-internacjonalistów, eserowców «lewicowych» i eserowców głosił:

> «Przygotowywane w ciągu ostatnich dni wystąpienie rewolucyjne, mające na celu zagarnięcie władzy, grozi wywołaniem wojny domowej. Stwarza ono sprzyjające warunki dla ruchu pogromowego oraz mobilizacji czarnosecinnych sił kontrrewolucji, siłą rzeczy pociągając za sobą obalenie Konstytuanty i nową katastrofę wojenną. W obecnych warunkach sparaliżowania życia gospodarczego i całkowitego rozprzężenia kraju prowadzi to do zagłady rewolucji. Niezależnie od obiektywnych warunków wojny i chaosu, możliwości wyżej wspomnianej agitacji zostały stworzone przez zwłokę w podjęciu nieodzownych kroków. Toteż konieczne jest przede wszystkim natychmiastowe wydanie dekretu o przekazaniu ziemi Komitetom Ziemskim, a w dziedzinie polityki zagranicznej zdecydowane wystą-

pienie wobec sprzymierzeńców, z propozycją ogłoszenia warunków pokoju i podjęcia rokowań pokojowych. Należy natychmiast podjąć kroki, zmierzające do walki z czynnymi przejawami anarchii i ruchu pogromowego oraz do ich likwidacji. W tym celu należy stworzyć w Piotrogrodzie Komitet Ocalenia Publicznego, działający w kontakcie z Rządem Tymczasowym i złożony z przedstawicieli samorządu miejskiego i organów rewolucyjnej demokracji.»

Drugi wniosek zaproponowany przez spółdzielców i kadetów głosił:

«Rada Tymczasowa Republiki Rosyjskiej, po wysłuchaniu przemówienia premiera oświadcza, że w walce ze zdradą ojczyzny i sprawy rewolucji, zdradą uciekającą się w obliczu wroga i w przeddzień Konstytuanty do organizacji jawnego powstania w stolicy, Rada Tymczasowa udzieli rządowi całkowitego poparcia, żąda podjęcia najbardziej energicznych kroków w celu zdławienia buntu i przechodzi do porządku dziennego».

Do wniosku spółdzielców i kadetów przyłączyli się kozacy. P. Struwe w imieniu przedstawicieli moskiewskiej «narady działaczy społecznych» również poparł tę rezolucję. Przyłączyło się do niej także kilku prawicowych eserowców i mieńszewików.

W głosowaniu pierwszy wniosek otrzymał 123 głosy przeciwko 102, wstrzymało się od głosowania 26 osób. Wśród wstrzymujących się byli socjaliści ludowi i część eserowców, między innymi N. Czajkowski i inni.

Zabrawszy z takim trudem wywalczony dokument, przewodniczący Przedparlamentu Awksentjew, przywódca mieńszewików Dan i przywódca eserowców Goc pośpieszyli do Pałacu Zimowego, gdzie Kiereński i członkowie rządu opracowywali ostatnie zarządzenia przeciwko bolszewizmowi. Rozmowa między Kiereńskim, wywołanym z posiedzenia i zdyszanymi przywódcami trwała długo. Awksentjew zakomunikował oficjalnie Kiereńskiemu rezolucję Przedparlamentu. Rezolucja wywarła na Kiereńskim

silne wrażenie. Nazwał on rezolucję wyzwaniem rzuconym Rządowi Tymczasowemu i, zdenerwowany, zaproponował zrzeczenie się pełnomocnictw i ukonstytuowanie przez Przedparlament nowej władzy.

Oszołomiony tak gwałtowną reakcją Awksentjew wyjaśnił, że rezolucja nie jest bynajmniej wyrazem nieufności do Rządu Tymczasowego.

— Przeciwnie, tłumaczył Awksentjew, przywódcy wszystkich frakcji, które głosowały za tą rezolucją, podkreślają, że nie zmieniają swojego poprzedniego stanowiska i wyrażają całkowitą gotowość poparcia rządu. Włączając do wniosku kwestię ziemi i pokoju, frakcje pragnęły jedynie wyrwać z rąk bolszewików atut, którym operują oni w walce z Rządem Tymczasowym twierdząc, że Rządowi Tymczasowemu obce są najbardziej istotne interesy ludu.

— Dlaczego w takim razie nie ma w formule zwykłego parlamentarnego votum zaufania dla rządu? — spytał zdenerwowany Kiereński.

— Tłumaczy się to nieudaną redakcją formuły wskutek pośpiechu, z jakim była opracowywana, ale nie jest to rozmyślne przemilczenie — zapewnił Awksentjew.

Takie samo zapewnienie dał Kiereńskiemu Goc w imieniu eserowców i Dan — w imieniu mieńszewików.

> «Przyjechaliśmy z zupełnie określoną i konkretną propozycją do Rządu Tymczasowego — pisał o tej wizycie Dan — mianowicie, by natychmiast powziął bardzo istotne decyzje w sprawie wojny, ziemi i Konstytuanty i by o tych decyzjach zawiadomił natychmiast ludność, rozsyłając telegramy i rozklejając afisze. Nalegaliśmy, by zrobić to tej samej nocy, ażeby rano każdy żołnierz i każdy robotnik wiedział już o uchwałach Rządu Tymczasowego. Przyjęcie i wykonanie przez rząd naszych propozycji wywoła w nastrojach mas przełom i wtedy można będzie mieć nadzieję na szybki spadek wpływów propagandy bolszewickiej.»

A więc cała sprawa sprowadzała się do zwykłego oszustwa: obiecać podjęcie decydujących kroków i tym samym odciągnąć masy od rewolucji.

W. Stankiewicz, jeden z uczestników «liberdanowskiego» bloku, były komisarz przy naczelnym dowództwie, w swoich wspomnieniach przyznaje się otwarcie, że «rewolucyjną» rezolucją chciano raz jeszcze oszukać po wielekroć oszukane masy. Opowiadając o groźbie Kiereńskiego podania się do dymisji, w razie jeżeli rezolucja nie będzie zmieniona, Stankiewicz mówi:

> «Postanowienie Kiereńskiego ogromnie ich (ugodowców-Red.) zdziwiło, ponieważ rezolucję traktowali jako czysto teoretyczną i przypadkową i nie przypuszczali, że może ona mieć następstwa praktyczne.»

Posłowie Przedparlamentu opuścili Pałac Zimowy wieczorem około godziny 11. Po ich odejściu Kiereński poinformował Rząd Tymczasowy o swej rozmowie z nimi. Członkowie rządu stwierdzili, że o dymisji nawet mowy być nie może i że obecnie trzeba najbardziej energicznymi środkami zdusić bunt.

Według Palczyńskiego na posiedzeniu rozgorzał «teoretyczny spór» na temat: kto gubi rewolucję? Nagle otrzymano wiadomość o zajęciu Piotrogrodzkiej Agencji Telegraficznej i Głównego Telegrafu. Komisarz rządowy Rogowski doniósł o zajęciu mostu Mikołajowskiego i posuwaniu się oddziałów czerwonogwardzistów w kierunku mostu Pałacowego. Powstańcy uporczywie i nieubłaganie zbliżali się do Pałacu. W kierunku Piotrogrodzkiej Agencji Telegraficznej, Głównego Telegrafu i Bałtyckiego Dworca kolejowego rząd polecił posłać samochody pancerne i junkrów.

Kiereński, Palczyński i kilku oficerów około północy udali się do Sztabu Okręgu. Dowódca wojsk, Połkownikow, który w ciągu ostatnich dni zachowywał się nadzwyczaj zuchwale, nagle stał się zupełnie bezradny. Komisarze Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego anulowali jego rozkazy. Pułki jeden po drugim przechodziły na stronę rewolucji. Czerwona Gwardia,

której poważnie nie brano w rachubę, nagle na oczach wszystkich wyrosła na ogromną siłę.

Połkownikow spoglądał w stronę Pałacu Zimowego czekając na dyrektywy Kiereńskiego. Ale Palczyński wytłumaczył mu, że wyczekiwanie jest bezcelowe. «Bałagan» — napisał Palczyński, podsumowując wyniki swoich wrażeń z sytuacji w Pałacu Zimowym.

Nastroje w sztabie Okręgu zmieniły radykalnie zamiary Kiereńskiego. O natarciu nie można było nawet marzyć.

> «Należało — pisał później o tej sytuacji Kiereński — natychmiast wziąć w swe ręce dowództwo, jednakże już nie w celu działań ofensywnych przeciwko powstańcom, lecz w celu obrony samego rządu, aż do nadejścia świeżych wojsk z frontu i do zorganizowania na nawo sił rządowych w samej stolicy.»

Z Pałacu Zimowego znów zwrócono się z zapytaniem do generała Duchonina — szefa sztabu dowództwa naczelnego. Obiecane Kiereńskiemu 24 października oddziały z frontu nie nadchodziły. Zażądano szybszego ich wysłania. Kwatera Główna dawała uspokajające zapewnienia i obiecywała przyśpieszyć wysłanie wojsk.

Późno w nocy zawezwano do Pałacu Zimowego szkoły junkierskie i szkoły podchorążych, które dotychczas trzymano w koszarach. Kiereński polecił ściągnąć na Plac Pałacowy wszystkie oddziały kozackie.

Wkrótce jednak wyjaśniło się, że mimo rozkazu wiele szkół wojskowych nie przybyło. Tak, na przykład, Pawłowska Szkoła Wojskowa oświadczyła, że nie może wyruszyć, gdyż boi się ataku pułku grenadierów. Kiereński postanowił zawezwać eserowskie organizacje wojskowe, ale okazało się że ich nie ma.

W nocy, o godzinie 12 tegoż samego 24 października bezradny Połkownikow donosił Kwaterze Głównej i naczelnemu dowódcy Frontu Północnego:

> «Zawiadamiam, że sytuacja w Piotrogrodzie jest groźna. Wystąpień ulicznych i rozruchów nie ma, ale odbywa się

planowe obsadzanie instytucji oraz dworców kolejowych i przeprowadzane są areszty. Żadne rozkazy nie są wykonywane. Junkrzy oddają posterunki bez oporu. Kozacy, mimo szeregu rozkazów, dotychczas ze swych koszar nie wyruszyli. W poczuciu odpowiedzialności wobec kraju, zawiadamiam, że Rządowi Tymczasowemu zagraża niebezpieczeństwo całkowitej utraty władzy, przy czym nie ma żadnych gwarancji, iż nie będzie próby aresztowania Rządu Tymczasowego.»

W tym samym czasie, gdy według «wspaniale» opracowanego planu Połkownikowa spodziewano się w zwycięskim ataku zdobyć Instytut Smolny, sam Połkownikow przyznawał, że Pałac Zimowy lada chwila wpadnie w ręce powstańców.

Posiedzenie Rządu Tymczasowego skończyło się o godzinie 2 w nocy z 24 na 25 października.

Przed zakończeniem posiedzenia rządu zatelefonowano z rady miejskiej, gdzie odbywało się posiedzenie nadzwyczajne. Burmistrz G. Szrejder, który dopiero co wrócił z Przedparlamentu, zawiadomił o wystąpieniu bolszewików. Oświadczył on, że w specjalnym wydziale miejskim do spraw aprowizacyjnych zjawił się komisarz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Tacy sami komisarze pojawili się również w innych instytucjach miejskich. Aby zastraszyć radnych, Szrejder dodał od siebie, że w ciągu dnia odbędą się rewizje we wszystkich mieszkaniach prywatnych.

W radzie miejskiej zaczęła się burzliwa dyskusja. Szczególnie pienili się eserowcy. Eserowiec J. Dedusjenko, poparty przez wszystkich obecnych na sali, wołał, że wszystkich komisarzy, którzy zjawią się w instytucjach miejskich, trzeba przepędzić. Kadet W. Nabokow pochwalił przemówienie Dedusjenki. Poparł eserowców również przywódca kadetów P. Milukow.

Wszyscy uczestnicy dyskusji podkreślali, że rada miejska została wybrana na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania i jest «jedynym legalnym przedstawicielem» władzy. Eserowcy i mieńszewicy

postanowili uczynić z rady miejskiej ośrodek skupiający siły przeciwko rewolucji. W uchwale, powziętej większością 53 głosów przeciwko 16, wezwano ludność Piotrogrodu do skupienia się wokół rady miejskiej. Zgodnie z zaleceniem mieńszewicko-eserowskiej rezolucji, przyjętej przez Przedparlament, postanowiono powołać «Komitet Bezpieczeństwa Publicznego» jako organ wykonawczy. W skład komitetu miało wejść 20 przedstawicieli rady miejskiej, 21 przedstawicieli organizacji społecznych, 17 przedstawicieli rad dzielnicowych i po jednym przedstawicielu sztabu okręgu i prokuratury. Analogiczną uchwałę powziął już przed tym eserowsko-mieńszewicki Centralny Komitet Wykonawczy.

III. W SZTABIE REWOLUCJI

Lenin z niesłabnącą energią kierował przygotowaniami do powstania. Ukrywał się w tym czasie w mieszkaniu M. Fofanowej w dzielnicy Leśnej. Ze względów konspiracyjnych w mieszkaniu tym bywała jedynie Nadieżda Krupska i siostra Lenina Maria. Spotkania Lenina ze Stalinem i narady z Komitetem Centralnym bolszewików odbywały się w innych mieszkaniach. Na zlecenie Komitetu Centralnego dzielnica Wyborgska zorganizowała wokół domu, w którym mieszkał Lenin tajny posterunek czerwonogwardzistów.

Leninowi przynoszono do mieszkania gazety, listy i korespondencję. Drzwi otwierano tylko na umówiony dzwonek. Pewnego razu Krupska zastała przed drzwiami mieszkania jakiegoś studenta. Był to siostrzeniec Fofanowej. Przyszedł, gdy w mieszkaniu oprócz Lenina nikogo nie było. Leninowi zdawało się, że dzwoniono według umówionego znaku, postanowił więc otworzyć drzwi, ale gdy usłyszał obcy głos, wrócił do pokoju. Student ciągle dzwonił. Właśnie w owej chwili nadeszła Nadieżda Krupska.

— Wiecie, do mieszkania ktoś się dostał — rzekł bezradnie student.

— Jakto dostał się?

— A tak, przychodzę, dzwonię, jakiś męski głos odpowiada, potem dzwonię i dzwonię i nikt nie odpowiada.

Nieproszonego gościa udało się wyforować.

Lenin rzadko kiedy wychodził ze swego nielegalnego mieszkania. Pewnego razu późno w nocy wracał z przechadzki. Zatrzy-

mał go patrol, ale nie znalazłszy nic podejrzanego zwolnił. Lenin minął dom, w którym mieszkał, bojąc się wydać swoją kryjówkę. Wrócił dopiero po pewnym czasie, ale patrol ciągle stał w tym samym miejscu. Wejść niepostrzeżenie na podwórko było niepodobieństwem. Lenin postanowił więc wrócić do domu inną drogą. Poszedł na stację Łańską, przeszedł przez tor kolejowy, ale w ciemności zabłądził i znalazł się w bagnisku. Dopiero o świcie wrócił do domu.

Lenin przeglądał codziennie całe stosy gazet i nie zwlekając pisał artykuły i notatki dla «Prawdy» oraz listy do Komitetu Centralnego.

Rano 24 października Lenin, jak zwykle, szybko przejrzał gazety, wszystko przemawiało za tym, że rozwiązanie się zbliża. Przyniesiono mu wiadomość o napadzie junkrów na «Prawdę» i o krokach powziętych przez Komitet Centralny. Praca w instytucjach skończyła się wcześnie wobec trwożnych nastrojów w mieście. Gospodyni która z trudnością przeprawiła się na łódce przez Newę, opowiedziała Leninowi, że rząd podnosi mosty zwodzone.

Iljicz szybko napisał list. Prosił, by mu pozwolono przyjechać do Smolnego.

— Niech pani natychmiast zawiezie do Komitetu Centralnego i niezwłocznie wraca — powiedział Lenin Fofanowej.

Gospodyni zaniosła kartkę do Komitetu Wyborgskiego. Tam skomunikowano się telefonicznie z Komitetem Centralnym i wyjaśniono, że wyjście Lenina z ukrycia jest jeszcze przedwczesne.

Fofanowa wróciła z odpowiedzią odmowną. Lenin nerwowo chodził po pokoju. Zapomniał, że w nieobecności gospodyni nie wolno poruszać się, by o piętro niżej nie słyszano jego kroków. Po przeczytaniu odpowiedzi Lenin napisał drugi list:

«Towarzysze!

Piszę te słowa wieczorem 24 października, sytuacja jest w najwyższym stopniu krytyczna. Rzecz jasna jak słońce, że teraz zwłoka w powstaniu już naprawdę równa się śmierci.

Ze wszystkich sił zapewniam towarzyszy, że obecnie wszystko wisi na włosku, że na porządku dziennym stoją zagadnienia, których nie rozstrzygają narady ani zjazdy (choćby nawet były to zjazdy Rad), lecz rozstrzygają wyłącznie ludy, masy, walka mas uzbrojonych.

Burżuazyjne natarcie korniłowszczyków i usunięcie Wierchowskiego wskazują, że czekać nie wolno. Trzeba za wszelką cenę dziś wieczór, dziś w nocy aresztować członków rządu, rozbrajając (pokonując, jeśli będą stawiali opór) junkrów i t. d.

Czekać nie wolno!! Można stracić wszystko!!

Korzyść natychmiastowego zdobycia władzy: obrona ludu (nie zjazdu, lecz ludu, armii i chłopów przede wszystkim) przed rządem korniłowszczyków, który wypędził Wierchowskiego i zorganizował drugi spisek korniłowowski.

Kto ma wziąć władzę?

To w tej chwili nie ma znaczenia: niech weźmie ją Komitet Wojskowo-Rewolucyjny lub «inna instytucja» która oświadczy, że odda władzę tylko rzeczywistym przedstawicielom interesów ludu, interesów armii (natychmiastowe zaproponowanie pokoju), interesów chłopów (ziemię wziąć trzeba natychmiast, znieść własność prywatną), interesów ludzi głodnych . . .

Rząd chwieje się. Należy go dobić za wszelką cenę!

Ociąganie się z powstaniem równa się śmierci».

W tej samej chwili, kiedy Lenin pisał swój list, Stalin posłał łącznika do konspiracyjnego mieszkania Lenina. Komitet Centralny wzywał Lenina do Smolnego.

Fofanowa zaniosła list Lenina do Smolnego i wróciła do mieszkania o pół do dziesiątej. W mieszkaniu Lenina siedział już łącznik Ejno Rachja.

Ze względów konspiracyjnych, by nie było niepotrzebnego świadka, Lenin znów, po raz trzeci, napisał jakąś kartkę i wysłał do Smolnego.

— Czekam na panią do godziny 11. Jeżeli pani nie wróci będę zmuszony postąpić według własnej woli — powiedział Lenin odprowadzając Fofanową.

Tramwajów już nie było. Trzeba było iść pieszo. Póki posłaniec przedzierał się do Smolnego i z powrotem, upłynęło około 2 godzin. Cały dzień minął w takim naprężeniu, że Iljicz zapomniał o szeregu środków ostrożności. Było umówione, że gdy Fofanowa wychodzi z mieszkania, lampy się nie gasi, lecz tylko zasłania się ją, by nie było nic widać z ulicy. Teraz zaś okazało się, że w mieszkaniu jest ciemno. Fofanowa poszukała zapałek, zapaliła lampę — nikogo nie było. Na stole naczynia, palta Lenina nie było, kaloszy nie było, stały na dnie czystego głębokiego talerza leżała notatka:

«Poszedłem tam, gdzieście nie chcieli, żebym poszedł. Do widzenia. Iljicz *).»

Wódz rewolucji śpieszył, by być tam, gdzie biło serce powstania — w Smolnym.

Lenin przebrał się, naciągnął na oczy zasmoloną czapkę, obwiązał twarz dużą chustą i w towarzystwie łącznika wyszedł na ulicę. Ulice były puste. Samotny tramwaj śpieszył do remizy. Iljicz wskoczył do wagonu i zaczął wypytywać konduktora, dokąd jedzie:

— Dziwak. Skądżeś się wziął. Czyżbyś doprawdy nic nie wiedział, co się dzieje w mieście?

— Nic nie wiem.

— Co z ciebie za robotnik, skoro nie wiesz, że będzie rewolucja. Jedziemy bić burżujów . . .

Lenin uśmiechnął się i zaczął żywo opowiadać, jak właśnie należy robić rewolucję. Towarzyszący Leninowi łącznik siedział jak na szpilkach: w wagonie byli ludzie, którzy mogli Lenina poznać i wydać go. Ale tramwaj skręcał już do remizy. Dalej poszli pieszo. Na ulicy Szpalernej dogonili ich dwaj junkrzy na koniach. Zażądali przepustek. Rachja zaczął się sprzeczać z junkrami, by

*) Lenin.

w tym czasie Lenin mógł pójść naprzód. Junkrzy sądzili widocznie, że mają do czynienia z podchmielonymi robotnikami i pojechali dalej.

Po północy Lenin dobrnął do Smolnego. Przedostać się do środka bez przepustek było sprawą niełatwą. Przed drzwiami tłoczyło się wiele ludzi. Iljicz wraz ze swym towarzyszem znalazł się w grupie spierającej się z wartownikami. Tłum coraz bardziej napierał na wartowników, którzy nie wytrzymali nacisku i ustąpili na bok.

— Nasi wszędzie górą — śmiejąc się rzekł Lenin, przeciskając się tuż za tłumem do drzwi Smolnego.

Iljicz wszedł na górę, usiadł przy oknie i posłał łącznika, by zawiadomił Stalina o jego przybyciu. Właśnie w tej chwili weszła grupa mieńszewikow. W jednym z nich Lenin poznał Dana. Mieńszewicy usiedli przy stole i Dan odpowiadając zwrócił się do sąsiada:

— Chcecie coś przegryźć? Mam francuską bułkę z kiełbasą.

Rozpakowując paczkę przyjrzał się Dan uważnie Leninowi — widocznie poznał go — po czym pośpiesznie zgarnął jedzenie i wybiegł z pokoju. Iljicz roześmiał się.

Do pokoju, w którym czekał Lenin, wszedł Stalin z grupą towarzyszy.

Lenina szybko poinformowano o biegu wydarzeń. Stalin opowiedział mu o ostatnich uchwałach Komitetu Centralnego. Od tej chwili Lenin nie opuszczał Smolnego. W momencie gdy dokonywał się radykalny zwrot w historii, wódz rewolucji stał bezpośrednio u steru.

Smolny znajdował się całkowicie w rękach bolszewików. Bojowy sztab Rewolucji Proletariackiej mieścił się w byłym instytucie «dziewic stanu szlacheckiego». Przeszło 150 lat gmach ten był szkołą «posłuszeństwa Bogu i wierności monarsze». Z polecenia cesarzowej Elżbiety znany architekt Bartolomeo Rostrelli, który razem z ojcem rzeźbiarzem przyjechał w roku 1717 do Rosji, opracował plan budowy klasztoru żeńskiego. Według pierwotnego projektu klasztor ten miał być jedną z największych budowli świata. Rostrelli zamierzał zbudować przy

soborze klasztornym dzwonnicę wysokości 120 metrów. Budowa wymagała ogromnych sum. Do budowy soboru spędzono tysiące robotników pańszczyźnianych, sprowadzono z całego kraju najlepszych, najzręczniejszych murarzy, cieśli i stolarzy. Założono specjalne cegielnie. Na wiele wsi, nałożono obowiązek dostarczania siły roboczej tym cegielniom. Oddziały żołnierzy posyłano do rozbijania kamieni. W fabrykach syberyjskich i tulskich odlewano dachówki z żelaza.

Elżbiecie nie udało się jednak spełnić swego kaprysu: nie starczyło środków. Po jej śmierci w skarbcu zostało zaledwie kilka rubli, za to w garderobie rozrzutnej carowej znaleziono przeszło 6 tysięcy sukien. Nie dokończył budowy gmachu również Rostrelli, który zajął się budową Pałacu Zimowego. W 1764 roku w niedokończonym jeszcze klasztorze Smolnym założono «zakład wychowawczy dla dziewic stanu szlacheckiego» — pierwszy państwowy zakład naukowy dla córek szlachty. W roku 1808 pod kierownictwem znanego architekta Gwarengi wybudowano obok klasztoru dom dla wdów. Ogromny trzypiętrowy gmach z kolumnami zajął dwieście metrów. Nowy dom o szerokich sklepionych korytarzach, ogromnych jasnych pokojach, pięknej balowej sali i koncertowej sali kolumnowej oddano instytutowi «dziewic stanu szlacheckiego», a wdowy ulokowano w gmachu klasztornym, którego budowę nareszcie skończono.

Instytut Smolny istniał aż do roku 1917. Dopiero w sierpniu 1917 roku jego wychowanki umieszczono w innych zakładach naukowych, a do gmachu instytutu przeniósł się Centralny Komitet Wykonawczy i Rada Piotrogrodzka. Od tego czasu robotnicy Piotrogrodu i żołnierze garnizonu dobrze znali drogę do instytutu. Już w czasie buntu Korniłowa Smolny stał się ośrodkiem obrony Piotrogrodu. W pokoju Nr 18 mieściła się frakcja bolszewicka. Spieszyli do tego pokoju przedstawiciele fabryk i rewolucyjnych pułków po radę i instrukcje. W październikowe dni Instytut Smolny stał się głównym ośrodkiem powstania. Na trzecim piętrze mieścił się Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Zajął trzy pokoje, w których niedawno mieszkały wychowawczynie instytutu «dziewic stanu szlacheckiego». W pokojach tych

przed Komitetem Wojskowo-Rewolucyjnym znajdowała się wojskowa komisja Centralnego Komitetu Wykonawczego eserowców i mieńszewików. Wtedy panowała tam błoga cisza. Na czyściutkich, szczelnie zamkniętych drzwiach wisiały karteczki z godzinami przyjęć interesantów. Eserowcy i mieńszewicy najwięcej czasu spędzali na wszelkiego rodzaju komisjach porozumiewawczych, gdzie razem z przedstawicielami Rządu Tymczasowego opracowywali sposoby walki z bolszewikami. Teraz, w cichych do niedawna jeszcze sklepionych korytarzach rozlegał się nieustanny gwar głosów, tupot tysięcy nóg i szczęk broni. W pokojach Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego było gwarno i tłumnie. Co chwila trzaskano drzwiami. Przychodzili żołnierze z nowinami o nastrojach w pułkach. Wbiegali i wybiegali z nadzwyczajnymi poleceniami czerwonogwardziści. Smolny przekształcił się w obóz warowny. Przy wejściu stały warty. Na placu przed gmachem tłoczyły się wzburzone grupy robotników, czerwonogwardzistów i żołnierzy. Osiodłane konie stały w pogotowiu. Samochody i motocykle były uszeregowane w równy rząd. Na szerokim, pokrytym śladami kół i tysięcy nóg dziedzińcu płonęły ogniska. Pod arkady wspaniałego ganku dokąd niedawno jeszcze zajeżdżały pozłacane karety, teraz z ciężkim łoskotem ściągano armaty. Po sklepionych korytarzach wieziono z przeciągłym hukiem karabiny maszynowe i wleczono karabiny ręczne. W zalanej światłem sali kolumnowej pełno było robotników i żołnierzy. Zbierali się nowi gospodarze kraju, delegaci, którzy przybywali na zjazd Rad.

Tutaj właśnie, w Smolnym, Lenin zatwierdził ostateczny plan zdobycia ostatniej ostoi Rządu Tymczasowego — Pałacu Zimowego.

Postanowiono otoczyć Pałac Zimowy wzdłuż linii—Zimniaja Kanawka — Mojka do placu Maryjskiego i dalej ku Newie — zaciskając stopniowo pierścień blokady u wylotu ulic, prowadzących do placu Pałacowego. Do tej decydującej operacji wyznaczono najlepsze oddziały Czerwonej Gwardii, załogi okrętowe i najbardziej rewolucyjnie nastrojone oddziały pułków gwardyjskich — Keksholmskiego, Piotrogrodzkiego, Izmajłow-

skiego, Pawłowskiego i Jegierskiego. Zamierzano zakończyć operację do godziny 12 w południe 25 października.

Sztab powstania mieścił się w twierdzy Petropawłowskiej. Tam teraz skoncentrowano bezpośrednie kierownictwo przygotowaniami do zdobycia Pałacu Zimowego i działaniami bojowymi.

Z przybyciem Lenina praca Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego nabrała niebywałego rozmachu. Razem ze swoimi współtowarzyszami pracy — Stalinem i Swierdłowem — Lenin szeroko rozwinął rewolucyjną inicjatywę i aktywną działalność mas. Wzywał do siebie czerwonogwardzistów, przedstawicieli dzielnic, fabryk i oddziałów wojskowych. Udzielał im ścisłych i wyczerpujących wskazówek, kierował przedstawicieli dzielnic do członków Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, domagając się bezzwłocznego wykonywania zarządzeń, mających na celu stworzenie ogromnej przewagi sił na poszczególnych ważnych odcinkach.



Wszystkie nici powstaniaześrodkowały się w ręku genialnego stratega proletariackiej rewolucji Lenina i jego najbliższych uczniów — Stalina i Swierdłowa.

W nocy na 25 października dziesiątki robotników i żołnierzy — dowódców czerwonogwardzistowskich oddziałów i łączników odwiedziły Lenina w Smolnym. Przedstawiciele Komitetu Fabrycznego Zakładów Putiłowskich i Rady Narwskiej Rogatki otrzymali osobiście od Lenina szczegółowe wskazówki, w jaki sposób szybko i całkowicie zdobyć władzę w dzielnicy.

Wkrótce po przybyciu Lenina z przed ganku Instytutu Smolnego odjechała grupa motocykli: do dzielnic i przedmieść stolicy udali się zwiastunowie powstania.

Było już późno po północy, gdy jeden z wysłanych ze Smolnego motocyklistów zatrzymał się przed Obuchowskim Komitetem Partyjnym. Goniec zostawił motocykl i pokazując wartownikowi mandat wszedł do lokalu, gdzie już trzy doby bez przerwy pracował Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Przybyły wręczył naczelnikowi Czerwonej Gwardii rozkaz o wystąpieniu i szczegółową instrukcję.

Nadeszła chwila, do której tak dawno przygotowywali się bolszewicy obuchowscy. Z Komitetu Rewolucyjnego wszyscy wyszli na ulicę. Zaułkami i prospektami szli robotnicy w kierunku fabryki. Przed fabryką stały samochody. W sali administracyjnej fabryki tłoczyli się ludzie czekając na broń. Robotnicy rejestrowali się i formowali oddziały; po otrzymaniu karabinów, granatów i rewolwerów siadali do samochodów i odjeżdżali do miasta.

Ruszyły do boju rogatki piotrogrodzkie. Robotnicy śpieszyli tam, gdzie rozdawano broń.

W dzielnicy Rogatki Moskiewskiej, wieczorerm 24 października, w klubie fabryki «Skorochod» odbył się wiec dzielnicowy. Powzięto na nim uchwałę o konieczności bezzwłocznego wystąpienia zbrojnego. Wiec skończył się o godz. 2 w nocy. Część robotników-czerwonogwardzistów od razu po wiecu oddała się do dyspozycji sztabu Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

W fabryce «Skorochod» rozdawano naboje. Ludzie wychodzili stamtąd z karabinami, przepasani taśmami nabojów karabinów maszynowych i na dziedzińcu stawali w szeregach do krótkiego apelu. Z bramy fabrycznej szybkim krokiem wychodził w nocny mrok oddział za oddziałem. Takie same oddziały wyruszały z bram fabryk Reczkina i Siemens-Schukerta. Proletariusze Rogatki Moskiewskiej szli, by wykonać bojowe zadanie Października.

Przed teatrem Putiłowskim, gdzie jeszcze onegdaj słychać było gwar ostatniego wiecu, teraz w milczeniu ustawiały się w szeregi oddziały czerwonogwardzistów. Wszystko odbywało się bez hałasu, szybko i sprawnie. Oddziały czerwonogwardzistów udawały się z fabryki do Rady dzielnicowej, a stamtąd do Smolnego. Po północy wyruszyły, by zdobyć instytucje oraz dworce kolejowe. Przez całą noc po ulicach maszerowały patrole. Przedmieścia opustoszały, ucichł plac Narwski, z rzadka tylko rozlegały się szybkie kroki niewielkiej grupki uzbrojonych robotników, śpieszących na ulicę Nowosiwkowską do Domu Rad którego okna przez całą noc były jaskrawo oświetlone.

W dzielnicowych komitetach partii, w komitetach wojskowo-rewolucyjnych, w sztabach Czerwonej Gwardii i w Radach dzielnicowych kończono w pośpiechu ostatnie przygotowania. W myśl zgóry ułożonego planu wszyscy członkowie Peterhofskiej Rady dzielnicowej zostali skierowani, każdy w asyście niewielkiego oddziału uzbrojonych robotników z rezerwy Czerwonej Gwardii, w celu stworzenia punktów zaopatrzenia i rozdziału broni oraz w celu rozstawienia patroli i wart. Do pomocy członkom Rady dzielnicowej wyznaczono członków Komitetu Fabrycznego Zakładów Putiłowskich, którzy dostarczali lekarstw, środków opatrunkowych i samochodów osobowych dla usprawnienia łączności.

W fabrykach Narwskiej Rogatki zmiana nocna pracowała bez przerwy. Karabiny stały koło maszyn. Na pierwszy sygnał syreny fabrycznej w oddziałach Zakładów Putiłowskich stawały maszyny, robotnicy brali karabiny i biegli na ustalone z góry miejsca zbiórki.

Po Stronie Wyborgskiej już wieczorem 24 października Rada dzielnicowa zaprowadziła kontrolę nad pocztą i telegrafem, zorganizowała biuro przepisywania, które robiło kopie wszystkich telegramów. Przed nadejściem nocy zakończono w dzielnicy rekwizycję wszystkich środków transportowych. Ciężarówki i samochody osobowe wszystkich przedsiębiorstw zostały zmobilizowane i oddane całkowicie do dyspozycji Rady.

W sztabie dzielnicowym Czerwonej Gwardii pełno było uzbrojonych robotników. Przybyli tu czerwonogwardziści ze wszystkich bez wyjątku fabryk Strony Wyborgskiej. W sztabie nie starczyło miejsca. Zajęto sąsiedni dom, w którym mieściła się Rada dzielnicowa. Zakłady Metalurgiczne przysłały jeden oddział i zawiadomiły, że drugi oddział pozostał w fabryce i może być wysłany na pierwsze wezwanie telefoniczne.

Oddział złożony z robotników Strony Wyborgskiej, na czele z komisarzem, mianowanym przez Radę dzielnicową, zajął telegraf dworca Finlandzkiego, inny obsadził pocztę w Lesnoje. Komisarz telegrafu — robotnik-Fin zatrzymywał telegramy w języku duńskim, szwedzkim, fińskim i rosyjskim. Taką «znajomością» języków od razu zaskarbił sobie szacunek telegrafistek. Przynosiły mu do przejrzenia wszystkie bez wyjątku telegramy.

Czerwonogwardziści dzielnicy Rożdiestwienskiej zaczęli po północy obsadzać ulice i rozstawiać pikiety na swoim odcinku. Po drodze do Pałacu Taurydzkiego starli się z podjazdem kozackim. Zaczęła się strzelanina. Kozaków rozproszono. Około godziny pierwszej w nocy Pałac Taurydzki został zajęty.

Przedstawiciele fabryki Iżorskiej po wizycie w Smolnym wrócili do Kołpina. Pośpiesznie, tej samej nocy, nie tracąc ani chwili, wywieźli z fabryki 17 samochodów pancernych z karabinami maszynowymi i odesłali je do Piotrogrodu. Dwa samochody pancerne zostawili dla patrolowania ulic miasteczka. Kołpino znalazło się w rękach zorganizowanego tej samej nocy Komitetu Rewolucyjnego. Planowo i szybko odbywało się zdobywanie najważniejszych ośrodków stolicy. O godzinie 1 min. 25 oddział czerwonogwardzistów dzielnicy Wyborgskiej i Bałtyckiej, żołnierzy pułku Keksholmskiego i marynarzy zajął

pocztę, którą już przedtem wzięły pod obserwację pikiety robotnicze z dzielnicy Kołomeńskiej. O godzinie 2 w nocy, dwa silne oddziały mieszane zajęły dworzec Mikołajowski i Bałtycki. Na telegrafie dworca Mikołajowskiego przeciwnik usiłował stawiać opór. Czerwonogwardziści-kolejarze, którzy przyłączyli się do oddziału mieszanego oczyścili lokal telegrafu z kontrrewolucjonistów i aresztowali inicjatorów oporu. Zajęto wszystkie posterunki łączności telegraficznej i telefonicznej. Kontrolę nad telegrafem powierzono czerwonogwardziście-telegrafiście. Obsadzono parowozownię i wystawiono warty koło niej, obok warsztatów i na amerykańskim moście.

W tym samym czasie oddziały rewolucyjne zajęły elektrownię i inne ważne przedsiębiorstwa stolicy. W centralnej elektrowni tramwajów miejskich robotnicy zorganizowali swoje posterunki. Pracy nie przerywano ani na chwilkę. Tramwajarze mogli bez przeszkód wykonywać swe obowiązki i przewozić czerwonogwardzistów.

Kontrrewolucja próbowała gdzieniegdzie przeciwstawić się bojowemu naporowi czerwonogwardzistów. W nocy sztab wojenny Okręgu usiłował odebrać przy pomocy junkrów obsadzoną wieczorem Piotrogrodzką Agencję Telegraficzną i Główny Telegraf. Na niektórych mostach doszło do starć z junkrami. Ale wszystkie próby oporu udaremnili rewolucyjni żołnierze i piotrogrodzcy czerwonogwardziści.

Około godziny trzeciej nad ranem na ulicy Milionowej pułk Pawłowski wystawił pikiety. Zatrzymały one samochód z junkrami, którzy z Pałacu Zimowego jechali do komitetu kawalerów orderu św. Jerzego po posiłki.

Patrole czerwonogwardzistów i żołnierzy zatrzymały na ulicy Milionowej samochód osobowy. W samochodzie tym wracał z Pałacu Zimowego po nocnym posiedzeniu Rządu Tymczasowego minister wyznań religijnych Kartaszew i szef kancelarii Rządu Tymczasowego A. Halperin. Aresztowano ich i skierowano do Smolnego.

Zatrzymano także wysokiego komisarza Stankiewicza. Odesłano go do komitetu pułkowego, ale wkrótce wypuszczono.

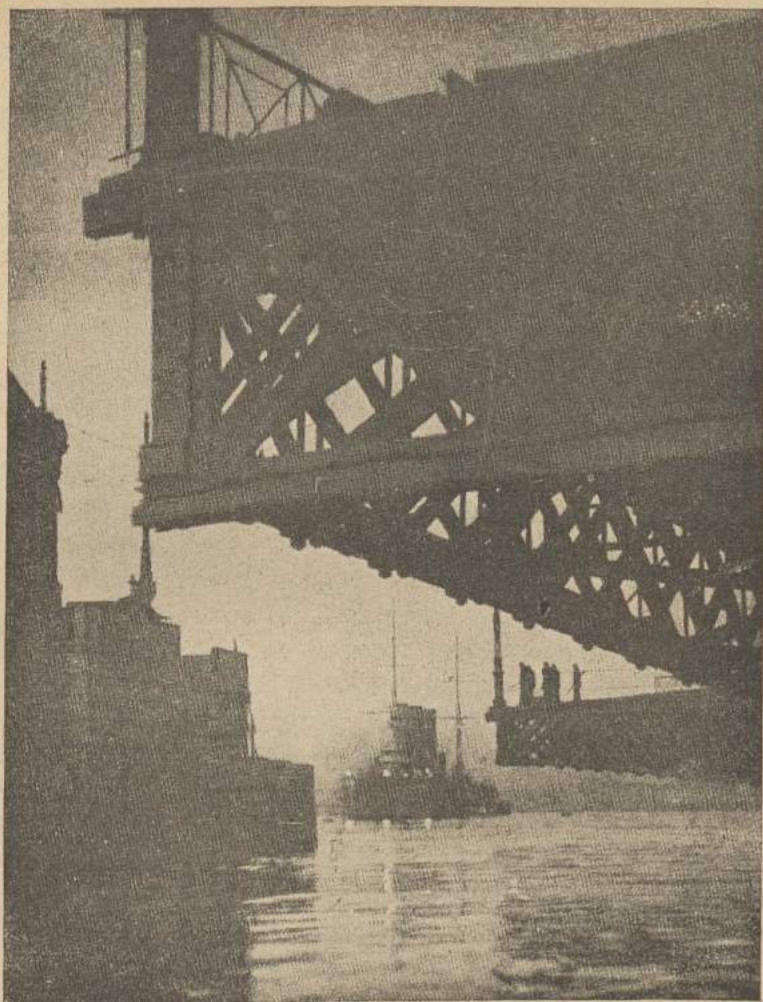
Komitet Wojskowo-Rewolucyjny dał krążownikowi «Aurora» następujący rozkaz:

«Do komisarza Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich na krążowniku «Aurora». Komitet Wojskowo-Rewolucyjny Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich postanowił polecić wam przywrócenie ruchu przez most Mikołajowski wszelkimi będącymi w waszym rozporządzeniu środkami.»

«Aurora» znajdowała się w remoncie w Stoczni Francusko-Rosyjskiej. 22 października miała odpłynąć dla wypróbowania maszyn. Jednakże «Centrobałt» polecił marynarzom, by zostali w Piotrogrodzie. Działa «Aurory» mogły się przydać lada dzień w samym Piotrogrodzie.

W nocy na 24 października Rząd Tymczasowy, przygotowując swój cios przeciw rewolucji rozkazał wyprowadzić krążownik na pełne morze. Marynarze zwrócili się z zapytaniem do Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Z komitetu nadszedł rozkaz: «Na morze nie wypływać; posyłamy komisarza ze szczegółowymi wskazówkami.»

Po otrzymaniu rozporządzenia Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego o zajęciu mostu Mikołajowskiego, komisarz kazał napalić pod kotłami i podnieść kotwicę. Póki trwały przygotowania, komisarz nawiązał łączność z 2 Ekwipażem Floty Bałtyckiej, polecając mu pod osłoną dział «Aurory» zająć most i przywrócić łączność. Kiedy «Aurora» była gotowa do odbicia od brzegu, kapitan odmówił prowadzenia krążownika. «Boję się osiąść na mieliźnie» — usprawiedliwiał się, usiłując wymigać się od udziału w walce. Komisarz kazał zmierzyć farwatery Newy. Okazało się, że okręt przepłynie swobodnie. Natychmiast aresztowano wszystkich oficerów i zaczęto podnosić kotwice. W ostatniej chwili kapitan zgodził się wziąć na siebie kierownictwo operacją. O godzinie 3 min. 30 nad ranem «Aurora» stanęła na kotwicy koło mostu; marynarze z 2 Ekwipażu Floty odparli junkrów, po czym zabrali się do opuszczania mostu.



Nad ranem Czerwona Gwardia dzielnicy Kołomeńskiej razem z marynarzami «Aurory» i Ekwipażu Gwardyjskiego Floty zajęła wojskowy hotel «Astoria» i oczyściła go z oficerów, którzy się tam usadowili. Oddział robotników fabryki Erikson zajął ujeżdżalnię i wojskową szkołę techniczną na ulicy Karawanowej.

25 października o godzinie 6 rano oddział 40 marynarzy Ekwipażu Gwardyjskiego zajął wraz z żołnierzami pułku Keksholmskiego Bank Państwa bez oporu ze strony posterunków ochraniających. Strzegli banku żołnierze pułku Siemionowskiego, którzy oświadczyli, że są po stronie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego i usunięcie ich z posterunku będą uważali dla siebie za hańbę. Siemionowców zostawiono na posterunku razem z przybyłym oddziałem.

Rozkaz o zajęciu centrali telefonicznej został wydany około godziny 4 nad ranem. Komitet Fabryczny Zakładów Putiłowskich i sztab Strony Wyborgskiej otrzymały rozporządzenie, by o określonej godzinie wysłać oddziały na ulicę Morską. Taki sam rozkaz otrzymał pułk Keksholmski. Oddziałowi czerwonogwardzistów Rurkowni polecono: «Ze składu aprowizacyjnego za Rogatką Narwską dostarczyć dla centrali telefonicznej produktów dla 300 telefonistek».

Komisarz pułku Keksholmskiego M. Prigorowski na czele dwóch kompanii żołnierzy wyruszył do centrali telefonicznej. O godzinie 7 nadeszły tam również oddziały czerwonogwardzistów. Robotnicy Rurkowni przywieźli produkty: 300 bochenków chleba, 300 puszek konserw, cukier i herbatę.

Brama centrali telefonicznej była na wpół uchylona. Stał przy niej wartownik — junkier. Czerwonogwardziści i żołnierze szybko wbiegli do bramy i bez jednego wystrzału przedostali się na dziedziniec. Zdobyli samochód pancerny, który stał na dziedzińcu, znajdująca się w samochodzie obsługa karabinów maszynowych spała.

Na wąski dziedziniec Centrali ze wszystkich drzwi zaczęli wybiegać junkrzy. Szczęknęły zamki karabinów. Dowódca oddziału rewolucyjnego korzystając z ciemności głośno rozkazał: «Wyjąć naboje!» Nie rozróżniając kto wydał rozkaz, junkrzy rozładowali karabiny. Czerwonogwardziści i żołnierze pułku Keksholmskiego skorzystali z tego, otoczyli junkrów i rozbroili ich.

Dyżurny Piotrogrodzkiej Rady Dzielnicowej, robotnik fabryki Putiłowa, Iwan Gaza, usiłował połączyć się telefonicznie ze Smolnym, ażeby donieść o wykonaniu rozkazu w sprawie

wydania żywności telefonistkom. Zatelefonował, w chwili gdy czerwonogwardziści obsadzali Centralę. Długo go nie łączono. Nareszcie w słuchawce rozległ się gruby męski głos:

— Nie wiem jak połączyć, a telefonistki zemdlały.

Centrala telefoniczna została zajęta. Telefony Pałacu Zimowego i sztabu Okręgu niezwłocznie wyłączono. Utrudniało to nadzwyczaj komunikowanie się rządu i sztabu ze swymi oddziałami i kierowniczymi instytucjami. Rząd i sztab zmuszone były uciec się do wysyłania gońców na samochodach, ale i tę łączność wkrótce przerwały posterunki oddziałów Czerwonej Gwardii i wojskowo-rewolucyjnych.

Rano oddział marynarzy i czerwonogwardzistów zajął ostatnią część mostu Pałacowego od strony Pałacu Zimowego. «Most Pałacowy (pod oknami moich pokojów) — z trwogą zapisywał Kiereński — zajęły pikiety marynarzy-bolszewików».

O godzinie 8 rewolucyjne wojska i robotnicy Rogatki Moskiewskiej umocnili się na zajętym przez nich dworcu Warszawskim.

W ten sposób krok za krokiem oddziały czerwonogwardzistów, marynarzy i żołnierzy opanowywały podstawowe ośrodki i najważniejsze pod względem taktycznym placówki stolicy. Wszystkie doniesienia koncentrowały się w Smolnym. Co 10—15 minut do Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego przynoszono wieści o pomyślnym wykonaniu przez wojsko powierzonych mu zadań.

IV. UCIECZKA KIEREŃSKIEGO

Rząd Tymczasowy wytężał ostatnie siły, aby stworzyć punkt oparcia dla swojej obrony.

25 października o godzinie 2 minut 20 w nocy Lewicki, generał do specjalnych poruczeń przy Kiereńskim zawezwał do telefonu Duchonina z kwatery głównej i przekazał mu dwie terminowe depesze naczelnego dowódcy do głównodowodzącego Frontu Północnego z kategorycznym żądaniem natychmiastowego wykonania:

> «Rozkazuję po otrzymaniu niniejszego — wszystkie pułki 5 Kaukaskiej dywizji kozackiej wraz z całą artylerią, 23 Doński pułk kozacki i wszystkie pozostałe oddziały kozackie znajdujące się w Finlandii pod ogólnym dowództwem naczelnika 5-ej Kaukaskiej dywizji kozackiej wysłać koleją do Piotrogrodu, Dworzec Mikołajewski, do dyspozycji Głównego Naczelnika Okręgu Piotrogrodzkiego pułkownika Połkownikowa. O czasie wymarszu oddziału donieść telegramem szyfrowanym. W razie niemożliwości transportu koleją, wysłać oddziały kolumnami marszowymi.»

W drugim telegramie Kiereński rozkazał ściągnąć pułki 1 Dońskiej dywizji kozackiej, rozmieszczone na Froncie Północnym, i przerzucić je do Piotrogrodu. Przy tym Kiereński przezornie dodał: «jeżeli kolejarze przeszkodzą podstawieniu wagonów, pułki wysłać piechotą.» Na pomoc do Pałacu Zimowego ściągano zewsząd przede wszystkim kozaków.

Po otrzymaniu telegramów Kiereńskiego Duchonin niezwłocznie wezwał do telefonu szefa sztabu Frontu Północnego generała S. Łukirskiego.

General zameldował, że dwa pułki 1 Dońskiej dywizji kozackiej dopiero co przybyły do Rewla, zaś dwa inne 24 października rano wyruszyły do 1 Armii, by rozbroić dywizję piechoty, która odmówiła wykonywania rozkazów bojowych.

Duchonin rozkazał wysłać pierwszy lepszy oddział kozacki, ponieważ sytuacja nie cierpi zwłoki, na dowód czego dodał, że od generała do specjalnych poleceń przy Kiereńskim właśnie otrzymał następujący telegram:

> «Faktycznie w danej chwili garnizon Piotrogrodu, z wyjątkiem niewielkiej ilości oddziałów, stanął po stronie bolszewików lub też jest neutralny. Pałac Zimowy jest otoczony, sprawa przybiera obrót poważny, zawiadomcie o tym Czeremisowa. Prawdopodobnie wkrótce nie będę mógł telefonować. Lewicki.»

Front Północny odpowiedział, że wszystkie rozporządzenia zostały wydane. Jako pierwsze do Piotrogrodu nadejdą kompanie batalionu rowerzystów, które znajdują się już na stacji Bateckaja, gotowe do odjazdu.

Nad ranem Duchonin wezwał z Pałacu Zimowego Lewickiego.

— Jestem bardzo zadowolony, że mogę z panem rozmawiać — zaczął Duchonin i poinformował Lewickiego o wszystkich zarządzeniach Kwatery Głównej i Frontu Północnego.

Do Piotrogrodu wysyłano brygady 44 dywizji piechoty z dwiema bateriami, 5 kaukaską dywizję kozaków z własną artylerią oraz 43 doński pułk kozaków. Prócz tego, z Frontu Północnego wysłano 13 i 15 pułk doński wraz z artylerią zaś pułki 1 dońskiej dywizji kozackiej, które znajdowały się w drodze do 1 Armii otrzymały rozkaz natychmiastowego udania się do Piotrogrodu. 3 i 6 batalion rowerzystów wysłano już koleją. Duchonin polecił posłać na spotkanie wojsk «zaufanych ludzi». Frontowi Północnemu radził przydzielić do oddziałów przedstawicieli komitetów armii z wyboru. Eserowcy

i mieńszewicy mieli za zadanie namawiać wojska do wystąpienia przeciwko rewolucji.

Na zakończenie Duchonin prosił, by Lewicki przedstawił krótki zarys sytuacji dla poinformowania wszystkich frontów.

Lewicki szczegółowo zreferował ostatnie wydarzenia. Z Kronsztadtu przybyli marynarze. Podniesione mosty zostały z powrotem spuszczone przez oddziały rewolucyjne. Całe miasto pokryła sieć posterunków. Centrala telefoniczna znajduje się w rękach bolszewików. Pałac Zimowy jest otoczony.

> «Na ogół — zakończył Lewicki żądając niezwłocznego nadesłania wojsk z frontu — ma się wrażenie, że Rząd Tymczasowy znajduje się jakby w stolicy wrogiego państwa, które już zakończyło mobilizację, ale jeszcze nie przystąpiło do działań aktywnych».

O godzinie 4 nad ranem 25 października Kiereński przyjechał do sztabu Okręgu. Jednakże i tam nie zastał nic pocieszającego: pozycje kluczowe — w rękach przeciwnika; posiłków znikąd; oddziały, które przyrzekły pomoc przeszły na stronę powstańców.

Kiereński zwołał w sztabie Okręgu naradę. Uchwalono wezwać 1, 4 i 14 pułk doński, które stacjonowały w Piotrogrodzie. Do pułków wysłano następujący telegram:

> «Dowódca Naczelny rozkazał 1, 4 i 14 pułkowi kozaków w imię wolności, honoru i sławy ziemi ojczystej wyruszyć na pomoc Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu Rad demokracji rewolucyjnej, Rządowi Tymczasowemu i dla ocalenia ginącej Rosji».

Telefonogram podpisał generał-major Bagratuni i potwierdził go komisarz Centralnego Komitetu Wykonawczego, Malewski.

Kozacy wiedzieli, że ich koszary są otoczone ze wszystkich stron przez patrole czerwonogwardzistów. W każdej chwili z dzielnicy Moskiewskiej, Narwskiej i Peterhofskiej mogły napłynąć tysiączne rzesze robotników, by udaremnić ich wystąpienie. Zapytali więc sztab, czy razem z nimi wystąpi piechota, ponieważ sami występować nie będą.

Ze sztabu Okręgu Kiereński wczesnym rankiem wrócił do Pałacu Zimowego.

Okazało się, że w Pałacu Zimowym brak żywności. Ześrodkowując w Pałacu duży oddział w liczbie około 1600 ludzi, rząd nie przypuszczał, że w ciągu jednego dnia Pałac Zimowy zostanie odcięty od wszystkich instytucji i wobec tego nie zaopatrzył Pałacu w dostateczną ilość żywności. Już w nocy na 25 października kryzys aprowizacyjny w Pałacu Zimowym dał się tak mocno we znaki, że trzeba było posłać junkrów na poszukiwanie produktów. Jeden z samochodów z junkrami Czerwona Gwardia zatrzymała przed dworcem Mikołajowskim i odesłała do Smolnego.

A tymczasem siły, na których rząd miał zamiar się oprzeć, topniały w dalszym ciągu.

> «Junkrzy — pisał Kiereński — których nastrój był początkowo wspaniały, zaczęli podupadać na duchu; później niepokój ogarnął załogę samochodów pancernych Każda zbyteczna chwila wyczekiwania posiłków coraz bardziej obniżała «zdolność bojową» jednych i drugich».

Po wiecu w ujeżdżalni Michajłowskiej większość żołnierzy dywizjonu samochodów pancernych przeszła na stronę Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Później około godziny 11 dn. 25 października dywizjon samochodów pancernych w pełnym składzie przybył do Smolnego i oddał się do dyspozycji Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

W pałacu Zimowym pozostał zaledwie jeden samochód pancerny «Achtyriec», którego załoga oświadczyła, że ma zamiar bronić Pałacu jako «zabytek, posiadający wartość artystyczną».

Zwołano nowe posiedzenie rządu. Z Pałacu Zimowego do sztabu i z powrotem co chwila śpieszyli ministrowie, oficerowie i kurierzy. Ze wszystkich stron nadchodziły wieści coraz bardziej zatrważające. Sytuacja stawała się bardzo krytyczna.

Na posiedzeniu rządu Kiereński oświadczył, że opuszcza Pałac Zimowy. Kiereński jak się wyraził, «postanowił... oso-

biście spotkać nadchodzące wojska». O godzinie 11 rano 25 października wyjechał z Piotrogrodu. Sam Kiereński o ucieczce tej pisał później, iż wyjechał swoim samochodem, ale wiadomość o odjeździe «nie wiem w jaki sposób... dotarła do poselstw sojuszników».

W rzeczywistości Kiereński uciekł pod osłoną poselstwa zagranicznego.

Ambasador angielski Buckanan ucieczkę Kiereńskiego opisuje w sposób następujący:

> «Około godziny 10 rano (25 października — Red.) Kiereński wysłał oficera z poleceniem wyszukania dla niego nowego samochodu. Oficer spotkał Whitehouse'a, jednego z sekretarzy ambasady Stanów Zjednoczonych, i namówił go, by użyczył Kiereńskiemu swój samochód z flagą amerykańską. Pojechali oni razem z powrotem do Pałacu Zimowego. Kiereński powiedział Whitehouse'owi, że ma zamiar wyjechać do Ługi, by się połączyć z wojskami, wezwanymi z frontu; następnie Kiereński poprosił go o zakomunikowanie ambasadorom sojuszniczym, iż prosi, by nie uznawały rządu bolszewickiego, ponieważ ma nadzieję wrócić 12-go (30 października według starego stylu — Red.) z dostateczną ilością wojska dla uratowania sytuacji».

Wersję Buckanana całkowicie potwierdzają zeznania oficerów, którzy Kiereńskiego odprowadzali. Adiutant szefa wydziału samochodowego Piotrogrodzkiego Okręgu Wojennego, podchorąży B. Knirsz, został wezwany do Sztabu Okręgu o godzinie 10 rano. Połkownikow kazał mu postarać się o dwa samochody dla Kiereńskiego, który zamierza wyjechać na spotkanie nadciągających wojsk.

Dowódca Okręgu rozkazał zwrócić się o samochód do którejś z ambasad. Samochód otrzymano w ambasadzie amerykańskiej. Razem z amerykańskim attaché wojskowym adiutant wrócił do sztabu Okręgu.

Gdy pojawił się na placu samochód z flagą obcego państwa, czerwonogwardziści przepuścili go.

Samochód obcego państwa znalazł się w rękach Kiereńskiego nie «przypadkowo» i bynajmniej nie «w przyzwoitej odległości»: flaga obcego państwa pomogła przewodniczącemu Rządu Tymczasowego Rosji uciec z rewolucyjnego Piotrogrodu.

Ofensywa rewolucji rozwijała się niepowstrzymanie. Wszelką próbę Rządu Tymczasowego stawienia oporu zwycięskiemu pochodowi powstania udaremniano niezwłocznie. Ministrom nie pozostało nic innego, jak zabarykadować się w Pałacu Zimowym i bezowocnie czekać na przybycie wojsk z frontu.

V. 25 PAŹDZIERNIKA — PIERWSZY DZIEŃ ZWYCIĘSKIEJ REWOLUCJI SOCJALISTYCZNEJ

Nad ranem 25 października proletariat opanował wszystkie decydujące pod względem taktycznym pozycje stolicy; w rękach rządu pozostał jedynie sztab Okręgu i Pałac Zimowy. Powstanie zwyciężyło. O godzinie 10-ej rano Komitet Wojskowo-Rewolucyjny ogłosił odezwę do obywateli Rosji:

> «Rząd Tymczasowy został obalony. Władza państwowa przeszła w ręce organu Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który stoi na czele proletariatu i garnizonu piotrogrodzkiego.
>
> Sprawa, o którą lud walczył: natychmiastowe zaproponowanie pokoju demokratycznego, zniesienie obszarniczej własności ziemi, kontrola robotnicza nad produkcją i ukonstytuowanie rządu sowieckiego — to sprawa zapewniona.
>
> Niech żyje rewolucja robotników, żołnierzy i chłopów!»

Autorem tego dokumentu był Lenin. Tego samego rana odezwę rozesłano do wszystkich przemysłowych ośrodków kraju. Wywarła ona ogromny rewolucjonizujący wpływ na klasę robotniczą całego kraju i przyczyniła się do szybkiego przejścia władzy w ręce Rad na prowincji. Wszędzie, dokąd nadchodziła wiadomość o zwycięstwie, masy proletariackie powstawały do walki.

Отъ Военно-Революціоннаго Комитета при Петроградскомъ Совѣтѣ Рабочихъ и Солдатскихъ Депутатовъ.

Къ Гражданамъ Россіи.

Временное Правительство низложено. Государственная власть перешла въ руки органа Петроградскаго Совѣта Рабочихъ и Солдатскихъ Депутатовъ Военно-Революціоннаго Комитета, стоящаго во главѣ Петроградскаго пролетаріата и гарнизона.

Дѣло, за которое боролся народъ: немедленное предложеніе демократическаго мира, отмѣна помѣщичьей собственности на землю, рабочій контроль надъ производствомъ, созданіе Совѣтскаго Правительства — это дѣло обезпечено.

ДА ЗДРАВСТВУЕТЪ РЕВОЛЮЦІЯ РАБОЧИХЪ, СОЛДАТЪ И КРЕСТЬЯНЪ!

Военно-Революціонный Комитетъ
при Петроградскомъ Совѣтѣ
Рабочихъ и Солдатскихъ Депутатовъ.

25 октября 1917 г. 10 ч. утра.

Siły Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego stale rosły. Z przedmieść robotniczych do Smolnego nadciągały posiłki. Wszystkie dzielnice przysłały swoje oddziały, zdobywały środki transportowe, przywoziły broń i żywność. Z arsenału Petropawłowskiego z pośpiechem zabierano broń i rozwożono ją do fabryk.

Pracy w fabrykach nie przerywano. Tramwaje kursowały bez przerwy. Bezpośrednio przed powstaniem w Piotrogrodzie zastrajkowali robotnicy drzewni. Ale w dniu powstania komitet strajkowy wezwał wszystkich strajkujących do natychmiastowego przystąpienia do pracy.

«Każdy robotnik — mówiła uchwała komitetu strajkowego — w obecnej chwili winien się znajdować na swoim posterunku i wykazać wierność nowej władzy.»

Do Narwskiego Komitetu Dzielnicowego bolszewików przybyli członkowie komitetu strajkowego tartaku. Oświadczyli, że likwidują strajk, przyłączają się do powstania i oddają się do dyspozycji Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Otrzymali niezwłocznie zadanie — zorganizować oddział i wysłać go do Smolnego.

W Komitetach fabrycznych nieustannie dzwoniły telefony. Sztaby dzielnicowe wzywały oddziały Czerwonej Gwardii. Czerwonogwardziści obsadzali ostatnie instytucje rządowe w mieście i okolicach.

Oddziały fabryki Rozenkranc i Zakładów Metalurgicznych rozbroiły junkrów Michajłowskiej Szkoły Artyleryjskiej. Czerwonogwardziści dzielnicy Narwskiej zajęli dom na ulicy Grochowej Nr. 2, gdzie mieściła się kancelaria szefa policji miasta. Wojska rewolucyjne opanowały bezpośrednie linie telefoniczne i telegraficzne, łączące Piotrogród z Moskwą, Kijowem i Rewlem. Na Stronie Wyborgskiej robotnicy zajęli więzienie «Kresty» i uwolnili osadzonych tam bolszewików, których Rząd Tymczasowy aresztował jeszcze w lipcu. Oddziałowi Siestrorieckiej fabryki broni polecono rozbroić junkrów Wojskowej Szkoły Inżynieryjnej.

Wojska rewolucyjne zajęły magazyn gotowej broni palnej. Z magazynu tego zaczęto rozwozić do fabryk skrzynie rewolwerów. Doki Putiłowskie otrzymały tysiąc naganów. Do Fabryki Francusko-Rosyjskiej przywieziono również ogromną ilość rewolwerów. Nowe oddziały czerwonogwardzistów ściągały do Smolnego.

Na ulicach, dzielnic robotniczych, było tłumnie. Bez przerwy gromadziły się grupy, które z ożywieniem dzieliły się wrażeniami z ostatniej chwili. Pędziły samochody pełne uzbrojonych robotników i żołnierzy, którzy rozrzucali ulotki Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

Bliżej ku śródmieściu było spokojniej. Na Newskim — zupełnie pusto. Dalej niż do soboru Kazańskiego patrole nie przepuszczały nikogo. Tutaj dawało się wyczuć napięcie jeszcze nieskończonego boju.

Lenin żądał, by ostatnie ostoje Rządu Tymczasowego — Pałac Zimowy i sztab Okręgu — zdobyto możliwie jak najprędzej. Przedstawiciele Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego pojechali do fabryk, by mobilizować masy i organizować świeże oddziały Czerwonej Gwardii.

Oddziały garnizonu piotrogrodzkiego wysyłały najsilniejsze grupy do opanowania Pałacu Zimowego. O godzinie 11-ej 25 października do Smolnego przywieziono działa przeciwlotnicze i sprowadzono samochody pancerne dywizjonu pancernego, który przeszedł na stronę Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Samochody wysłano natychmiast przeciwko Pałacowi Zimowemu.

6. pozafrontowa kompania remontu samochodów przysłała do Smolnego przedstawiciela z uchwałą przyłączenia się do powstania. Kompania otrzymała zadanie przewiezienia wojsk Czerwonej Gwardii do Pałacu Zimowego i zorganizowania transportu broni do dzielnic robotniczych. Z garażu kompanii remontowej wysłano niezwłocznie samochody, których przedtem nie wydano sztabowi Okręgu pod pretekstem, że nie są naprawione.

W południe zaczęto powoli otaczać rejon Pałacu Zimowego i sztabu Okręgu. Pierścień opasujący rejon ciągnął się wzdłuż Mojki — od Pola Marsowego do Placu Maryjskiego — i swymi flankami sięgał Newy. Na różne odcinki tego pierścienia ciągle przybywały świeże oddziały Czerwonej Gwardii i rewolucyjnych żołnierzy. Siedem kompanii pułku Keksholmskiego od rana już obsadziło ulice, prowadzące ku lewej stronie pierścienia; na styku stały oddziały czerwonogwardzistów Fabryki Francusko-Rosyjskiej z 2 Śródmiejskiej dzielnicy (Kołomeńskiej). Pawłowski pułk zajął pozycje z prawej strony wzdłuż ulicy Milionowej i wysunął placówki, rozmieściwszy je na sąsiednich ulicach i zaułkach. W ciągu dnia Zakłady Putiłowskie wysłały do dyspozycji Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego

jedenaście samochodów ciężarowych «White» uzbrojonych w działa przeciwlotnicze. Samochody te razem z pancerkami (dywizjonu samochodów pancernych) rozmieszczono wzdłuż całego pierścienia opasującego Pałac Zimowy. Dwa działa przeciwlotnicze i dwa samochody pancerne przydzielono pawłowszczykom.

O godzinie 12 w południe wojska Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego otoczyły Pałac Maryjski. Miało się tam odbyć kolejne posiedzenie Przedparlamentu. Posłów zebrało się wielu. Gdy nadszedł przewodniczący Przedparlamentu N. Awksentjew, otoczyli go natychmiast posłowie i zasypali niepokojącymi pytaniami. Najbardziej interesowano się tym, gdzie jest Kiereński. Awksentjew zapewniał wszystkich, że Kiereński na krótko udał się na front i że wnet wróci do Piotrogrodu.

Nagle ktoś zawiadomił obecnych, że Pałac otoczyli czerwonogwardziści wraz z kompanią pułku Litewskiego. Później nadeszły kompanie pułku Keksholmskiego i garnizonu gwardii w asyście samochodu pancernego. Zażądano od posłów, by opuścili lokal. Awksentjew szybko zebrał przedstawicieli frakcji. Narada postanowiła energicznie zaprotestować przeciwko przemocy. Po naradzie Awksentjew zdążył wejść na salę posiedzeń, gdzie zebrało się ze stu posłów. Większością głosów postanowiono rozejść się wobec «przemocy». Posłowie opuścili Pałac, który niezwłocznie obsadziły oddziały rewolucyjne.

Żołnierze żądali aresztowania kadetów, ale dowódca, który sprawdzał dokumenty, odpowiedział:

— Aresztować tych, kogo będzie trzeba, zawsze zdążymy.

Na pomoc proletariatowi piotrogrodzkiemu śpieszyli marynarze.

W przeddzień 24 października wieczorem w Kronsztadcie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady. W myśl referatu delegatów Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego o sytuacji w stolicy postanowiono wysłać natychmiast oddział marynarzy Floty Bałtyckiej. Powzięto szereg kroków zapewniających Radzie całkowitą władzę w Kronsztadcie. O godzinie 1 w nocy plenum Rady zaaprobowało wnioski Komitetu

Wykonawczego. Nad ranem 25 października na placu Kotwicowym odbył się ogromny wiec. Nad wielotysięcznym tłumem powiewały sztandary i flagi z napisami: «Niech żyje władza Rad», «Precz z Rządem Tymczasowym». W gorących słowach marynarze kronsztadzcy mówili o swej gotowości do walki o obalenie władzy kapitału.

O godzinie ósmej rano siedem oddziałów było już na okrętach. Na przedzie płynął do Piotrogrodu minowiec «Amur», na którym znajdował się sztab rewolucyjny. Siódmy oddział marynarzy, który płynął na samym końcu, miał do spełnienia zadanie specjalne:

Niezwłocznie obsadzić kolej Bałtycką i dworzec, działając wspólnie z garnizonem Strelnej i Peterhofu; rozbroić junkrów i Szkołę Oficerów Marynarki; wysłać łączników do Ługi i do Pskowa; wylądować na przystani Oranienbaumskiej i przeprowadzić pod osłoną 12-calowych dział pancernika «Zaria Swobody» — jeden z okrętów, które płynęły z Kronsztadtu.

O godzinie 2 po południu cała flotylla kronsztadzka z oddziałem marynarzy znalazła się przy ujściu Newy. W skład oddziału wchodziły: szkoła maszynistów, oddział ćwiczebny minerów, szkoła motorniczych i kronsztadzki oddział marynarzy z załogi okrętów wojennych «Sława», «Narodowolec», «Azja», «Pułkowo», «Ocean» i torpedowca eskadry — «Priamisław». Oprócz tego w skład oddziału weszła również część robotników stoczni Kronsztadzkiej.

Przybyło pięć bojowych jednostek czynnej floty bałtyckiej z krążownikiem «Oleg» na czele.

W drodze do Piotrogrodu pancernik «Zaria Swobody» zgodnie z planem zatrzymał się w Ligowie. Pod osłoną 12-calowych dział siódmy oddział marynarzy wylądował na stacji Spasatielnaja i zaczął rozbrajać szkoły junkierskie w Oranienbaumie i Peterhofie. Około godziny 8 wieczorem 25 października po obsadzeniu całej kolei Bałtyckiej marynarze przybyli do Piotrogrodu.

Oddział Helsingforski, który przyjechał do Piotrogrodu koleją, liczył 1500 marynarzy. Składał się on z nadbrzeżnej kom-

panii obrony przeciwminowej, z marynarzy okrętów wojennych, które stały w Helsingforsie, z załogi Sweaborgu, półekwipażu floty i z załogi szpitala helsingforskiego.

Marynarze piotrogrodzcy zajęli port wojenny z radiostacją oraz Nową Admiralicję, gdzie aresztowano wyższy personel sztabu.

W Pałacu Zimowym po odjeździe Kiereńskiego odbywało się nadal posiedzenie rządu pod przewodnictwem Konowałowa. Postanowiono nie opuszczać Pałacu i bronić się aż do przybycia wojsk z frontu. W tym duchu ułożono odezwę do kraju. Uznano za konieczne usunąć Połkownikowa.

Najwyższy komisarz Kwatery Głównej Stankiewicz połączył się telefonicznie z Duchoninem, który zapewnił, że wojska z frontu już wysłano i że wkrótce zaczną przybywać do Piotrogrodu.

«Czy doprawdy nie ma wiadomości o ich przybyciu? — pytał Duchonin. — Informowano mnie, że ktoś pojechał na ich spotkanie . . . Co robi szkoła Konstantynowska i Kawaleryjska Szkoła Mikołajewska: prawdopodobnie jeszcze się odnajdą... Sądzę, że można znaleźć dość sił, trzeba tylko w sposób należyty sprawę tę zorganizować, a w międzyczasie zaczną przybywać wojska z frontu . . .

— Sądzę — odrzekł Stankiewicz — iż dowódcy wysyłanych oddziałów powinni otrzymać wskazówki, że gdyby po przybyciu do Piotrogrodu sztab Okręgu nie był w stanie udzielić im żadnych instrukcji, wówczas powinni zostawić na dworcu posterunki i udać się natychmiast do sztabu Okręgu i do Pałacu Zimowego, choćby na ulicach mieli napotkać na przeszkody.

— Uważam za konieczne, by na spotkanie wojsk przybywających wysyłano z Piotrogrodu o dwie trzy stacje ludzi absolutnie zaufanych . . . Ponadto prosiłem «sztasew» (Sztab Frontu Północnego. — Red.), by do każdego wysyłanego oddziału przydzielono przedstawicieli komitetów armii lub frontu, — zakończyl rozmowę Duchonin.

Na posiedzenie rządu wezwano szefa sztabu Okręgu, generała Bagratuni, który zakomunikował, że wojsk dla obrony rządu jest mało. Można się oprzeć jedynie na siłach skoncentrowanych w Pałacu Zimowym. Narada ministrów postanowiła wyznaczyć specjalnego pełnomocnika do spraw obrony Rządu Tymczasowego. Mieńszewik Nikitin wysunął na to stanowisko kandydaturę Palczyńskiego. Ale większość, a między innymi ministrowie eserowscy i mieńszewiccy, wybrali kadeta Kiszkina, który jesienią roku 1917 na zjeździe kadetów w Moskwie obiecał «zaszczepić zuchwałość rządowi».

> «Widocznie — tłumaczy Nikitin — wysunięto go dlatego, że jako kadetowi było mu moralnie lżej aniżeli ministrom socjalistom wziąć na siebie odpowiedzialność za zarządzenie krwawej rozprawy.»

W ten sposób, nędzna duszyczka drobnomieszczanina ujawniła się raz jeszcze. Gotując klasie robotniczej krwawą rozprawę, eserowsko-mieńszewiccy ministrowie oddawali kierownictwo w pewniejsze dłonie. Jeżeli rozprawa się nie uda, zawsze można będzie umyć ręce i zwalić winę na kadetów.

Jako pomocników Kiszkina mianowano P. Palczyńskiego i P. Rutenberga. Świeżoupieczony dyktator wojenny wespół z Palczyńskim i szefem sztabu Okręgu zabrali się do opracowywania środków obrony: Kiszkin usunął Połkownikowa i osobiście usiłował zorganizować obronę Pałacu Zimowego aż do przybycia wojsk z frontu. Okazało się jednak, że nie ma nawet planu Pałacu. Wśród oficerów i junkrów nastrój bojowy stale się pogarszał. Palczyński w swoich pamiętnikach podkreśla «bezradność i apatię oficerów oraz brak zapału wśród junkrów».

Aby junkrom dodać otuchy postanowiono zorganizować wypad. Z pałacu Stankiewicz ruszył na czele kompanii Szkoły Podchorążych Wojsk Inżynieryjnych, by zdobyć z powrotem Pałac Maryjski. Ale stały tam samochody pancerne, Stankiewicz postanowił więc odbić Centralę telefonów na ulicy Morskiej. Junkrzy, którzy rozdzielili kompanię na dwie połowy, przypuszczali, że zaskoczą znienacka oddział wartowniczy Centrali.

«Bractwo zobaczy, że to nie żarty, i od razu spuści z tonu», mówił Stankiewicz, posyłając pół kompanii z tyłu, sam zaś z drugą połową posuwał się wprost ku Centrali.

Ale «bractwo», zauważywszy junkrów, chwyciło za broń i do nacierających zaczął strzelać karabin maszynowy. Cała półkompania w mig pierzchła. Strzelanina wkrótce ustała. Z bramy Centrali wybiegły telefonistki. Opowiedziały one junkrom, że w Centrali jest pełno żołnierzy, którzy kontrolują rozmowy telefoniczne.

Junkrzy przygotowywali się do powtórzenia ataku, ale właśnie w tej chwili zbliżył się do nich sekretarz ambasady francuskiej i uprzedził, że grozi im niebezpieczeństwo od tyłu: czerwonogwardziści z karabinami maszynowymi zajęli pozycję na ulicy Grochowej i Mojce. Dowódca półkompanii junkrów prosił sekretarza, by powiadomił o tym drugą kompanię i Pałac Zimowy.

Stankiewicz z pośpiechem poprowadził swoją półkompanię do Pałacu Zimowego. Drugą półkompanię otoczyli i rozbroili na Newskim czerwonogwardziści.

Wyprawa się nie udała. Była to jedyna podjęta przez wojska Rządu Tymczasowego próba przejścia do działań aktywnych. Po tym niepowodzeniu rząd zabarykadował się w Pałacu i przeszedł do obrony, czekano na posiłki z frontu.

O godzinie 2 po południu 25 października minister spraw wewnętrznych Nikitin zatelefonował z Pałacu Zimowego do rady miejskiej. Telefonistki korzystając z braku kontrolerów Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego potajemnie łączyły Pałac Zimowy z miastem. Nikitin uprzedził radę o zajęciu Centrali telefonicznej i prosił o wysłanie tam przedstawicieli rady miejskiej. Domagał się także przysłania pomocy i przede wszystkim żywności.

W radzie miejskiej o godzinie 3 po południu zaczęło się drugie posiedzenie «Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego». Pierwsze posiedzenie odbyło się rano 25 października. Postanowiono na nim przystąpić do zorganizowania we wszystkich dzielnicach miejscowych «Komitetów Bezpieczeństwa Publicz-

nego» z przewodniczącymi rad na czele. Następnie omawiano kwestię zorganizowania komitetów domowych rzekomo dla obrony życia i mienia ludności.

Na drugim posiedzeniu «Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego» uchwalono zorganizować tak zwaną straż obywatelską spośród kamieniczników, urzędników i pracowników biurowych. Miano zamiar stworzyć dodatkowy oddział gwardii burżuazyjnej. Naczelnikiem straży mianowano porucznika J. Mazurenkę, który w dni lipcowe 1917 roku dowodził ekspedycjami karnymi Rządu Tymczasowego.

Na posiedzeniu burmistrz Szrejder zakomunikował, że zwrócił się do niego minister spraw wewnętrznych Nikitin z prośbą o pomoc. «Komitet Bezpieczeństwa Publicznego» wysłał natychmiast samochód ciężarowy z żywnością, ale patrole rewolucyjne samochód zatrzymały. Na centralę telefoniczną posłano dwóch członków rady miejskiej — kadeta A. Korotniewa i eserowca Zacharowa. O godzinie 3 po południu samochody rady miejskiej pojawiły się na ulicy Morskiej, ale szoferzy, bojąc się strzelaniny, odmówili kategorycznie odwiezienia delegacji do centrali telefonicznej. Delegaci musieli iść piechotą. W centrali telefonicznej wysłannicy «Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego» usiłowali w imieniu Komitetu uspokoić pracowników, wyrażając im podziękowanie za ciężką i ofiarną pracę.

Interwencji członkow «Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego» położył kres przedstawiciel Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który rozkazał delegacji opuścić centralę. Delegaci wyszli, burcząc pod nosem, że działalność Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego uważają za bezprawną i ustępują jedynie wobec przemocy.

Po pertraktacjach z radą miejską minister Nikitin połączył się telefonicznie z Moskwą i poprosił do telefonu burmistrza Rudniewa, który mu zakomunikował, że w Moskwie zaczyna się powstanie, ale rada miejska występuje z energicznym protestem przeciwko zagarnięciu władzy przez bolszewików.

Nikitin oświadczył Rudniewowi, że Rząd Tymczasowy postanowił bronić się aż do nadejścia wojsk z frontu i polecił utrzy-

mywać ścisłą łączność z Pałacem Zimowym oraz systematycznie informować o sytuacji w Moskwie, Nikitin dodał, że udziela Rudniewowi pełnomocnictw, na mocy których może zwracać się do wszystkich instytucji w kraju na równi z władzami wojskowymi.

W sztabie rewolucji proletariackiej, w Smolnym, wrzała wytężona praca. Każdy z uczestników walki ofiarnie wykonywał swoje obowiązki. Panowała tu atmosfera niezachwianej wiary w zwycięstwo. Nadciągały oddziały Czerwonej Gwardii. Po korytarzach wleczono z hałasem karabiny maszynowe. Nastrój robotników i żołnierzy, tłumnie zapełniających pokoje, był podniosły. Przed drzwiami Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego panował ruch szczególny. Ludzie zewsząd przychodzili po dyrektywy, inni znów wbiegali z poleceniami. W ostatnim pokoju, strzeżonym przez czerwonogwardzistów, pracował Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Wysłuchiwał sprawozdań, udzielał rozkazów. Rozesłał po całym kraju odezwę:

«W Piotrogrodzie władza znajduje się w rękach Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Żołnierze i robotnicy, którzy jednomyślnie powstali, zwyciężyli bez najmniejszego przelewu krwi. Rząd Kiereńskiego został obalony.

Komitet wzywa front i zaplecze, by nie dały się sprowokować i popierały Piotrogrodzką Radę i nową władzę rewolucyjną, która zaproponuje niezwłocznie sprawiedliwy pokój, odda chłopom ziemię i zwoła Konstytuantę. Władza na prowincji przechodzi w ręce Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich.»

Na front mknęły telegramy, wzywające do udaremnienia transportu niepewnych oddziałów.

Członkowie Komitetu Centralnego partii bolszewików pracowali w pokoju Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Lenin i Stalin brali jak najżywszy udział w pracy Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego kierując jego pracami nawet jeżeli chodziło o

szczegóły. Najważniejsze dokumenty, poczynając od odezwy o obaleniu Rządu Tymczasowego, pisał Lenin. Z nim uzgadniano nominacje, Lenin zatwierdzał najważniejsze rozporządzenia innych kierowników. Równocześnie przygotowywał rezolucję dla nadzwyczajnego posiedzenia Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 2 minut 35 po południu 25 października.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny witany niemilknącymi potężnymi, jak huragan owacjami obwieścił o zwycięstwie rewolucji. W tym samym czasie po raz pierwszy od dni lipcowych na sali ukazał się organizator i inicjator zwycięstwa — Lenin. Delegaci powstali z miejsc. Wodzowi rewolucji urządzono burzliwą owację. A gdy udzielono mu głosu, delegaci znów wstali z miejsc i znowu pod adresem Lenina rozległy się gorące powitania i okrzyki «hura». Do sali wkroczyli czerwonogwardziści. Przynieśli ze sobą zapach prochu i zapał bojowy. Witając Lenina wyrażali radość z odniesionego zwycięstwa rewolucji.

Podnieceni radością spotkania z wodzem rewolucji delegaci uspokoili się nie od razu. Lenin zaczął swój referat — pierwszy referat o pierwszej na świecie zwycięskiej rewolucji proletariackiej.

> «Towarzysze — mówił Lenin — Rewolucja robotnicza i chłopska, o której konieczności przez cały czas mówili bolszewicy, stała się faktem.
>
> Jakie znaczenie ma ta robotnicza i chłopska rewolucja. Przede wszystkim znaczenie tego przewrotu polega na tym, że będziemy mieli Rząd Radziecki, nasz własny organ władzy bez jakiegokolwiek udziału burżuazji. Masy uciskane same tworzą władzę. Zostanie doszczętnie zburzony stary aparat państwowy i stworzony nowy aparat rządzenia w postaci organizacji Rad.
>
> Od obecnej chwili rozpoczyna się nowa era w dziejach Rosji. Ta trzecia rewolucja rosyjska musi w swym ostatecznym wyniku doprowadzić do zwycięstwa socjalizmu».



W ten sposób wielki wódz proletariatu charakteryzował znaczenie tego dziejowego zwycięstwa. Mowa jego była programem działania całej Rewolucji Październikowej.

Zebrani postanowili, by nad referatem nie dyskutować. Piotrogrodzka Rada uchwaliła napisaną przez Lenina rezolucję:

«Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wita zwycięską rewolucję proletariatu i garnizonu Piotrogrodu. Rada podkreśla szczególnie tę zwartość, organizację i karność, tę zupełną jednomyślność, jaką wykazały

masy w tym wyjątkowo bezkrwawym i zwycięskim powstaniu.

Rada wyraża niezachwianą pewność, że Rząd Robotniczy i Chłopski, który w postaci rządu radzieckiego wyłoni rewolucja, i który zapewni proletariatowi miast poparcie ze strony całej masy biedoty chłopskiej, że rząd niezachwianie kroczyć będzie ku socjalizmowi, jedynemu sposobowi ocalenia kraju od niesłychanych nieszczęść i okropności wojny . . .

Rada wyraża pewność, że proletariat krajów zachodnioeuropejskich pomoże nam w doprowadzeniu dzieła socjalizmu do całkowitego i trwałego zwycięstwa».

VI. OBLĘŻENIE PAŁACU ZIMOWEGO

Pierścień blokady wokół Pałacu Zimowego zaciskał się coraz bardziej.

O godzinie 5 po południu 25 października oddziały Czerwonej Gwardii zbliżyły się bezpośrednio do Pałacu. Pałac Zimowy położony jest na brzegu Newy. Jest to ogromny dwupiętrowy gmach, mający prawie 200 metrów długości, 160 metrów szerokości i 22 metry wysokości. Wraz z przylegającym doń Ermitażem i Teatrem Ermitażowym Pałac Zimowy zajmuje powierzchnię około 9 hektarów. Przed Pałacem znajduje się szeroki plac. Z dwóch stron zamykają go potężne gmachy Sztabu Głównego i Admiralicji. Między tymi gmachami a Pałacem, w środku pustego placu wznosi się kolumna Aleksandrowska.

Oddziały Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego obsadziły wszystkie wyloty ulic od strony placu Pałacowego. Na prawo, obok sztabu gwardii i mostu Piewczeskiego zgrupowały się oddziały Czerwonej Gwardii i pułku Izmajłowskiego. Pułk Pawłowski i niewielkie grupy żołnierzy pułku Preobrażeńskiego posunęły się wzdłuż wiodącej w stronę Sztabu Gwardii ulicy Milionowej do «Zimniej Kanawki» — wąskiego kanału, wpadającego do Newy między Pałacem Zimowym i Ermitażem. Wzdłuż Newy, po nadbrzeżnej ulicy Piotra Wielkiego i w okolicach mostu Troickiego, rozmieszczono Rewelski szturmowy batalion marynarzy.

Naprzeciwko Pałacu Zimowego, z tyłu za Gmachem Sztabu Głównego, na ulicy Morskiej, na sąsiednich ulicach i obok mostu

policyjnego skoncentrowano silną grupę szturmową z oddziałów Czerwonej Gwardii dzielnicy Wyborgskiej i Piotrogrodzkiej. Tutaj również znajdowały się pancerki dywizjonu samochodów pancernych, artyleria przeciwlotnicza i pół baterii artylerii polowej. Dalej na Newskim, przed soborem Kazańskim, stały w gotowości bojowej działa ciągnione przez traktory. Rząd Tymczasowy zawezwał je z frontu, ale ich obsługa po przybyciu do stolicy przeszła na stronę Rady Piotrogrodzkiej.

Od strony ogrodu Aleksandrowskiego, znajdującego się w pobliżu Sztabu Głównego, Pałac oblegały oddziały Czerwonej Gwardii, marynarze przybyłego z Kronsztadtu ćwiczebnego oddziału minerów, marynarze 2 Bałtyckiego i Gwardyjskiego Ekwipażu Floty, żołnierze pułku Keksholmskiego i samochody pancerne dywizjonu pancernego.

Z lewej strony, przed Admiralicją, rozmieścili się marynarze ze szkoły maszynistów, z okrętu szkolnego «Ocean» i innych oddziałów przybyłych z Kronsztadtu. Lewe skrzydło i centrum wspierały oprócz tego rezerwy z żołnierzy pułku Jegierskiego i Wołyńskiego.

Na drugim brzegu Newy koncentrowały się oddziały robotnicze z fabryk Wyspy Wasiljewskiej, którą ze śródmieściem łączy most Pałacowy. Drogi wiodące do mostu znajdowały się w rękach czerwonogwardzistów.

Za rzeką, naprzeciwko Pałacu Zimowego, wysoko w wieczorowym niebie wznosił się szczyt wieżyczki twierdzy Petropawłowskiej, która również przygotowała się do wzięcia czynnego udziału w boju.

Twierdza Petropawłowska jest jednym z najstarszych gmachów Piotrogrodu. Budowę jej na małej wysepce Jenisaari (wyspa Zajęcza) na Newie dokończył Piotr I w 1703 roku. Ponad 60 tysięcy chłopów pańszczyźnianych i żołnierzy zginęło przy budowie tej pierwszej na brzegach Newy warowni samowładztwa. Później «Petropawłowka» służyła jako więzienie państwowe. W soborze Petropawłowskim urządzono grobowce carów rosyjskich. A obok okazałych grobowców tyranów, w wilgotnych lochach fortów średniowiecznych grzebano za życia naj-

lepszych synów narodu — rewolucjonistów. Teraz Petropawłowka skierowała lufy swych dział przeciwko Pałacowi Zimowemu — ostatniej ostoi starej władzy.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny opracował ostateczny plan działań. Postanowiono posłać Rządowi Tymczasowemu ultimatum, żądając poddania się o ściśle określonej godzinie, mianowicie o 6 minut 20. W razie odmowy twierdza Petropawłowska miała wystrzałem armatnim dać sygnał. Krążownik «Aurora» miał dać dwa strzały ślepymi nabojami z 6-cio calówki. Wystrzały te miały być sygnałem do rozpoczęcia ataku na Pałac.

Do wręczenia ultimatum wezwano ochotników. Funkcji tej podjął się W. Frołow, szeregowiec 1 batalionu rowerzystów.

Przepisano naprędce ultimatum na maszynie. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny domagał się od Rządu Tymczasowego kapitulacji Pałacu Zimowego i sztabu Okręgu pod groźbą bombardowania: twierdza Petropawłowska i krążownik «Aurora» gotowe były otworzyć ogień.

Razem z rowerzystą A. Gałaninem parlamentariusz udał się do sztabu Okręgu. Niedaleko od Ermitażu zatrzymał ich pierwszy kordon posterunków Czerwonej Gwardii. Parlamentariusze wyjaśnili cel wyprawy, po czym z białą chorągiewką skierowali się w stronę oddziałów przeciwnika. Trzech junkrów z karabinami na ramieniu wyszło im na spotkanie. Parlamentariusze zażądali, aby ich zaprowadzono do sztabu w celu wręczenia ultimatum.

Po drodze junkrzy grozili, że «dadzą im tam takie ultimatum. . .» ale mimo to zaprowadzili Frołowa do sztabu Okręgu, gdzie w tym czasie znajdował się upoważniony do zaprowadzenia porządku w Piotrogrodzie członek Rządu Tymczasowego N. Kiszkin i dwaj jego pomocnicy — P. Palczyński i P. Rutenberg, generał Bagratuni i podpułkownik N. Poradiełow. «Dajemy wam dwadzieścia minut do namysłu» — oświadczył Frołow wręczając ultimatum. Kiszkin z pomocnikiem i generałem Bagratuni udali się do Pałacu Zimowego, obiecując rowerzystom, że udzielą telefonicznie odpowiedzi.

O ultimatum zakomunikowano członkom rządu.

Rząd Tymczasowy mieścił się w sali Malachitowej, której ogromne okna wychodziły na Newę. Ministrowie przenosili swój wzrok od skąpych surowych słów ultimatum na rzekę. Z okien narożnej sali widać było groźny krążownik «Aurora», który stał obok mostu. Z drugiej strony Newy błyszczały zagadkowym światłem okna twierdzy Petropawłowskiej. Poddać się, czy czekać na pomoc? Przed udzieleniem odpowiedzi na ultimatum rząd postanowił zasięgnąć porady Kwatery Głównej.

Telegraf Główny już dawno był w rękach powstańców. Wydawało się, że Pałac Zimowy jest odcięty od całego kraju. Ale było inaczej. Jedna linia telefoniczna, najprawdopodobniej kolejowa, lub ministerstwa wojny nie została wykryta. Dzięki niej Rząd Tymczasowy do ostatniej chwili zachował bezpośrednią łączność z Kwaterą Główną. Rozmowy z Kwaterą Główną prowadził mieńszewik Nikitin. Kwatera Główna dokładnie poinformowała rząd, jakie pułki wysłano na pomoc do Pałacu Zimowego.

Rząd Tymczasowy postanowił nie wszczynać żadnych pertraktacji z Komitetem Wojskowo-Rewolucyjnym.

Upłynęło dwadzieścia minut. Parlamentariusze zażądali obiecanej odpowiedzi. Poradiełow poprosił, by zaczekali jeszcze dziesięć minut. Przyrzekł, że w ciągu tego czasu nadejdzie odpowiedź z Pałacu Zimowego. Zatelefonował do pałacu, ale odpowiedzi nie otrzymał. Podczas gdy Poradiełow telefonował do ministrów, parlamentariusze wyszli na ulicę, wezwali patrol z pułku Pawłowskiego i oddział Czerwonej Gwardii. Oddział ten wkroczył do sztabu Okręgu, rozbroił junkrów, aresztował Poradiełowa i grupę oficerów sztabu i odesłał ich do twierdzy Petropawłowskiej.

Zdobywając sztab Okręgu zamknięto ostatecznie pierścień blokady wokół Pałacu Zimowego. Wojska Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego zajęły pozycje wyjściowe do bezpośredniego szturmu Pałacu.

W twierdzy Petropawłowskiej czekano na powrót parlamentariuszy i przygotowywano się do ostrzelania Pałacu Zimowego.

Okazało się jednak, że artylerzyści twierdzy nie chcą strzelać. Plącząc się, tłumaczyli oni, że pociski się nie nadają, że nie ma smarów i że działa są przystosowane jedynie do salw honorowych.

Przedstawiciele Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, przekonawszy się, że na artylerzystów twierdzy nie można liczyć zawiadomili o tym telefonicznie Swierdłowa, który zarządził natychmiastowe sprowadzenie do twierdzy artylerzystów-marynarzy z poligonu morskiego.

Zapadał zmrok. Podczas gdy zajmowano się działami, w twierdzy rozeszła się pogłoska, że Rząd Tymczasowy zgodził się na ultimatum i kapituluje. W twierdzy Petropawłowskiej zaczęły się przygotowania do przyjęcia aresztowanych.

Jednakże strzelanina trwała nadal. Od strony pałacu słychać było terkot karabinu maszynowego. Członkowie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, towarzysze Podwojski i Jeremiejew, pojechali samochodem w kierunku pałacu. Koło Zimniej Kanawki zatrzymano ich. Wyjaśnili, kim są i dokąd jadą, zakomunikowali wiadomość o poddaniu się Pałacu. Któryś z czerwonogwardzistów oświadczył z przekonaniem:

> «Jakie znów poddanie się! Niedawno porządnie nas stamtąd ostrzelali. Niebezpiecznie tam jechać.»

Okazało się, że zajęty jest jedynie sztab Okręgu a Pałac Zimowy stawia nadal opór.

Minister Nikitin zatelefonował do podsekretarza stanu Chiżniakowa i opowiedział mu o ultimatum. Nikitin prosił o powiadomienie wszystkich organizacji społecznych, że rząd domaga się od nich całkowitego poparcia. Równocześnie zapewniał Chiżniakowa, że gdyby wysłano na tyły wojsk, oblegających Pałac Zimowy, niewielkie siły, wówczas oblegający pierzchnęliby. Chiżniakow udał się do rady miejskiej, gdzie kadeci, eserowcy i mieńszewicy przyrzekli poparcie.

Nikitin ponownie zawezwał do telefonu burmistrza Moskwy Rudniewa, którego zawiadomił, że rząd postanowił się bronić.

— Słusznie, — odparł Rudniew, dodając, że w Moskwie podobnie jak w Piotrogrodzie, postanowiono stworzyć «Komitet Bezpieczeństwa Publicznego».

— To za mało, trzeba postawić na ostrzu noża sprawę władzy — przerwał mu Nikitin. — Jeżeli podzielacie punkt widzenia Rządu Tymczasowego, winniście zaapelować do całej Rosji.

Rudniew przyrzekł niezwłocznie wykonać polecenie rządu.

W Kwaterze Głównej gorączkowo gromadzono siły. Zatajono przed armią telegram Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego z zawiadomieniem o powstaniu. Powiadomiono o nim jedynie dowódców frontów, ci zaś z kolei komitety frontów. Około godziny 6 wieczorem 25 października Kwatera Główna otrzymała telegraficzne doniesienia komitetów armii, o ustosunkowaniu się do wydarzeń w Piotrogrodzie.

Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego, Floty Czarnomorskiej i Odeskiego Okręgu Wojennego (Rumczerod), oświadczył, że rozporządza dostatecznymi siłami, by zlikwidować powstanie.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Frontu Południowo-Zachodniego uważał zbrojne zagarnięcie władzy za rzecz niedopuszczalną i obiecał wysłać w tej sprawie uchwałę całego komitetu.

Członkowie Komitetu Wykonawczego Frontu Zachodniego wyrazili przekonanie, że komitet poprze Kwaterę Główną, przy czym dodali, że stanowisko II Armii jest jeszcze niejasne.

Z Komitetu Wykonawczego Frontu Północnego donoszono, że XII Armia prawdopodobnie potępi bolszewików. Natomiast w V Armii bolszewicy być może znajdą poparcie. To samo komunikowano o rezerwowych oddziałach Frontu Północnego.

Im bliżej stolicy rewolucyjnej z tym mniejszą pewnością wypowiadały się komitety. Front Rumuński bez zastrzeżeń oświadczył, że gotów jest zlikwidować powstanie. Północny pokładał nadzieję tylko w jednej z armii. I nie bez powodów. Podczas gdy komitet frontu prowadził rozmowy z Kwaterą Główną, V Armia wezwała do telefonu Komitet Wojskowo-Rewolucyjny w Piotrogrodzie. «Czy potrzebna wam jest pomoc zbrojna i żywność?»

— pytano. Piotrogród odpowiedział, że w tej chwili pomoc nie jest potrzebna, lecz prosił być w pogotowiu.

Koło godziny 7 wieczorem, natychmiast po zdobyciu przez powstańców sztabu Okręgu, Kwatera Główna rozmawiała telefonicznie z Pałacem Zimowym. Porucznik Danilewicz, oficer do specjalnych poleceń przy Kiereńskim, zakomunikował Kwaterze Głównej telegram Konowałowa, zastępcy Kiereńskiego:

«Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich proklamowała obalenie rządu, zażądała oddania władzy pod groźbą zbombardowania Pałacu Zimowego z dział twierdzy Petropawłowskiej i krążownika «Aurora». Rząd może oddać władzę jedynie Konstytuancie. Postanowił nie kapitulować i powierzyć swój los pieczy narodu i armii. Przyśpieszcie wysłanie wojsk».

Z Kwatery Głównej odpowiedziano, że bataliony rowerzystów winny nadejść do Piotrogrodu dzisiaj, 25 października; 10 pułk doński wraz z artylerią i dwa pułki 5 dywizji kaukaskiej nadejdą 26 rano, 23 pułk doński — 26 wieczorem, pozostałe pułki dywizji kaukaskiej — 28 rano, a brygada 44 dywizji z dwiema bateriami — 30 października.

Kwatera Główna wyraziła przekonanie, że Pałacowi Zimowemu uda się zorganizować obronę i utrzymać się do nadejścia wojsk z frontu.

Rząd postanowił się bronić. W białej sali zebrano szkoły junkrów z Oranienbaumu i z Peterhofu. Palczyński wygłosił mowę. Junkrzy milczeli. Palczyński wezwał do spełnienia obowiązku. Odpowiedziano mu: «spełnimy!» Ale w odpowiedzi tej nie było entuzjazmu.

Oto relacja junkra Piotrogrodzkiej Szkoły Podchorążych wojsk inżynieryjnych. Szkołę tę ściągnięto do pałacu w dniu 5 października.

«Cel naszego pobytu w pałacu był dla nas niejasny — mówił junkier. — Byliśmy zaniepokojeni, chcieliśmy porozmawiać z innymi junkrami (michajłowszczykami, junkrami z Floty Północnej i innymi), ale nam nie po-

zwolono. Wreszcie po upływie dwóch godzin obiecano nam wszystko wyjaśnić i kazano uszeregować się na dziedzińcu. Było już zupełnie ciemno. Staliśmy w szeregach. Ktoś przyszedł, przedstawił się jako generał-gubernator Palczyński i zaczął przemawiać. Mówił długo, chaotycznie o tym, że powinniśmy bronić Rządu Tymczasowego, że powinniśmy spełnić nasz obowiązek itd».

Ażeby podnieść junkrów na duchu Palczyński uciekł się do jawnego oszustwa. Mianowicie oświadczył on:

— Kiereński z wojskami znajduje się już w Łudze, w odległości zaledwie czterdziestu wiorst od Piotrogrodu. —

Zaległa cisza, którą nagle przerwał ironiczny głos:

— Przed przemówieniem mógłby pan sprawdzić w informatorze kolejowym, ile jest wiorst od Ługi do Piotrogrodu.

W rzeczywistości, odległość ta wynosi 140 kilometrów.

Ze wszystkich stron rozlegały się okrzyki niezadowolenia i pytania, powstał hałas. Palczyński ledwo się wydostał.

Wsród garnizonu Pałacu Zimowego zaczęły się wahania.

«Zakomunikowano nam, że junkrzy chcą się zobaczyć z członkami Rządu Tymczasowego — opowiada były minister sprawiedliwości Malantowicz, który razem z innymi członkami Rządu Tymczasowego czekał w Pałacu Zimowym. — Życzenie to zostało wyrażone w formie bardzo energicznej ... Już sam fakt zwrócenia się do nas wskazywał na to, że wśród junkrów powstały wahania. Wyszliśmy. Przeszło stu junkrów, a może nawet większa ich liczba zebrała się na sali.

Jaki rozkaz wojskowy mogliśmy dać .. Żadnego», — ze smutkiem dodaje Malantowicz.

Sprawa ograniczyła się do godnych politowania namów, które junkrom posłużyły za temat do wiecu. Z kłopotliwej sytuacji wybawił ministrów przybyły na czas «dyktator»

Kiszkin, który zakomunikował, że Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wręczył ultimatum z żądaniem kapitulacji w ciągu dwudziestu minut.

«Wszedł Palczyński — opowiada dalej Malantowicz — i oświadczył: kozacy żądają rozmowy z Rządem Tymczasowym, przyszli dwaj oficerowie, jeden z nich jest dowódcą.

Poproszono, by weszli.

Wszedł pułkownik kozacki, z nim oficer.

Pytają, czego chce Rząd Tymczasowy.

Rozmawiali z nimi Kiszkin i Konowałow. Staliśmy dookoła. Od czasu do czasu wtrącaliśmy jakieś zdanie.

Mówiono to samo co junkrom.

Pułkownik słuchał. Zadał jeszcze kilka pytań. Wreszcie podniósł głowę. Z grzeczności wysłuchał do końca i nic nie powiedziawszy wyszedł wraz z oficerem.

Po pewnym czasie przyszedł znów Palczyński i zakomunikował: kozacy opuścili pałac, odeszli, mówiąc, że nie wiedzą, co mają tu robić».

Demoralizacja Rządu Tymczasowego udzielała się również jego obrońcom. Za przykładem trzystu kozaków, którzy mimo namów ze strony rządu opuścili pałac, zaczęły również porzucać pałac i inne oddziały. O godzinie 6 wieczorem ulotniła się większość junkrów Michajłowskiej Szkoły Artyleryjskiej, zabierając ze sobą 4 działa z 6 znajdujących się w pałacu. Na Newskim prospekcie zatrzymały ich oddziały rewolucyjne. O godzinie 8 wieczorem do członka Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, Czudnowskiego, zwrócił się delegat szkoły Oranienbaumskiej, celem wszczęcia rokowań w sprawie kapitulacji junkrów, którzy odmówili dalszej walki po stronie Rządu Tymczasowego. Junkrzy zagwarantowali Czudnowskiemu nietykalność osobistą i przyrzeczenie swoje spełnili. Mimo to Czudnowskiego aresztowano z rozporządzenia Palczyńskiego. Na żądanie junkrów jednak musiano go natychmiast zwolnić. Razem z Czudnowskim opuściła pałac większość junkrów ze szkoły Oranienbaumskiej i z niektórych innych szkół.

W pałacu zostało: 310 ludzi z 2 Peterhofskiej Szkoły Podchorążych, 352 ludzi z 2 Oranienbaumskiej szkoły podchorążych z 9 karabinami maszynowymi, 130 ludzi z kompanii 1-go piotrogrodzkiego batalionu kobiet, kompania junkrów ze Szkoły Inżynieryjnej, junkrzy ze Szkoły Podchorążych Frontu Północnego, jeden samochód pancerny «Achtyriec» z dwoma karabinami maszynowymi i dwa działa. Ponadto na dziedzińcu przebywało przypadkowo jeszcze 50—60 wojskowych. Ten dobrze uzbrojony oddział liczył więc około 850 ludzi. Samochód pancerny stał w bramie głównej. Aby utrudnić dostęp do pałacu, zbudowano drewniane barykady. Spoza barykad wyglądały karabiny maszynowe i działa, które mogły ostrzeliwać plac i przylegające doń ulice.

Na pomoc pałacowi śpieszyła artyleria, prawdopodobnie z Pawłowska. Artylerzyści szli bez osłony, nie przypuszczając, że mogą być zaatakowani w mieście. Czerwonogwardziści zorganizowali na bocznej ulicy Morskiej, po której maszerowała artyleria, zasadzkę w bramach domów. Gdy artylerzyści przechodzili obok bram, niespodzianym atakiem rozbrojono ich. Atak był tak błyskawiczny, że artylerzyści nie stawiali żadnego oporu. Zdobyte działa natychmiast skierowano przeciw pałacowi.

Czerwonogwardziści coraz śmielej zbliżali się do pałacu. Około 50 ludzi z marynarzami przedostało się do gmachu przez wejście Ermitażu. Niezwykły przepych, aksamity i złoto wprawiły w zdumienie czerwonogwardzistów, którzy na chwilę oniemieli. Zaczęli ostrożnie posuwać się po schodach na górę. Jakiś czerwonogwardzista otworzył drzwi do jednej z sal. W ogromnym lustrze odbijał się wiszący na ścianie obraz z defiladą kawalerii. «Kawaleria!» — krzyknął czerwonogwardzista i odskoczył. Junkrzy skorzystali z zamieszania i rozbroili część oddziału. Pozostali czerwonogwardziści pobiegli na dół. Służba pałacowa i żołnierze lazaretu, znajdującego się na dole pomogli im wydostać się z labiryntu pałacowego.

VII. ZDOBYCIE PAŁACU ZIMOWEGO.

Odmowna odpowiedź Rządu Tymczasowego na ultimatum Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego wymagała podjęcia przeciwko Pałacowi Zimowemu decydujących działań wojennych. Wszystkie terminy już minęły. Komitet Centralny bolszewików wysłuchał sprawozdania o przebiegu walki wokół pałacu. Lenin napisał kilka słów do Podwojskiego i Czudnowskiego żądając przyśpieszenia zdobycia Pałacu Zimowego.

Do dzielnicowych sztabów głównych Czerwonej Gwardii zwrócono się z żądaniem wysłania nowych oddziałów. W fabrykach rozlegały się syreny alarmowe. Obwieszczono zaciąg do Czerwonej Gwardii. Grupami, jedna po drugiej, szli robotnicy Strony Wyborgskiej do fabryki «Wulkan». Tam na placu fabrycznym, odgrodzonym od ulicy nadbrzeżnej wysoką kratą żelazną, leżały stosy nowiutkich podłużnych skrzyń z karabinami. Przywieziono je właśnie z Siestroreckiej fabryki broni.

Dziedziniec zalany był światłem lamp elektrycznych. Wokół skrzyń krzątali się robotnicy uzbrojeni w kilofy i topory. Ciężarówki czekały obok. Nieprzerwanym potokiem nadciągały oddziały Czerwonej Gwardii. Padały słowa komendy. Słychać było stuk toporów, warkot motorów samochodowych. Pracowano bez przerwy ale spokojnie. I oddział za oddziałem, uzbrojeni robotnicy piotrogrodzcy z pieśnią na ustach szli do szturmu na Pałac Zimowy.

Ze wszystkich stron maszerowały w oznaczonym kierunku bojowe oddziały czerwonogwardzistów. Szły od strony Ochty, z dzielnicy Moskiewskiej, Wyspy Wasiljewskiej, Rogatki Narwskiej i Newskiej. Zakłady Putiłowskie wysłały od razu kilka

oddziałów. Po drodze putiłowcy połączyli się z robotnikami fabryk «Siemens-Schuckert» i «Skorochod» i razem zajęli pozycje od strony parku Aleksandrowskiego. Czerwonogwardziści fabryki Siestroreckiej wysłali drugi oddział w sile 600 ludzi. Z wysoko powiewającym sztandarem, na którym wypisane było słowo «Rewolucja», wysiedli w «Nowoj Dierewni» (Nowej Wsi) i kolumną marszową udali się w stronę Pałacu.



Dzielnica Piotrogrodzka zebrała drugi liczny oddział. Oddział składał się z czerwonogwardzistów z małych fabryk: fabryki Duflona, Langenzippena, remizy tramwajowej, fabryki samolotów, fabryki Szczetinina, fabryki sprzętu radiotelegraficznego,

i innych. Oddział formował energiczny przewodniczący Rady Dzielnicowej, Skorochodow. Czerwonogwardzistom przydzielono samochód pancerny. Aby szybciej przerzucić oddziały wielu posadzono na samochody ciężarowe, między innymi oddział kobiet — sanitariuszek. Piotrogradczycy udali się na idącą wzdłuż brzegu rzeki ulicę pałacową i stamtąd uczestniczyli w ogólnym natarciu.

Zorganizowano również oddział z rekonwalescentów morskiego szpitala wojskowego. Marynarze przywieźli karabiny z koszar, uzbroili się i zaopatrzyli w broń personel szpitalny.

Dziesiątki niewielkich oddziałów czerwonogwardzistów po wykonaniu zadań bojowych, związanych ze zdobywaniem instytucji państwowych, przychodziły również pod Pałac. Nastrój robotników był podniosły. Sukcesy dodawały im odwagi. Włączali się do oddziałów oblegających Pałac. W pierwszych szeregach ciemniały kurtki robotnicze i czarne kitle marynarskie. Wszyscy się niecierpliwili. Rwali się do boju, chcąc jednym uderzeniem złamać opór znikomej, ale dobrze uzbrojonej garstki obrońców burżuazyjnego Rządu Tymczasowego.

O godzinie 9 wieczorem z twierdzy Petropawłowskiej dano ostrzegający sygnał. Taki zam strzał dał krążownik «Aurora». Potem z działa polowego ustawionego pod łukiem Sztabu Głównego dano strzał i pocisk trafił w gzyms pałacu. Do huku dział dołączyły się z obydwu stron gęste strzały z karabinów maszynowych i ręcznych.

Oddziały Czerwonej Gwardii i marynarzy usiłowały przedostać się na plac, na co junkrzy odpowiadali ogniem z karabinów maszynowych i ręcznych.

Plac był pusty i nie można się było na nim ukryć. Utrudniało to zbliżanie się do pałacu, otoczonego barykadami.

Po otrzymaniu ultimatum Rząd Tymczasowy przeniósł się z sali Malachitowej, w której oknach odbijały złowieszczo światła «Aurory», do wewnętrznych pokojów Pałacu Zimowego. Stamtąd krążownik był niewidoczny, a kanonada wydawała się cichsza.

Ministrowie spacerowali wzdłuż sali Feldmarszałkowskiej i wzajemnie komunikowali sobie niepokojące wieści. Nagle z góry rozległ się okrzyk: «Uwaga!» Wszyscy rozbiegli się w różne strony. Marynarz z bombą w ręku wychylił się z galerii. Po kilku sekundach rozległ się wybuch. Palczyński z grupą junkrów pobiegł na galerię gdzie marynarza schwytano. Triumfalnie zwleczono go na dół. Wybuch bomby kontuzjował tylko jednego junkra, ale zjawienie się marynarza na górnym piętrze pałacu wywołało panikę wśród junkrów 2 szkoły Oranienbaumskiej. Nie chcieli pozostać w Pałacu i tylko gęsta strzelanina nie pozwoliła im go opuścić.

O godzinie 10 wieczorem kompania piotrogrodzkiego szturmowego batalionu kobiecego nie wytrzymała ognia oblegających i poddała się. Razem z nią Pałac Zimowy opuściła znaczna większość junkrów ze Szkoły Podchorążych Frontu Północnego i poszczególne grupy z innych szkół. Na pewien czas obie strony przestały strzelać.

O godzinie 10 minut 5 Rząd Tymczasowy wystosował telegram: «Do wszystkich . . .» w którym powierzył się pieczy armii i narodu.

Z Kwatery Głównej Pałac Zimowy otrzymał wiadomość od Duchonina, który szczegółowo donosił, jakie oddziały kozackie nadejdą 26 października i jakiej może udzielić pomocy.

Około godziny 11 wieczorem zaczęła się ponownie strzelanina. Upór Rządu Tymczasowego zmusił Komitet Wojskowo-Rewolucyjny do obstrzału Pałacu Zimowego z dział twierdzy Petropawłowskiej.

Do twierdzy Petropawłowskiej przybyli marynarze z poligonu morskiego, przysłani z polecenia Swierdłowa. Marynarze obejrzeli armaty i stwierdzili że nadają się w zupełności do działań bojowych. Na rozkaz otworzyli oni gęsty ogień w stronę pałacu. Ogółem dano 35 strzałów z dział 3-calowych. Trafiły tylko dwa pociski, przy czym jeden z nich rozerwał się w pokoju, sąsiadującym z gabinetem, w którym przebywali członkowie Rządu Tymczasowego. Ogień z dział fortecznych spowodował mało szkód, jednak jego wpływ moralny był ogromny. Między

«Aurorą» a twierdzą Petropawłowską — sztabem oblężenia pałacu — ustanowiono sygnalizację za pomocą świecącej się latarni. Dano «Aurorze» sygnał: «gęste strzały ślepymi nabojami». «Aurora» wsparła twierdzę ogniem ciężkich dział. Co prawda strzelano ślepymi nabojami, ale mimo to w połączeniu z bojowymi działaniami Petropawłowki efekt był ogromny.

Wraz z kanonadą wzmogła się strzelanina z karabinów maszynowych i ręcznych. Wojska Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego przeszły do natarcia od strony placu. Ale atak został odparty i tylko niewielka grupa śmiałków — około 50 czerwonogwardzistów — przedarła się przez barykady do głównej bramy pałacu. Tutaj jednak okrążyli ich junkrzy i rozbroili.

Oblężenie trwało już przeszło sześć godzin. Wielu czerwonogwardzistów i żołnierzy znajdowało się przed pałacem bez przerwy od samego rana. Do oddziałów wojskowych podjeżdżały kuchnie polowe, które rozdawały robotnikom i żołnierzom jedzenie. Czerwonogwardziści-tramwajarze za pośrednictwem konduktorów i motorniczych zwrócili się do jednej z remiz tramwajowych, by wobec przeciągania się szturmu pałacu przysłano żywność. W remizie mieli wtedy dyżur członkowie komitetu fabrycznego. Na punkcie aprowizacyjnym pobrano chleb i kiełbasę. Załadowano to wszystko do tramwaju. W nocnej mgle jesiennej przez pogrążone w ciszy ulice Piotrogrodu pędził z niezwykłą szybkością jaskrawo oświetlony wagon tramwajowy, wiozący żywność dla czerwonogwardzistów. Po pewnym czasie na plac przed Pałacem Zimowym przybyło jeszcze kilka wagonów z czerwonogwardzistami.

Rola kobiet robotnic w owych bojowych dniach powstania proletariackiego była ogromna. We wszystkich większych oddziałach Czerwonej Gwardii kobiety pracowały jako sanitariuszki, a niekiedy walczyły również jako żołnierze. Tworzono także oddzielne oddziały kobiece służby sanitarnej. Na Wyspie Wasiljewskiej, w niewielkich warsztatach krawieckich pracowało 50 robotnic. Wszystkie bez wyjątku zaciągnęły się do służby sanitarnej. 25 października podzieliły się na oddziały i przyłączyły się do czerwonogwardzistów. Przez całą noc ko-

biety dyżurowały w okolicach Pałacu Zimowego i opatrywały rannych żołnierzy i czerwonogwardzistów.

Ogień karabinów maszynowych i ręcznych nie ustawał. Jawni i skryci zausznicy kontrrewolucji drżeli słysząc huk artyleryjskiej kanonady. Zbliżał się haniebny koniec Rządu Tymczasowego. Minister Nikitin po raz ostatni zatelefonował do rady miejskiej. Członek frakcji kadetów w radzie miejskiej Kuskowa zdążyła go poinformować, że do Pałacu Zimowego udała się wielka delegacja wszystkich frakcji rady miejskiej. Nie będąc w stanie udzielić jakiejkolwiek pomocy Rządowi Tymczasowemu przywódcy drobnomieszczańskich partii wspólnie z kadetami na czele urządzili pochód do Pałacu Zimowego. Kiedy w radzie miejskiej dowiedziano się o ultimatum, wręczonym Rządowi Tymczasowemu burmistrz zaproponował wysłać delegację do krążownika «Aurora», ażeby nie dopuścić do ostrzeliwania pałacu. Postanowiono również wysłać przedstawicieli do Pałacu Zimowego oraz do Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. W skład trzech delegacji weszli: burmistrz G. Szrejder, przewodniczący rady miejskiej A. Isajew, członek rady miejskiej hrabina Panina, Korotniew i inni. Około godziny 11 w nocy powróciła do rady miejskiej delegacja wysłana do «Aurory». Niezwłocznie wznowiono posiedzenie rady. Delegacja zakomunikowała, że na krążownik jej nie wpuszczono.

Wiadomość przyniesiona przez delegatów wywołała wielką burzę. Na trybunę wbiegł eserowiec Bychowski.

— Rada nie może stać na uboczu w chwili gdy szlachetni bojownicy za sprawę narodu zostali sami jedni w Pałacu Zimowym i gotowi są umrzeć — wołał Bychowski. Swoje histeryczne przemówienie Bychowski zakończył wnioskiem, by rada miejska w pełnym składzie udała się do Pałacu Zimowego i tam zginęła razem ze swymi przedstawicielami.

Właśnie w tej chwili na posiedzenie rady przybył minister S. Prokopowicz. Ze łzami w oczach skarżył się, że nie wpuszczają go do Pałacu Zimowego, gdzie chce podzielić los Rządu Tymczasowego. Wyciągając ręce w stronę posłów, Prokopowicz błagał:

— Teraz, gdy nasi wybrańcy giną, zapomnijmy o wszystkich porachunkach partyjnych... i wszyscy chodźmy ich bronić lub umrzeć.

Frakcje rady miejskiej zaczęły debatować nad tym, czy należy umierać z Rządem Tymczasowym czy nie. Eserowcy i mieńszewicy postanowili umierać, przedstawiciele kadetów i innych partii oświadczyli, że pójdą umierać razem z eserowcami i mieńszewikami. Burmistrz miasta Piatigorska, który przypadkowo był obecny na posiedzeniu, wyraził także chęć przyłączenia się do pochodu. Do posła z Piatigorska przyłączył się również obecny przypadkowo członek rady miejskiej Saratowa.

Propozycję, by pójść do Pałacu Zimowego przegłosowano imiennie. Na sali panowała cisza. Gdy wywoływano jedno po drugim nazwiska członków rady miejskiej, każdy wstawał i odpowiadał: «Tak, idę umierać razem z Rządem Tymczasowym». Oświadczenia takie złożyły 62 osoby. 14 osób oświadczyło, że idą do Rady Delegatów Robotniczych. Od «umierania» wstrzymało się 3 mieńszewików-internacjonalistów.

Członkowie rady miejskiej opuścili salę by wyjść na ulicę. W tej właśnie chwili zawiadomiono ich, że wróciła delegacja, która pojechała do Pałacu Zimowego. Wszyscy wrócili do sali i znów zaczęło się posiedzenie rady. Delegaci zakomunikowali, że do Pałacu Zimowego nie dotarli. Z wielkimi trudnościami przeprowadzono ich jakimiś nieznanymi ciemnymi lochami z ulicy Milionowej na plac Pałacowy. Z placu z białą chusteczką w ręku udali się do Pałacu Zimowego, ale stamtąd zaczęto do nich strzelać. Delegaci pocieszali się, że obrońcy Pałacu Zimowego widocznie w ciemności nie zauważyli białej flagi. Jeden z członków rady oświadczył, że strzelano do nich prawdopodobnie dlatego, iż obawiano się otworzyć bramy pałacu bolszewikom.

Na trybunie ukazała się hrabina S. Panina:

— Jeżeli radni nie mogą podejść do Pałacu Zimowego, to mogą stanąć przed armatami strzelającymi do pałacu i kategorycznie oświadczyć, że tylko przez ich głowy bolszewicy mogą rozstrzeliwać Rząd Tymczasowy — krzyczała hrabina.

Przemówienie hrabiny podniosło nastrój i członkowie rady miejskiej po raz drugi wyszli na ulicę. Mżył drobny, chłodny deszcz. Ulice wydawały się puste. Nie słychać było także wystrzałów. Członkowie rady niezdecydowanie dreptali na miejscu. Nagle zjawił się «zwiastun»:

— Poczekajcie, do rady miejskiej w pełnym komplecie idzie Rada Delegatów Chłopskich, by odbyć wspólne posiedzenie.

Znów wrócono do sali, by czekać na przybycie delegacji. Histerycznie podniesiony nastrój upadł. Nagle zakomunikowano, że minister rolnictwa S. Masłow, który znajdował się w Pałacu Zimowym, jakimś sposobem przysłał notatkę. Na karteczce, którą sam nazywa «pośmiertną» Masłow zawiadamiał, że «jeżeli jest mu sądzone umrzeć, to umrze przeklinając demokrację, która wydelegowała go do Rządu Tymczasowego, domagała się jego udziału w rządzie, a teraz zostawia go bez obrony».

Tych kilka słów wywarło wrażenie. Znów zaczęto mówić o konieczności udania się do Pałacu Zimowego, by niezwłocznie umrzeć za Rząd Tymczasowy. Nareszcie późno w nocy ruszono w stronę Pałacu. Na czele pochodu szedł burmistrz Szrejder i Prokopowicz z latarnią w jednej ręce i parasolem — w drugiej. Jednakże członkom rady miejskiej nie było sądzone umrzeć.

Pochód dotarł zaledwie do rogu Kanału Katarzyny. Zastąpił mu drogę niewielki oddział marynarzy: «Z rozkazu Komitetu do Pałacu Zimowego nie wolno nikogo wpuszczać.»

Szrejder i Prokopowicz wszczęli z marynarzami spór. Z tłumu dolatywały gniewne okrzyki.

Jeden z marynarzy krzyknął:

— Wracajcie do domu i zostawcie nas w spokoju!

Procesja jeszcze chwilę stała na miejscu i cicho zaczęła zawracać w stronę rady miejskiej.

Trupom politycznym wystarczyło niewielkiego okrzyku, by natychmiast zawrócić.

W Kwaterze Głównej w tym czasie sytuacja zmieniła się radykalnie. Między godziną 10 a 1 w nocy generał Duchonin połączył się telefonicznie z Frontem Północnym; do telefonu podszedł szef sztabu generał Łukirski, który mu zakomunikował

że naczelny dowódca Frontu Północnego, generał Czeremisow, o godz. 10 unieważnił wszystkie rozkazy dotyczące wysłania wojsk. Duchonin kazał odszukać Czeremisowa. Ten ostatni oświadczył, że w Piotrogrodzie zaszły zmiany w poprzednim składzie rządu, a generał-gubernatorem mianowany został kadet Kiszkin. Ta nominacja stała się przyczyną zwrotu w nastrojach organizacji wojskowych frontu na niekorzyść Rządu Tymczasowego.

Duchonin zdziwił się i zaczął mówić o konieczości poparcia rządu i o obowiązku wobec ojczyzny, ale Czeremisow mu przerwał:

> «Tymczasem wszystko o czym mówiliśmy zachowajcie dla siebie, ale pamiętajcie, że Tymczasowego Rządu w Piotrogrodzie już nie ma.»

Duchonin połączył się telefonicznie z Frontem Zachodnim. Okazało się, że Czeremisow zdążył już porozmawiać z dowódcą tego frontu generałem Bałujewem.

Kwatera Główna znów zwróciła się do Frontu Północnego. Bałujew zaś ze swej strony usiłował połączyć się z Duchoninem, ale ten rozmawiał z Pałacem Zimowym.

Podczas gdy generałowie prowadzili rozmowy, w armii z błyskawiczną szybkością rozeszła się wieść o przewrocie. Pułki nie chciały wystąpić w obronie Rządu Tymczasowego. Rowerzyści zatrzymali się w odległości 70 kilometrów od stolicy. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny posłał do nich Sergo Ordżonikidze, który 25 października rano wrócił z Kaukazu, dokąd wysłał go Komitet Centralny po VI Zjeździe partii. Odbył się wiec, Sergo w gorących słowach opowiedział o powstaniu w Piotrogrodzie i o tym, że rowerzystów oszukano. Żołnierze owacyjnie witali Sergo i oddali się do dyspozycji Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

Komitet Armii Frontu Północnego rozpadł się. Większość członków nie stanęła po stronie Rządu Tymczasowego. Właśnie wtedy, gdy Czeremisow mówił z Kwaterą Główną, komitet opracowywał rezolucję. Dowódca Frontu Północnego nie był

już panem sytuacji. Rozporządzenia jego były pozbawione wszelkiej mocy. Pod naciskiem mas musiał wstrzymać wysłanie wojsk.

I w samym Piotrogrodzie nikt nie śpieszył z pomocą Rządowi Tymczasowemu. Nawet kozacy zdezerterowali.

Zachowanie się kozaków było najbardziej charakterystycznym przykładem tego, jak szybko rewolucja dokonywała rozkładu bojowych sił kontrrewolucji. 25 października Rada Związku Wojsk Kozackich przez cały dzień odbywała wspólne posiedzenia z komitetami pułków, stacjonujących w Piotrogrodzie: 1, 4 i 14 kozaków dońskich. Przedstawiciele tych pułków oświadczyli, że kozacy nie chcą wziąć udziału w obronie Rządu Tymczasowego i że w każdym razie nie wyruszą, jeżeli ich nie wesprze piechota. Starszyzna kozacka, między innymi świeżoupieczony kozak, eserowiec B. Sawinkow, dokooptowany do Rady Związku Wojsk Kozackich, długo zaklinał kozaków, by poparli Kiereńskiego. Sawinkow i członek Rady, Fiłatow, obiecywali kozakom wzamian za poparcie rządu spełnienie ich podstawowych żądań. Schlebiali im, chcieli przekupić obietnicami zawarowania kozakom uprzywilejowanego stanowiska i grozili, że bolszewicy przede wszystkim rozprawią się z kozakami i pozbawią ich ziemi.

Zmęczeni długotrwałymi namowami przedstawiciele komitetów pułkowych mimo wszystko nie zgodzili się na głosowanie wniosków, wysuniętych przez kierowników Rady Związku Wojsk Kozackich i zażądali przerwy, by omówić sprawę bezpośrednio w komitetach pułkowych. Po wznowieniu posiedzenia dwa pułki (1 i 14) obiecały spełnić rozkaz, ale w pułkach tych niektóre sotnie domagały się uprzedniego wyprowadzenia na ulicę piechoty, natomiast 4 doński pułk kozacki wręcz odmówił wymarszu. Rada Związku Wojsk Kozackich powzięła uchwałę o poparciu Rządu Tymczasowego i oświadczyła, że pułki są gotowe wystąpić przeciwko powstańcom.

Jednakże, jak się okazało, uchwałę powzięto bez zgody «gospodarza»: wieczorem wszystkie trzy pułki oświadczyły, że: 1. rozkazów Rządu Tymczasowego wykonywać nie będą,

2. przeciwko Radzie Piotrogrodzkiej nie wystąpią i 3. gotowe są ochraniać miasto jak za władzy poprzedniej.

Gwałtowna strzelanina wokół Pałacu Zimowego nie ustawała. Rozjątrzeni zawziętym oporem junkrów, którzy usadowili się za zbudowanymi z drzewa barykadami, czerwonogwardziści i marynarze bez przerwy ponawiali próby przedarcia się do pałacu. Powoli, czołgając się, mimo niebezpieczeństwa, niewielkimi grupami docierali do samych barykad.

Przedostać się do pałacu najłatwiej było przez bramę Sałtykowską od strony Admiralicji. Tam znajdował się lazaret. Ranni żołnierze pomagali marynarzom i czerwonogwardzistom, którym udało się do nich dotrzeć. Równocześnie całe grupy oblegających zaczęły się przedostawać od strony Ermitażu, wejściami przez nikogo nie strzeżonymi.

Marynarze, czerwonogwardziści i żołnierze szybko rozbiegli się po wszystkich piętrach. Korzystając z nieporządków, jakie panowały w pałacu, poszczególni czerwonogwardziści «czerwoni agitatorzy», jak ich nazywa w swoich pamiętnikach naczelny komisarz Stankiewicz, zmieszali się z tłumem junkrów i szerzyli rozkład w szeregach obrońców rządu. Junkrom udało się rozbroić część czerwonogwardzistów.

Ataków przeciwko Pałacowi dokonywano przeważnie z flanków — od strony ulicy Milionowej i parku Aleksandrowskiego. Na czele innych oddziałów piotrogrodzkiego garnizonu walczył pułk Pawłowski i Keksholmski oraz 2-gi Ekwipaż Floty Bałtyckiej. Razem z nimi w pierwszych szeregach znajdowali się marynarze mieszanego oddziału Kronsztadzkiego. Wyprzedzając wszystkich, porywając swym przykładem szli czerwonogwardziści.

Reflektory okrętów wojennych poprzez panującą dokoła ciemność oświecały Pałac.

Pałac był czerwony jak gdyby zalany krwią. Z oświetlonych pokojów padały przez okna na plac jaskrawe smugi światła. Stopniowo junkrzy zaczęli gasić światła w pokojach. Strzały karabinowe, terkot karabinów maszynowych, huk strzałów armatnich — wszystko zlewało się w jeden niemilknący łoskot.

Około godziny 1 w nocy ogień z barykad zaczął słabnąć.

Tłumy oblegających podchodziły coraz bliżej do Pałacu, skupiając się koło kolumny Aleksandrowskiej, jeszcze silniej natarły na junkrów z flanków. Czerwonogwardziści zaczęli się skupiać wokół stosów drzewa, wykorzystując je teraz jako barykady przeciwko junkrom. Z ust do ust atakujący podawali sobie słowa komendy: zaprzestać ognia, czekać na strzał karabinowy — sygnał «do szturmu».

Wewnątrz Pałacu wiodły bój grupy czerwonogwardzistów, które już przedtem tam się przedostały. Jeszcze słychać było pojedyńcze wystrzały, jeszcze gdzieniegdzie terkotały karabiny maszynowwe. Ale wróg nie miał już siły, by powstrzymać napór otaczających go mas ludzkich.

Wkrótce rozległ się strzał karabinowy — sygnał szturmu, i potok ludzi, zalewając bramy pałacowe i wejścia, wdarł się do gmachu.

Umilkł łomot i huk trzechcalówek twierdzy Petropawłowskiej. Zagłuszając suchy, nieustanny trzask karabinów maszynowych i ręcznych rozległ się zwycięski okrzyk «hura!». Czerwonogwardziści, marynarze, żołnierze przeskakując barykady, potykając się, padając i podnosząc się, jak potok zalewali wejścia, przedsionki i klatki schodowe pałacu.

O godzinie drugiej w nocy Pałac Zimowy został zdobyty. Ostatnia twierdza burżuazyjnego Rządu Tymczasowego padła.

Okrzyki «hura», tupot tysięcy nóg i stuk kolb zakłóciły ciszę cesarskich pokojów. 150 lat wznosił się ten okazały, ogromny gmach, jak niedostępna twierdza, jak symbol niezachwianej szlachecko-obszarniczej i burżuazyjnej władzy. I oto oddziały piotrogrodzkich robotników, żołnierzy i marynarzy, weszły jako pełnoprawni gospodarze, wdarły się do gmachu, do którego przedtem miały dostęp zamknięty.

Budowę Pałacu Zimowego zakończono w roku 1762, za czasów Piotra III. Budowano go za «pieniądze z karczemnego», to jest z dochodów z carskich szynków. Pałac zbudował wybitny architekt XVIII wieku Rostrelli, którego dziełem był

również Instytut Smolny. Rostrelli określił znaczenie Pałacu w następujący sposób: «Gmach Pałacu Zimowego buduje się jedynie gwoli sławy wszechrosyjskiej.» Na ogromnym placu stał pałac cesarski wznosząc triumfalnie swe kolumny. Tutaj zjeżdżały się pozłacane karety dworskie. Chyłkiem, pod oświetlonymi oknami przemykali się obdarci rzemieślnicy miejscy. Warta przepędzała precz od pałacu prosty lud.

W zimie 1837 roku Pałac Zimowy spalił się. Z polecenia Mikołaja I został odbudowany z jeszcze większym komfortem i przepychem. Na pogorzelisku stanęły rusztowania. Sześć tysięcy wykwalifikowanych robotników spędzono ze wszyskich krańców Rosji. Praca odbywała się w dzień i w nocy, zimą w trzaskający mróz. W salach pałacu temperatura sięgała 30 stopni ciepła — tak intensywnie palono w piecach by szybciej wysuszyć ściany. Robotnicy, którzy malowali sale pałacu, musieli wkładać specjalne czapki z lodem, gdyż w takiej temperaturze niesposób było pracować. Dziesiątki robotników ginęły wskutek niezwykle ciężkich warunków pracy. W ciągu kilkunastu miesięcy pałac został odbudowany. Wywierał imponujące wrażenie. Każdego, kto przekraczał jego progi, oślepiał bogactwem i przepychem dekoracji. Niekończący się korowód ogromnych, wspaniałych sal prowadził do pokojów cara i jego rodziny.

Podstawą architektonicznej konstrukcji Pałacu była idea triumfującego samowładztwa. Mikołaj I wydał specjalne rozporządzenie zabraniające budowania w Piotrogrodzie gmachów ponad 22 metry, to jest wyższych od Pałacu Zimowego. Kilka lat przedtem, — w roku 1834 — na placu przed Pałacem Zimowym Mikołaj zbudował pomnik — kolumnę Aleksandrowską. Dwudziestopięciometrowy obelisk z granitu ozdabiała na szczycie figura anioła z krzyżem, depczącego nogą węża — rewolucję. Gdy się spoglądało z dołu, zdawało się, że wartownik stoi przed oknami pałacu carskiego i salutuje.

Na krzywdzie i łzach ludzkich wznosiły się granitowe ściany pałacu. Tu do ścian pokojów carskich niejednokrotnie dolatywały odgłosy wzburzeń ludu. Do samego podnóża

pałacu dotarły szeregi wojsk powstańczych w grudnicu 1825 roku. W salach Pałacu Zimowego Mikołaj I przeprowadzał badania dekabrystów. Tu z obrazami świętymi i carskimi portretami przyszli do «cara-batiuszki» w styczniowy mroźny dzień 1905 roku robotnicy petersburscy. Pałac Zimowy przyjął ich kulami i marmur zbryzgano krwią robotników, ich żon i dzieci.

Po dniach lipcowych 1917 roku, święcąc zwycięstwo nad bolszewikami, do Pałacu Zimowego przeniósł się Rząd Tymczasowy. W dawnych pokojach Aleksandra III, w jego gabinecie i sypialni zamieszkał «socjalistyczny» minister Kiereński. W pokojach i salach pałacu zmieniły się jedynie osoby. Dopiero w nocy na 26 października 1917 roku ostatecznie padła odwieczna warownia władzy obszarniczo-burżuazyjnej. Nowi gospodarze kraju — robotnicy i żołnierze — weszli po 117 marmurowych stopniach do Pałacu Zimowego. Jedne po drugich rozwarły się przed nimi na oścież wszystkie 1786 drzwi. Żołnierski krok czerwonogwardzistowskich oddziałów rozległ się głośnym echem pod sklepieniami wszystkich 1050 pokojów i sal pałacu carskiego.

Czerwonogwardziści, marynarze i żołnierze, którzy jak lawina załali pałac, zaczęli rozbrajać struchlałych junkrów.

— Prowokatorzy! Korniłowowcy! Mordercy ludu! — rozlegały się pod ich adresem okrzyki.

Jednakże w stosunku do junkrów nikt nie użył gwałtu.

W obszernej sali, przylegającej do pokoju, w którym zasiadał Rząd Tymczasowy, zastygli w szeregu z karabinami w ręku junkrzy — ostatnia grupa obrońców Rządu Tymczasowego. Wyrwano im karabiny z rąk.

Naprzeciw atakujących wyskoczył Palczyński z krzykiem, że osiagnięto porozumienie i do pałacu śpieszy delegacja rady miejskiej i Rady Delegatów. Palczyńskiego aresztowano.

Rewolucyjne wojska wkroczyły do pokoju w którym przebywali członkowie Rządu Tymczasowego.

Ministrowie stali bladzi i zmieszani. Oświadczono im, iż są aresztowani.

— Co się tam z nimi patyczkować, napili się dość naszej krwi — stuknąwszy karabinem o podłogę głośno zawołał barczysty marynarz.

Marynarza uspokojono — rozporządzenia wydaje Komitet Wojskowo-Rewolucyjny; żadnych czynów samowolnych.

Spokojnie układano listę aresztowanych ministrów. Następnie zaczęto ich wyprowadzać. Każdego ministra wywoływano po nazwisku, za każdym szedł żołnierz z karabinem. W ten sposób powstał w marszu żywy łańcuch, posuwający się po na wpół ciemnych korytarzach do wyjścia. Na nieoświetlonym mokrym placu tłoczyli się czerwonogwardziści, marynarze i żołnierze.

— Gdzie jest Kiereński? — pytali.

Dowiedziawszy się że premier uciekł, obrzucili go przekleństwami i przyrzeczeniami, że go znajdą.

Pod konwojem przewieziono «skończonych ludzi» do twierdzy Petropawłowskiej.

Wraz z upadkiem Pałacu Zimowego władza Rządu Tymczasowego została ostatecznie obalona. Wielka rewolucja proletariacka zwyciężyła w stolicy.

VIII. PIERWSZE DEKRETY REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Resztę nocy na 26 października większość delegatów-bolszewików spędziła w Smolnym. Nazajutrz 26 października cały dzień upłynął na gorączkowej pracy. Telegraficznie i telefonicznie rozsyłano po całym kraju i do wszystkich armii odezwę II Zjazdu Rad. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny obradował prawie bez przerwy. Postanowienia jego uzgadniano z Leninem, często zaś wódz rewolucji pisał je sam. Lenin zaproponował, by instytucje miejskie możliwie jak najprędzej przystąpiły do normalnej działalności, przerwanej wskutek powstania. Rano ukazało się rozporządzenie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego: 27 października uruchomić wszystkie zakłady handlowe. Wszystkie niezajęte lokale i mieszkania Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wziął pod swoją kontrolę.

Główną uwagę zwrócono na ostateczne rozgromienie kontrrewolucji. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny rozkazał zatrzymać wszystkie transporty wojskowe, idące na Piotrogród. I nie przepuszczać ich.

> «Wydając niniejszy rozkaz — czytamy w końcowym ustępie rozporządzenia — Komitet Wojskowo-Rewolucyjny ma nadzieję, że zostanie całkowicie poparty przez Wszechrosyjski Związek Kolejarzy i wzywa do czujności wszystkich pracowników i robotników kolejowych, wiernych rewolucji.»

Do wszystkich kolejarzy rozesłano specjalną odezwę, w której zawiadomiono, że rewolucyjna władza Rad bierze na siebie zadanie poprawy położenia materialnego kolejarzy.

Na tle niedawnego konfliktu kolejarzy z Rządem Tymczasowym odezwa ta odegrała poważną rolę. Wbiła ona klin między niższy i wyższy personel kolejowy. Odezwa przeszkodziła kierownikom Związku Kolejarzy pociągnąć za sobą masy do walki przeciwko rewolucji.

Lenin, Stalin i Swierdłow wiele czasu poświęcili zorganizowaniu aprowizacji, dowozowi zboża do Piotrogrodu i na front.

Wieczorem, po burzliwym dniu, odbyło się posiedzenie Komitetu Centralnego Partii Bolszewików.

Na posiedzeniu tym omawiano skład nowego rządu radzieckiego. Zatwierdzono nazwę nowego rządu: Rada Komisarzy Ludowych.

Drugie i ostatnie posiedzenie Zjazdu Rad zaczęło się 26 października o godzinie 9-ej wieczorem. Na posiedzeniu tym powzięto uchwały o ogromnej doniosłości dziejowej. Pierwsza z nich — o zniesieniu wprowadzonej na nowo przez Kiereńskiego kary śmierci na froncie i o natychmiastowym uwolnieniu wszystkich aresztowanych żołnierzy i oficerów-rewolucjonistów. Następnie powzięto decyzję o uwolnieniu aresztowanych przez rząd Kiereńskiego członków komitetów ziemskich i o przejściu całej władzy w terenie w ręce Rad.

> «Cała władza należy odtąd do Rad. Komisarze rządu zostają usunięci. Przewodniczący Rad komunikują się bezpośrednio z rządem rewolucyjnym».

W specjalnej uchwale Zjazd polecił wszystkim organizacjom armii powziąć kroki w celu natychmiastowego zaaresztowania Kiereńskiego i odesłania go do Piotrogrodu.

Po zatwierdzeniu tej uchwały Zjazd przeszedł do omawiania deklaracji w sprawie podstawowej — pokoju i ziemi. Referaty w tych sprawach wygłosił na Zjeździe Lenin. Do tej chwili Zjazd nie widział Lenina, który pracował w Smolnym i był pochłonięty całkowicie organizacją powstania. Teraz wstępował na trybunę Zjazdu nie tylko jako wódz i nauczyciel — jako takiego masy znały go przedtem, ale jako organizator odniesionego przez proletariat zwycięstwa nad zjednoczonymi siłami kontrrewolucji.



Przewodniczący nie zdążył jeszcze wymienić jego imienia, gdy sala zatrzęsła się od oklasków. Zdawało się, że to nagły poryw wichru przebiegł po sali. Delegaci wstali z miejsc. Burzliwymi oklaskami witano wodza największej na świecie rewolucji socjalistycznej.

Setki par oczu z zachwytem i miłością zwróciły się w stronę trybuny. Na wzniesieniu stał człowiek średniego wzrostu o dużym jasnym czole i skupionym przenikliwym wzroku.

Czekał aż ucichnie grom powitań. Wreszcie na jego żądanie owacje umilkły. Lenin zaczął swój referat.

Mowa Lenina, która całą swoją treścią jak gdyby podkreślała — «dużo się mówiło, czas już przejść do czynów» — ustanawiała granicę między dwiema epokami.

> «Kwestia pokoju — mówił Lenin — to kwestia paląca, to bolączka chwili obecnej. Wiele o niej mówiono i napisano, i wy wszyscy zapewne nieraz omawialiście tę kwestię. Toteż pozwólcie mi przejść do odczytania deklaracji, jaką ma wydać wybrany przez was rząd».

Deklarację tę — dekret o pokoju — Zjazd uchwalił w formie

«Odezwy do ludów i rządów wszystkich krajów wojujących». «Odezwa» zaczynała się od słów:

«Rząd Robotniczy i Chłopski utworzony przez rewolucję 24—25 października i opierający się na Radach Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, proponuje wszystkim narodom, biorącym udział w wojnie, i ich rządom natychmiastowe rozpoczęcie układów o sprawiedliwy, demokratyczny pokój».

«Odezwa» wskazywała, że:

«za pokój, sprawiedliwy czyli demokratyczny . . . Rząd uważa natychmiastowy pokój bez aneksji (tj. bez zaboru cudzej ziemi, bez przyłączenia przemocą obcych narodowości) i bez kontrybucji».

«Odezwa» proponowała zawarcie natychmiastowego pokoju, wyrażając gotowość poczynienia bez najmniejszej zwłoki wszystkich decydujących kroków,

«zanim zostaną ostatecznie zatwierdzone wszystkie warunki takiego pokoju przez pełnomocne zgromadzenia przedstawicieli ludu wszystkich krajów i wszystkich narodów».

Równocześnie «Odezwa» oświadczała, że Rząd Radziecki

«bynajmniej nie uważa wyżej wymienionych warunków pokoju za ultimatywne, to znaczy zgadza się na rozpatrzenie wszelkich innych warunków pokoju, nalegając jedynie na możliwie szybkie zaproponowanie ich przez którąkolwiek z wojujących stron i domagając się całkowitej ich jasności, bezwzględnego wyrzeczenia się wszelkiej dwuznaczności i wszelkich tajemnic przy proponowaniu warunków pokoju».

Zarazem Rząd Radziecki oświadczał, że znosi dyplomację tajną i wyraził stanowczy zamiar prowadzenia wszystkich układów zupełnie jawnie wobec całego ludu. Rząd Radziecki przyrzekł natychmiastowe szczegółowe opublikowanie umów tajnych, podkreślając, że umowy te niezwłocznie unieważnia.

«Odezwa» proponowała natychmiastowe zawieszenie broni

na trzy miesiące i kończyła wezwaniem skierowanym do proletariatu najpotężniejszych krajów kapitalistycznych — Anglii, Francji i Niemiec:

№ 208. Пятница. 27 октября 1917 г.

ИЗВѢСТІЯ

ЦѢНА: въ Петроградѣ 15 коп. на ст. жел. д. 18 коп.

Центральнаго Исполнительнаго Комитета и Петроградскаго Совѣта Рабочихъ и Солдатскихъ Депутатовъ.

Декретъ о мирѣ,

принятый единогласно на засѣданіи Всероссійскаго Съѣзда Совѣтовъ Рабочихъ, Солдатскихъ и Крестьянскихъ Депутатовъ 26 октября 1917 г.

«Robotnicy wymienionych krajów zrozumieją swoje zadania w dziele wyzwolenia ludzkości z okropności wojny i jej następstw . . . pomogą nam doprowadzić pomyślnie do końca sprawę pokoju, a wraz z tym sprawę wyzwolenia pracujących i wyzyskiwanych mas ludności z wszelkiej niewoli i wszelkiego wyzysku».

«Dekret w sprawie pokoju» uchwalony przez II Zjazd Rad miał ogromne znaczenie międzynarodowe.

Ekonomiczny rozwój Rosji i narodowe interesy zamieszkujących ją narodów wymagały wycofania się Rosji z tej niesprawiedliwej wojny. W okresie wojny imperialistycznej Rosja coraz bardziej przeobrażała się w półkolonię kapitału zagranicznego. Za czasów burżuazyjnego Rządu Tymczasowego zależność kolonialna wzrosła. Angielscy i francuscy imperialiści za pomocą pożyczek przygotowywali całkowite ujarzmienie kraju. Rosja miała pokryć straty imperializmu zagranicznego, a imperialistyczne Niemcy próbowały kosztem Rosji osiągnąć ustępstwa na Zachodzie. Jednakże burżuazja rosyjska nie była zdolna do uratowania kraju od przekształcenia go w kolonię. Dbając przede wszystkim o swe klasowe, egoistyczne interesy usidlona pożyczkami burżuazja rosyjska coraz bardziej staczała się do roli agentury imperializmu zagranicznego. Nie mogło uratować kraju również drobnomieszczaństwo, którego wierzchołki całkowicie popierały wielkich kapitalistów.

Nie dość tego — pokoju pragnęło prawie całe chłopstwo. Domagało się ono pokoju nie w imię socjalizmu. Bynajmniej nie żądało pokoju «demokratycznego», bez aneksji i kontrybucji. Potrzebny był mu pokój nade wszystko w celu podziału ziemi obszarniczej.

Tylko jedna klasa mogła pokierować rozwojem kraju w imię interesów ogólnonarodowych. Klasą tą był proletariat.

W «Dekrecie w sprawie pokoju» została sformułowana podstawa całej polityki zagranicznej Państwa Radzieckiego, Dekret wyraźnie i niedwuznacznie proklamował, że Rząd Radziecki wyrzeka się absolutnie wszelkich celów zaborczych». «Dekret w sprawie pokoju» zadał decydujący cios imperialistycznym celom wojny, demaskując wobec całego świata jej grabieżczy charakter. W swoim referacie w sprawie pokoju, wygłoszonym na Zjeździe Rad, Lenin stwierdził:

> «Ani jeden rząd nie powie tego wszystkiego, co myśli. My zaś jesteśmy przeciwko tajnej dyplomacji i będziemy działali jawnie wobec całego narodu.»

Program pokoju państwa proletariackiego był jasny i konkretny, został on proklamowany jako akt państwowy, skierowany zarówno do rządów, jak i do narodów krajów wojujących. Okoliczność tę Lenin podkreślił specjalnie w swoim referacie na Zjeździe Rad mówiąc:

«Nie możemy ignorować rządów, albowiem wówczas odwlekła by się możliwość zawarcia pokoju, a rząd ludowy nie powinien tego robić, nie mamy jednak żadnego prawa, nie zwrócić się jednocześnie do ludów. Wszędzie istnieje rozbieżność między rządami a ludami, dlatego też powinniśmy pomóc ludom wtrącić się do spraw wojny i pokoju».

I dalej, zatrzymując się nad kwestią dlaczego nie wolno stawiać ultimatywnych warunków pokoju, Lenin wskazywał:

«My, oczywiście, ze wszystkich sił będziemy bronili całego naszego programu pokoju bez aneksji i kontrybucji. Nie będziemy od niego odstępowali, ale winniśmy pozbawić naszych wrogów możności powiedzenia, że ich warunki są inne, i że dla tego nie ma po co wchodzić z nami w układy. Nie, powinniśmy pozbawić ich tego atutu i nie wysuwać naszych warunków w sposób ultimatywny».

Przeciwko temu punktowi, na posiedzeniu Zjazdu Rad, wystąpił Jeremiejew. «Może ktoś pomyśleć, że jesteśmy słabi, że boimy się» — powiedział.

Lenin w przemówieniu końcowym w sposób stanowczy wystąpił przeciwko Jeremiejewowi:

«Ultimatywny charakter może się okazać zgubny dla całej naszej sprawy — wyjaśnił. — Nie możemy wymagać, aby jakaś nieznaczna poprawka do naszych żądań dała rządom imperialistycznym możność oświadczenia, że nie sposób było rozpocząć rokowań pokojowych z powodu naszej nieustępliwości».

Ale szczególnie przekonywającym argumentem przeciwko ultimatywnemu charakterowi warunków pokoju było powołanie się na to, iż chłop «jakiejś oddalonej gubernii» powie:

«Towarzysze, dlaczego uniemożliwiliście zaproponowanie wszelkich warunków pokoju? Ja bym je rozpatrzył, przejrzał, a następnie polecił moim przedstawicielom w Konstytuancie, jak mają postąpić».

Każde słowo Lenina padało jak odświeżający deszcz na wyschniętą ziemię pokrytą skrzepłą krwią. Setki delegatów w sali Smolnego chciwie przysłuchiwały się każdemu słowu Lenina. Proste, nie wyszukane słowa leninowskiego referatu i «Odezwy» odpowiadały pragnieniom zbolałych serc milionów ludzi różnych narodów. Były one wyrazem ich najgłębszych marzeń i nadziei.

Przedstawiciele narodów uciskanych, zgodnie popierali bolszewicki dekret w sprawie pokoju. Na trybunie Zjazdu ukazała się wysoka postać Feliksa Dzierżyńskiego.

Na jego surowej, ascetycznej twarzy widać było radość zwycięstwa:

«Wiemy — mówił Dzierżyński — że jedyną siłą, która może wyzwolić świat jest proletariat, walczący o socjalizm...

Ci, w imieniu których została zaproponowana ta deklaracja kroczą w szeregach proletariatu i biedoty chłopskiej, zaś wszyscy ci, którzy w tych tragicznych chwilach opuścili tę salę, nie są przyjaciółmi lecz wrogami rewolucji i proletariatu. Wśród nich ta odezwa nie znajdzie odgłosu, ale znajdzie go w sercach proletariuszy wszystkich krajów. Wspólnie z takimi sojusznikami osiągniemy pokój.»

Na sali panowała cisza. Delegaci z natężoną uwagą słuchali wzruszającej mowy polskiego rewolucjonisty, która napawała ich pewnością zwycięstwa. Zdawało się, że jego gorące słowa rozsadzają ściany sali, delegaci Zjazdu widzieli, jak pryskają odwieczne kajdany Rosji carskiej — więzienia narodów. Na trybunie ukazywali się jeden po drugim bojownicy o wyzwolenie narodów uciskanych. Stary rewolucjonista Stuczka w imieniu łotewskiego proletariatu i biedoty poparł dekret w sprawie po-

koju. Kapsukas-Mickiewicz dodał w imieniu litewskich mas pracujących:

«Nie ulega wątpliwości, że słowa «Odezwy» wywołają żywy oddźwięk w sercach wszystkich narodów, zamieszkujących nie tylko Rosję lecz i inne kraje. Głos rewolucyjnego proletariatu, armii i chłopstwa przedrze się poprzez bagnety dotrze do Niemiec i innych krajów i przyczyni się do powszechnego wyzwolenia».

Już nazajutrz po rewolucji, o świcie, radio obwieściło całemu światu wielkie i mądre słowa radzieckiego «Dekretu w sprawie pokoju», które kruszyły żelazne kajdany wojny imperialistycznej. Słuchając ich, ludzie płakali a w przygasłych od dawna oczach znów zabłysła nadzieja.

Delegaci Zjazdu Rad entuzjastycznie uchwalili na posiedzeniu w Smolnym historyczny dekret. Wszyscy powstali z miejsc, delegaci zmieszali się z członkami prezydium. Poleciały w górę czapki, rozjaśniły się twarze i oczy gorzały zapałem.

Dźwięki «Międzynarodówki» — hymnu walki proletariackiej, przeplatały się z okrzykami «hura!» na cześć wielkiego wodza rewolucji.

Na trybunę wszedł jeden z delegatów zjazdu i przy ogólnej aprobacie zgromadzonych zaproponował powitać Lenina «wodza zwycięskiej rewolucji-robotniczo-chłopskiej, autora odezwy i nieugiętego bojownika».

Wszyscy delegaci powstali i urządzili Leninowi owację.

Przewodniczący Zjazdu obwieścił o przejściu do drugiego punktu porządku dziennego. Przyjęty burzliwymi oklaskami Lenin znów ukazuje się na trybunie. Na porządku dziennym — sprawa ziemi.

«Przeczytam wam punkty dekretu, który ma wydać wasz Rząd Radziecki» — mówi Lenin, i w przycichłej sali rozlegają się dobitne słowa «Dekretu w sprawie ziemi»:

«1. Obszarniczą własność ziemską znosi się natychmiast, bez jakiegokolwiek bądź wykupu.

2. Majątki obszarnicze, a także wszystkie ziemie apanażowe, klasztorne i kościelne z całym ich żywym i martwym inwentarzem, z zabudowaniami dworskimi i wszystkim, co do nich należy, przechodzą do rozporządzenia gminnych komitetów ziemskich i Powiatowych Rad Delegatów Chłopskich, aż do czasu zebrania się Konstytuanty».

Następnie dekret przewidywał, że «wszelkie zniszczenie skonfiskowanego mienia, należącego do całego narodu, uważane będzie za ciężkie przestępstwo, karane przez sąd rewolucyjny». Powiatowe Rady zobowiązywano do utrzymania jak najsurowszego porządku przy konfiskowaniu majątków obszarniczych i do rewolucyjnej ochrony całego gospodarstwa przechodzącego w ręce ludu.

«Przy urzeczywistnianiu wszelkich przekształceń rolnych aż do ostatecznego ich zadecydowania przez Konstytuantę, należy wszędzie kierować się . . . nakazem chłopskim, ułożonym przez redakcję gazety «Izwiestija Wsierosyjskogo Sowieta Krestjanskich Deputatów» na podstawie 242 lokalnych nakazów chłopskich».

W końcu dekret zastrzegał, że «gruntów należących do chłopów i kozaków-szeregowców nie konfiskuje się».

Wraz z deklaracją w sprawie pokoju dekret w sprawie ziemi zajmuje podstawowe miejsce w szeregu najważnieszych decyzji władzy radzieckiej.

Masy chłopstwa od dawna oczekiwały wywłaszczenia obszarników. Zadanie to, którego rewolucja burżuazyjno-demokratyczna nie była w stanie rozstrzygnąć, rozwiązywał dekret w sprawie ziemi. Jego istotę już wtedy, na Drugim Zjeździe Rad, Lenin określił następującymi słowami:

«Rzecz w tym, by chłopstwo mocno upewniło się, że na wsi nie ma już obszarników, że chłopi sami decydują we wszystkich kwestiach, że sami urządzają swoje życie».

«Dekret w sprawie ziemi» pokazywał chłopstwu, że władza radziecka ostatecznie i nieodwołalnie usuwa ze wsi obszarni-

ków z ich uciskiem i wyzyskiem, a równocześnie zapewnia chłopa, że ziemia rzeczywiście przechodzi w jego władanie.

4 punkt «Dekretu w sprawie ziemi», w którym przy urzeczywistnianiu wielkich przekształceń rolnych proponowano kierować się tak zwanym «Nakazem chłopskim», stał się przedmiotem szeregu napaści na bolszewików ze strony eserowców i mieńszewików. Na podstawie 242 nakazów danych przez chłopów delegatom I Wszechrosyjskiego Zjazdu Delegatów Chłopskich, eserowcy ułożyli «Nakaz wzorowy», który podsumowywał wszystkie żądania chłopskie. 19 sierpnia 1917 roku eserowcy ogłosili nakaz w gazecie «Izwiestija Wsierossijskogo Sowieta Krestjanskich Deputatow». Proklamowano w nim, że cała ziemia staje się mieniem ogólno-narodowym i «przechodzi do użytkowania wszystkich, którzy na niej pracują». Nakaz zaprowadzał «użytkowanie wyrównawcze» i zabraniał stosowania w rolnictwie pracy najemnej. Między programem eserowskim, a bolszewickim programem nacjonalizacji ziemi istniały rozbieżności. Bolszewicy odrzucali użytkowanie wyrównawcze i zakaz stosowania pracy najemnej, oraz inne punkty «Nakazu».

Ale w jednej, i przy tym decydującej, sprawie «Nakaz» zawierał punkt wspólny z programem bolszewików, sformułowanym na Konferencji Kwietniowej w paragrafie 17. Ten wspólny punkt przewidywał żądanie konfiskaty wszystkich gruntów obszarniczych, apanażowych i klasztornych, i przekazanie ich w ręce lokalnych organów radzieckich — Rad i komitetów gminnych. A właśnie ten punkt był podstawowym i najważniejszym krokiem rewolucyjnym, na jaki czekało chłopstwo. Najważniejszą rzeczą było odebranie ziemi obszarnikom i proklamowanie, że chłopi mają prawo do jej użytkowania, że ucisk obszarniczy został zniesiony. Ponieważ większość chłopstwa w sposób zorganizowany wyraziła żądanie, by użytkowanie zabranej ziemi zorganizować tak, jak to przewidywał «Nakaz», Październikowa Rewolucja Socjalistyczna winna była swym pierwszym aktem w sprawie ziemi potwierdzić to prawo chłopów.

Trzeba zaznaczyć, że taki stan rzeczy nie był niespodzianką zarówno dla Lenina, jak i dla całej partii. Już na długo przed Rewolucją Październikową, przed IV Zjazdem Partyjnym, Lenin, w broszurze «Rewizja Programu Agrarnego», wskazywał:

«Ażeby usunąć wszelkie podejrzenia, że partia robotnicza chce narzucać chłopstwu jakiekolwiek bądź projekty reform niezależnie od woli chłopstwa, niezależnie od samoistnego ruchu wród chłopstwa, istnieje do projektu programu załączony wariant A, w którym, zamiast bezpośredniego żądania nacjonalizacji jest mowa najpierw o poparciu przez partię dążenia chłopstwa rewolucyjnego do zniesienia prywatnej własności ziemi».

Myśli tej, jak wiadomo Lenin bronił stale przy omawianiu programu agrarnego. Podkreślił on, że program ten «w żadnym razie nie wywoła waśni między chłopstwem a proletariatem, — bojownikami o demokrację».

Dlatego też na II Zjeździe Rad Lenin miał wszystkie dane by odrzucić, jako niepoważny zarzut, że bolszewicy wcielali w życie rzekomo cudzy program. Lenin wyjaśnił:

«Rozlegają się tu głosy, że sam dekret i nakaz były ułożone przez socjalistów-rewolucjonistów. Niech będzie i tak, czyż nie wszystko jedno, kto go ułożył, ale my, jako rząd demokratyczny, nie możemy pominąć postanowienia powziętego przez lud, choćbyśmy się z nim nie zgadzali. Stosując go w praktyce, wprowadzając u siebie na miejscu, chłopi sami zrozumieją, gdzie prawda. I jeśli nawet chłopi nadal pójdą za socjalistami-rewolucjonistami, i jeśli nawet dadzą tej partii większość w Konstytuancie, to i wówczas powiemy: — niech będzie i tak. Życie — to najlepszy nauczyciel, a ono wskaże, kto ma słuszność, i niechaj chłopi rozstrzygaja tę kwestię z jednej strony a my będziemy ją rozstrzygali od drugiej strony».

Mądrość, dalekowzroczność i realność leninowskiej polityki w tej kwestii wyrażała się właśnie w tym, że bolszewicy, nie ukrywając, iż nie zgadzają się z poszczególnymi punktami

«Nakazu», mimo to uczynili go podstawą październikowej reformy rolnej. Partia przewidziała, że chłopi stosując dekret w praktyce, sami przyjdą «z drugiej strony» do bolszewickiego rozstrzygnięcia sprawy, że sami wyrzekną się drobnomieszczaństwa i przejdą do organizowania nowych form gospodarki rolnej. Chłopstwo na podstawie doświadczenia życiowego, przekona się, że sama tylko wyrównawczość ziemi nie uwalnia niezamożnego chłopa od kułackiej niewoli lichwiarskiej. Natychmiast po zniesieniu ucisku obszarniczego rozgorzeje walka między biedotą wiejską a kułactwem w sprawie podziału ziemi, jej uprawy, inwentarza itd.

Nakreślony w «Nakazie» program w istocie rzeczy przestał już być programem eserowskim, gdyż właśnie eserowcy gorliwie popierali Rząd Tymczasowy w jego walce przeciwko chłopskim próbom odebrania ziemi obszarnikom, to znaczy, wprowadzenia w życie żądania ich własnego «Nakazu». Dekret w Sprawie Ziemi w tych warunkach był szczególną formą izolacji eserowców od chłopstwa. Za jednym zamachem władza radziecka wyrwała ogromne masy spod wpływu ugodowców. Pierwszy akt władzy radzieckiej, która stanęła wobec zadania zdobycia mas od burżuazji i partii drobnomieszczańskiej «przez rewolucyjne zaspokojenie ich najbardziej palących potrzeb ekonomicznych» (Lenin), polegał też na zadośćuczynieniu właśnie temu żądaniu chłopstwa.

«Nakaz chłopski» eserowcy opublikowali 19 sierpnia, a po dwóch miesiącach, 18 października, przy współudziale tychże eserowców, członków rządu Kiereńskiego ogłoszono ministerialny projekt ustawy w sprawie ziemi całkowicie sprzeczny z «Nakazem«. «Nakaz Chłopski» przeleżał przeszło dwa miesiące i sprawa z miejsca ani na krok nie ruszyła. Dopiero rewolucja proletariacka wcieliła go w życie. Na propozycję Lenina II Zjazd Rad uczynił z «Nakazu chłopskiego» nienaruszalne prawo — «Dekret w sprawie ziemi». Czyniąc z «Nakazu» ustawę, bolszewicy tym samym dowiedli chłopom, że partia Lenina-Stalina w ciągu jednego dnia zrobiła dla ludu pracującego więcej, niż eserowcy w ciągu siedmiu miesięcy rewolucji.

«Dekret w sprawie ziemi» uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu przy ośmiu wstrzymujących się. Nastrój Zjazdu jaskrawie odzwierciedlił delegat, chłop z gubernii twerskiej. Oświadczył on w swoim przemówieniu, że «przybył» by nisko pokłonić się obecnemu zebraniu i przywieźć mu pozdrowienie. W imieniu swych wyborców «witał towarzysza Lenina i dziękował mu jako najbardziej nieugiętemu obrońcy biedoty chłopskiej».

Mowę chłopa zagłuszyły radosne okrzyki delegatów.

Setki lat chłopi walczyli o ziemię. W ciągu wieków chłopi wszystkich narodów Rosji zaorali miliony dziesięcin nietkniętego ugoru. Z niebywałym trudem karczowali lasy, wydzierali ziemię pustkowiom i bagniskom.

W ciągu wieków zabierano chłopom tę ziemię, zdobywaną pracą pokoleń. Feudałowie-obszarnicy zagarniali ziemię, a samych chłopów przekształcali w pańszczyźnianych niewolników. Kapitaliści, obszarnicy i kułacy siłą ekonomicznego przymusu, siłą kapitału rugowali chłopów «na piachy». Chłopi niejednokrotnie powstawali przeciw grabieżcom, przeciw obszarnikom. Ale nie było wtedy proletariatu, jedynej konsekwentnej do końca rewolucyjnej klasy, zdolnej stanąć na czele ruchu chłopskiego. Dopiero Październikowa Rewolucja Socjalistyczna ziściła odwieczne marzenia chłopstwa pracującego: ziemię skonfiskowały, zabrały ją bez wykupu obszarnikowi klasy uciskane, które zwyciężyły pod kierownictwem proletariatu.

«Dekret w sprawie ziemi» unicestwił Rosję obszarniczą. Ale grunty były zastawione — i niekiedy po kilka razy — w bankach. Cios zadany własności obszarniczej był zarazem ciosem wymierzonym w cały system kapitalistyczny. Zniesienie prywatnej własności ziemskiej podważało również własność prywatną na wszystkie środki produkcji. Co więcej, zniesienie prywatnej własności na ziemię obalało odwieczne przesądy chlopów jako posiadaczy. Otwierało drogę do nowych socjalistycznych form gospodarki na miejsce starych, feudalnych, przy których większość chłopów na mizernych skrawkach ziemi żyła w nędzy i

o głodzie. Na tym polegało socjalistyczne oblicze «Dekretu w sprawie ziemi».

«Dekret w sprawie ziemi», zarówno jak «Dekret w sprawie pokoju», doprowadzał do końca rewolucję burżuazyjno-demokratyczną i rozwiązywał zadania nie rozstrzygnięte przez rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, ale robił to «po drodze, mimochodem».

> «...ażeby zdobycze narodów Rosji, osiągnięte w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, utrwalić, musieliśmy pójść dalej i poszliśmy dalej. Rozstrzygaliśmy sprawy rewolucji burżuazyjno-demokratycznej po drodze, mimochodem, jako «produkt poboczny» naszej głównej i faktycznej, proletariacko-rewolucyjnej, socjalistycznej pracy».

Oto jak pisał Lenin o zdobyczach wielkiej rewolucji proletariackiej.

Ostatnim punktem porządku dziennego Zjazdu była sprawa struktury władzy. W sprawie tej Zjazd uchwalił dekret o stworzeniu rządu robotniczo-chłopskiego — Rady Komisarzy Ludowych. Dekret uchwalony przez zjazd głosił:

> «Wszechrosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich postanawia:
>
> W celu rządzenia krajem stworzyć aż do zwołania Konstytuanty Tymczasowy Rząd Robotniczy i Chłopski, który będzie nosił nazwę Rady Komisarzy Ludowych.
>
> Kontrola nad działalnością komisarzy ludowych i prawo ich usuwania należy do Wszechrosyjskiego Zjazdu Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich i jego Centralnego Komitetu Wykonawczego».

Na przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych zatwierdzono Włodzimierza Iljicza Lenina, a na Komisarza Ludowego Spraw Narodowościowych — Józefa Wissarionowicza Stalina.

W skład pierwszego Rządu Radzieckiego weszli wyłącznie bolszewicy. «Lewicowi» eserowcy odrzucili propozycję bolszewików o współudziale. Ich przedstawiciel na Zjeździe oświad-

czył, że «wzięcie udziału w bolszewickim ministerstwie wykopałoby przepaść między nimi a oddziałami rewolucyjnej armii, które Zjazd opuściły, — przepaść, która wykluczałaby możność pośredniczenia między bolszewikami a tymi grupami».

Odzwierciadlając ideologię zamożnych górnych warstw wsi, a zarazem chłopski głód ziemi «lewicowi» eserowcy wahali się między bolszewikami a partiami drobnomieszczańskimi, ciążyli ideologicznie ku tym ostatnim, i równocześnie zdawali sobie doskonale sprawę, że chłopi mogą otrzymać ziemię jedynie z rąk bolszewików. Stąd właśnie rodziła się chwiejność «lewicowych» eserowców między bolszewikami a partiami drobnomieszczańskimi. Byli oni czasowymi sprzymierzeńcami rewolucji proletariackiej, mogli jednak w chwili krytycznej zdradzić ją i zaprzedać.

W końcu Zjazd wybrał Centralny Komitet Wykonawczy.

O godzinie 5-tej minut 15 rano 27 października II Zjazd Rad został zamknięty przy głośnych okrzykach: «Niech żyje Rewolucja!» «Niech żyje socjalizm!» przy śpiewie «Międzynarodówki».

Tak powstała władza radziecka — pierwszy na świecie Rząd Robotniczo-Chłopski.

Świtało już, gdy delegaci opuszczali Smolny. Zabierając ze sobą paczki dopiero co wydrukowanych gazet i ulotek, obładowani literaturą bolszewicką, udawali się na dworzec, śpiesząc do swych miejscowości, by jak najprędzej rozpowszechnić po całym kraju wieść o zwycięskiej rewolucji proletariackiej.

TREŚĆ

